

ŚWIĘTY BERNARD

OPAT I DOKTÓR KOŚCIOŁA

KAZANIA O NAJŚW. MARJI PANNIE

Z ŁACIŃSKIEGO TŁUM. I ZAOPATRZYŁ SŁOWEM WSTĘPNEM

KS. DR. ILDEFONS BOBICZ



KIELCE

WYDAWNICTWO PRZEGŁADU HOMILETYCZNEGO

1924

ŚWIĘTY BERNARD

OPAT I DOKTÓR KOŚCIOŁA

KAZANIA O NAJŚW. MARJI PANNIE

Z ŁACIŃSKIEGO TŁUM. I ZAOPATRZYŁ SŁOWEM WSTĘPNEM

KS. DR. ILDEFONS BOBICZ



KIELCE

WYDAWNICTWO PRZEGŁADU HOMILETYCZNEGO

1924

NIHIL OBSTAT.

Kielciis, d. 24 Jul. 1924 an.

A. Sobczyński

Censor

IMPRIMATUR.

Kielciis, d. 24 Julii 1924 an.

Nr. 1947.

† *Augustinus Eppus.*

Odbito w drukarni „św. Józefa”
na Karczówce pod Kielcami.

WSTĘP.

Św. Bernard opat klarewaleński (*1091 †1153 r.) należy bezsprzecznie do najwybitniejszych postaci w Kościele. Z jego imieniem są związane nieomal wszystkie ważniejsze wydarzenia w dziejach Kościoła z pierwszej połowy XII wieku. Nawet głowy ukoronowane schylały się kornie na głos jego upomnień i nagany. O potęgę jego słowa, świętości i nauce, wogóle o wpływie, jaki wywierał na otoczenie, świadczy najlepiej fakt, że za jego to przyczyną doszła do skutku druga wyprawa krzyżowa. Gdy w r. 1146 św. Bernard jął na niezmiernie licznej zgromadzeniu w Vezelay przemawiać za wyprawą, wszyscy obecni zawołali jednogłośnie: „Bóg tego chce!“ i nawet sam król Ludwik VII, dotychczas oporny, upadł na klęczki i zażądał dla siebie krzyża. Wcześniej jeszcze potrafił zażegnać schizmę w Kościele, wynikłą z obioru pap. Innocentego II i antypap. Anakleta II. On też pokonał w publicznej dyspucie Abelarda, którego błędy skutkiem tego zostały potępione w Rzymie. Nie bez słuszości przeto nazywano go jednym z cudów religii Chrystusowej.

Wszakże w niniejszym szkicu nie sposób, nawet pobieżnie, roztrząsać wieloraką działalność św. Bernarda; jest to zadaniem jego biografów i historyków Kościoła. Nas tu jedynie obchodzić może jego praca kaznodziejska. Otóż spuścizna mównicza św. opata z Clairvaux jest bardzo bogata i różnorodna. Słusznie go uważają za największego kaznodzieję wieków średnich. Naprzd—suchy wykaz pozostałych po nim kazań i przemówień:

I. *Sermones de tempore* — 86;

II. *Sermones de sanctis* — 43;

III. *Sermones de diversis* — 125, — niektóre z tych bardzo krótkie; wreszcie najslawniejsze.

IV. *Sermones in Cantica* — 86.

Kazania te św. opat mawiał przeważnie do zakonników (cystersów), chociaż chętnie udzielał się także i ludziom świeckim.

Ponieważ słuchacze jego należeli w większości swej do klasy najbardziej podówczas wykształconej i dobrze byli obeznani z życiem duchownem i Pismem św., przeto św. Bernard opracowywał swoje kazania nader starannie. D. Jan Mabillon O. S. B. wydawca i komentator św. Bernarda (J. P. Migne, *Patrologiae cursus completus*, 1862, series latina, 183) we wstępie do III tomu jego dzieł słuszną czyni uwagę, że gdy zwykle u innych Ojców Kościoła ta część pism, która zawiera w sobie homilje i kazania, wydaje się być mniej opracowana, niż reszta ich dzieł, to św. Bernard tę sobie zjednywa przed innymi sławę, że jego mowy odznaczają się nie mniejszą precyzją w doborze słów, różnaitości sentencyj, subtelnością myśli, nie mniejszą też pobożnością uczuć, niż wszystkie inne utwory jego geniuszu. Niektórzy uczeni (Lip-sius, Henr. Valesius) nie wahają się nazywać św. Bernarda największym kaznodzieją między Ojcami, nie tylko łacińskimi, ale nawet greckimi (Mabillon. l. c. n. II). Najogólniejszą charakterystykę św. Bernarda jako kaznodziei podaje Erazm z Roterdamu (l. II. de Ratione concionandi); tak o nim powiada: „*Bernard ka-że, wiedziony raczej naturą niż sztuką, i jest uroczysty i pogodny oraz łatwo pobudzający uczucie*“ (*Bernardus concionabundus est, natura magis quam arte, festivus et jucundus, nec segnis in movendis affectibus*) (Mabillon, l. c., n. III). Jak św. Bernard sam zapatrywał się na sztukę krasomówczą, możemy wywnioskować z jego własnych stów: „*Illius doctoris libenter audio vocem, qui non sibi plausum, sed mihi planctum moveat*“. Rzeczywiście, w kazaniach św. Bernarda nie znajdujemy nic, coby było obliczone na poklask. Musimy w nim raczej podziwiać wielki dar trafiania wprost do serca słuchaczy, czyli owo kaznodziejskie *namaszczenie, siłę i wdzięk*, stanowiące tajemnicę skuteczności wszelkiej mowy, które mu słusznie zjednały przydomek *Miodopłynnego*.

Co w szczególniejszy sposób uderza nas w kazaniach św. Bernarda, to duch biblijny, którym przesiąknięty jest każdy ustęp, każde niemal zdanie, przezeń wypowiedziane. Święty w taką wszedł zażyłość z Pismem św., że ma się nieraz wrażenie, jakoby mowa jego płynęła samemi wyrażeniami ksiąg natchnionych. O tej właściwości kazań św. Bernarda tak powiada jego biograf Gaufryd: „*Utebatur sane Scripturis tam libere commodeque, ut non tam*

sequi illas, quam praecedere crederetur, et ducere ipse quo vellet, auctorem earum ducem Spiritum sequens“ (ibidem, n. XV). I nie jest to dobór powszechnie znanych, używanych i nadużywanych cytat biblijnych, nie! U św. Bernarda trafiają się na każdym kroku teksty, których prawie nie spotykamy u innych kaznodziejów, teksty rzadkie, a jednak trafne i pięknie oświetlone. Objawione słowo Boże, niby ten kwas ewangeliczny, przeniknęło całą istotę św. Doktora, weszło mu w szpik i kości i stało się treścią jego myśli i uczuć. Stąd właśnie płynie nieodparty wprost czar i siła jego przemówień.

Należy jednak przyznać słuszość tym, którzy św. Bernardowi zarzucają, iż zbyt często tłumaczy Pismo św. w sensie allegoryczno - mistycznym. Znany nasz homileta tak o tem powiada: „Często mistycznym cieniem powleka swe myśli i zanadto zapuszcza się w krainy allegorji i symbolizmu, bo mu się zdaje, iż w Piśmie św., życiu Jezusa Chr., niema jednego czynu, jednego nawet słowa, coby nie miały znaczenia symbolicznego i tajemniczego; zapuszcza się przeto w te głębiny nie zawsze szczęśliwie”. (Ks. J. Szpaderski: O zasadach wymowy, Kraków 1870, T. II. str. 116).

Co do języka, w którym św. Bernard wygłaszał kazania, należy przyjąć za pewnik, że był to język łaciński; tylko wyjątkowo chyba w kazaniach, przetłumaczonych dla braci niewykształconych — mógł to być język tz. „rzymski“, czyli francuski ludowy. Za językiem łacińskim przemawia, po pierwsze: często spotykana gra słów w wyrażeniach łacińskich; a powtórę — tożsamość stylu w kazaniach, co i w innych dziełach św. Doktora.

Styl św. Bernarda przypomina raczej św. Augustyna niż Cyclerona. Odznacza się elegancją, niezwykłą w średniowieczu, oraz żywością i polotem. Czasami bywa tak zwięzły, że aż za ciemny. Z figur retorycznych najczęściej spotykamy *antytezę*, polegającą nietylko na przeciwieństwie pojęć, ile raczej na brzmieniu wyrazów, co — nawiasem mówiąc — bardzo utrudnia tłumaczowi jego pracę.

Chociaż św. Bernard żył w czasach rozkwitu scholastyki, wszakże *metodzie* scholastycznej nie hołdował. Jego umysł, sa-

modzielny i praktyczny, wyłamał się z pod przepisów „szkoły“ i utorował sobie drogi niezależne tak, iż w kazaniach jego nie znajdujemy nużących podziałów i podpodziałów, ani też suchych i teoretycznych wywodów, w jakie obfitowało ówczesne mównictwo. Natomiast jak się rzekło, mowę jego cechuje polot, obrazowość i życie. Doktor Miodopłynny trzymał się w swoich wywodach raczej kierunku mistycznego i praktyki życiowej.

Tych oto kilka uwag o twórczości kaznodziejskiej św. Bernarda, zaczerpniętych z poważnych autorów oraz z własnej obserwacji, podajemy na wstępie do niniejszej książki. Jest to, o ile nam wiadomo, pierwsze całkowite tłumaczenie polskie wszystkich kazań św. Bernarda o Najśw. Marji Pannie. Te kazania wspólnie z resztą przemówień Miodopłynnego mają w sobie wszystkie zalety i wszystkie (nieliczne zresztą) usterki, o których była mowa wyżej. Uderza w nich w szczególniejszy sposób rzetelność i wzniosłość wystąpienia. Komuż są obce te prześliczne ustępy, gdzie jest mowa np. o dziewictwie Marji lub Jej pokorze? Któż nie zachwycał się tem, co św. Bernard wypowiedział o potędze samego Jej Imienia? (Cfr. II Homil. o pochwałach Dziewicy Matki, n. 17). Płomienny czciciel Marji skwapliwie korzysta z każdej sposobności, by mówić o swej Pani; od tego, najmilszego dlań, zajęcia nie daje się odciągnąć ani nawałem pracy, ani nawet chorobą, jak o tem sam zaświadcza w przedmowie do swych pochwał Dziewicy Matki. On rozbudował i uwieńczył niebosiężny gmach Marjologii tak dalece, że późniejsi kaznodzieje mieli już stosunkowo łatwe zadanie i właściwie tylko powtarzali i parafrazowali to, co Bernard powiedział, nie wnosząc od siebie co do istoty nic nowego.

Oddając do rąk Czcigodnym Konfratrom niniejszy zbiorek kazań, posyłamy wślad za nim gorące pragnienie, by z jednej strony — spotęgował w sercach wiernych cześć i miłość ku Najśw. Bogarodzicy, z drugiej zaś — aby się przyczynił choć w drobnej mierze do rozwoju i podniesienia naszego kaznodziejstwa.

Tłumacz.

**ŚW. BERNARDA KLAREWALEŃSKIEGO OPATA
POCHWAŁY DZIEWICY MATKI.**

PRZEDMOWA.

Żebym coś napisał, z jednej strony pobudza mię pobożność, z drugiej zaś nie pozwalają zatrudnienia. Wszakże ponieważ obecnie wyczerpany fizycznie nie mogę bywać na zgromadzeniach braci, tyle przynajmniej wolnego czasu, ile mi się udaje, choćby od snu kradnąc, pochwycić, nie pozostawię bez wykorzystania. Chcę spróbować przedewszystkiem do tego się zabrać, do czego tak często dusza ma tęskniła, co mi tak często umysł zaprzątało: chcę mianowicie coś nie coś powiedzieć na pochwałę Dziewicy Matki, wychodząc z tej perykopy ewangelicznej, która w oświetleniu Łukasza podaje nam opis Zwiastowania. Do tego dzieła wprawdzie ani mię nie zniewala konieczność pouczenia braci (których postępom obowiązany jestem służyć), ani nie pobudza ich pożytek. Sądzę wszakże, że oni nie powinni brać mi tego za złe, że zadośćczynię własnej pobożności, byleby to mi nie przeszkadzało z całą gotowością czynić wszystko, co dla nich jest konieczne.

HOMILJA I.

*„Posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny, poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a Imię Panny Marja“
(Łuk. 1, 26-27).*

Do czego zmierzał Ewangelista, tyle i tak dokładnie przytaczając w tem miejscu imion własnych? Sądzę, że nie życzył sobie, abyśmy niedbale słuchali tego, co on tak starannie usiłuje opowiedzieć. Otóż nazywa po imieniu zwiastuna wysłanego; Pana wysyłającego; Pannę, do której się wysyła; również tej Panny Oblubieńca; a także ród obojga, miasto i krainę własnymi oznacza imionami. Poco to? Może sądzisz, że coś z tego zbytecznie zostało umieszczone? O, bynajmniej! Jeżeli bowiem listek nie osunie się z drzewa bez przyczyny, ani żaden z wróbli bez woli Ojca Niebieskiego nie opadnie na ziemię (Mat. 2, 29), miałebym przypuszczać, że z ust Ewangelisty zbyteczne wypłynie słowo, zwłaszcza w świętej Słowa historii? Nie przypuszczam. Wszystkie te słowa pełne są wzniosłych tajemnic i opływają słodyczą niebiańską, byleby tylko znalazły pilnego badacza, któryby umiał wyssać miód ze skały, a olej z najtwardszego kamienia. W ów to dzień góry kropiły słodkość, a pagórki płynęły mlekiem (Joel 3, 18), gdy niebiosy spuszczały rosę zwierchu, obłoki spuszczały ze dżdżem sprawiedliwego, a ziemia się otworzyła radośnie i zrodziła Zbawiciela (Izaj. 45, 8); gdy Pan dawał dobrotliwość, a ziemia wydawała owoc swój, na owym szczycie gór, na górze obfitej i tłustej miłosierdzie i prawda potkały się z sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowały się (Ps. 84, 11). W tymże właśnie czasie, gdy ten jeden między innymi szczytami nienajmniejszy, mianowicie ów święty Ewangelista, swą miodopłynną wymową opowiadał nam o upragnionym zbawieniu naszego początku, wnet jakby na skutek powiania wiatru południowego i promieniowania

słońca sprawiedliwości jakieś duchowe wonności roztoczyły się dokoła. Obyż i teraz Bóg wypuścił słowo swoje i uprzystępnił nam! Niech powieje duch jego, a niech się staną nam zrozumiałe słowa Ewangeliji; niech się staną sercom naszym bardziej pożądane, niż złoto i kamienie drogocenne, niech się staną słodsze nad miód i plaster miodowy.

2. Ewangelista mówi: „*Posłan jest Anioł Gabryel od Boga*”. Nie sędzę, aby to był jeden z niższych aniołów, — z tych, którzy dla tej lub owej przyczyny zwykli częste sprawować na ziemi poselstwa. To wyraźnie daje nam do zrozumienia samo jego imię które w przekładzie oznacza Męstwo Boże, a także i ta okoliczność, że — według świadectwa Ewangelisty — otrzymuje poselstwo nie od jakiegoś innego, może doskonalszego, ducha, ale od samego Boga. Dlatego właśnie dodano: *od Boga*. A może i dlatego, iżby nie mniemano, że Bóg, wpierw niż Marji, swój zamiar objawił któremuś z duchów, za wyjątkiem samego Archanioła Gabryela, który wśród duchów niebieskich taką odznaczał się doskonałością, że okazał się godny i takiego imienia i takiego poselstwa. Imię też nie stoi w sprzeczności z osobą posłańca. Albowiem komuż właściwiej wypadało zwiastować moc Bożą — Chrystusa — jeżeli nie temu, kto podobnym zaszczycony jest imieniem? Bo jakaż różnica między Męstwem a Mocą? I niema też nic niestosownego czy niewłaściwego w tem, że Pan i posłaniec wspólne noszą imię; chociaż bowiem podobna zachodzi przyczyna co do imion obojga, wszakże ta przyczyna nie jest podobna co do nich samych. W innem przecież znaczeniu Chrystus nazywa się Męstwem albo Mocą Bożą, a w innem — Anioł. Anioł bowiem tylko z imienia, Chrystus zaś z istoty „*Mocą Bożą*” (1 Kor. 1, 24) i nazywa się i jest, tą mocą, o której się mówi, że „*gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma; ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go; odepnie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda*” (Łuk. 12, 21-22). Anioł zaś Męstwem Bożem nazywa się albo dlatego, że zasłużył sobie na ten przywilej, iż mógł zwiastować tej Mocy nadejście; albo też dlatego, iż zadaniem jego było krzepić Dziewicę z natury swej bojaźliwą, prostą i wstydliwą, aby się nie ulękła nowości cudu, co też i uczynił, gdy mówił:

„*Nie bój się, Marjo, znalazłaś łaskę u Boga*”. Nie bezpodstawnie też przypuszczamy, że i oblubieńca Marji, człowieka bądź co bądź prostego i bojaźliwego tenże umacniał anioł, chociaż go wtedy nie nazywa po imieniu, gdy mówił: *Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Marji małżonki twej*“ (Mat. 1, 20). Stosownie zatem wybrano Gabrjela do tego dzieła; co więcej: ponieważ taki włożono nań obowiązek, słusznie mu też nadano takie imię.

3. A więc, posłan jest Anioł Gabrjel od Boga. Dokąd? „*Do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret*“. Zobaczymy, azali „*może co dobrego być z Nazaret*“, jak powiada Natanael (Jan 1, 46). Nazaret oznacza: *kwiat*. Otóż zdaje mi się, że mowy i obietnice uczynione z nieba ojcom, mianowicie Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, były jakby zrzucaniem z nieba na ziemię nasieniem znajomości Bożej. O tem to nasieniu napisano: „*By nam był Pan zastępów nie zostawił nasienia, bylibyśmy jako Sodomą i stalibyśmy się Gomore podobni*“ (Iz. 1, 9). Kwitło zaś to nasienie w cudach, które się działy przy wyjściu Izraela z Egiptu, w figurach i tajemniczych znakach w ciągu całej podróży po pustyni aż do ziemi obiecanej, a następnie w widzeniach i przepowiedniach proroków, jako też w urzędach królewskim i kapłańskim aż do Chrystusa. W Chrystusie zaś z całą słusnością upatrujemy owoc tego nasienia i tych kwiatów, zgodnie ze świadectwem Dawida: „*Pan pokaże dobroć i łaskę, a ziemia nasza wyda swój owoc*“ (Ps. 84, 13), i: „*Z owocu żywota twego posadzę na stolicę twoją*“ (Ps. 131, 11). W Nazarecie więc odbywa się zwiastowanie mającego się narodzić Chrystusa, ponieważ w kwiecie spoczywa nadzieja przyszłego owocu. Ale gdy ukazuje się owoc, opada kwiat; gdy ucieleśnia się prawda, przemija jej wyobrażenie. Stąd też Nazaret nazwano miastem Galilei, co znaczy *przeprowadzenia*, gdyż z chwilą narodzenia Chrystusa przeminało to wszystko, com wyliczył wyżej, a co według Apostoła „*przydało się im w figurze*“ (1 Kor. 10, 11). I my też, dzierżąc już Owoc w posiadaniu, widzimy, że te kwiaty przeminały; i nawet gdy jeszcze wydawały się kwitnącemi, już było do przewidzenia, że przemina. Dlatego śpiewa Dawid: „*Rano jako trawa niech przeminie, rano niech kwitnie i przeminie; w wieczór niech upadnie, stwardnieje i uschnie*“ (Ps. 89, 6). Albowiem w wieczór — to

jest wówczas, gdy przyszło wypełnienie czasu i gdy Bóg zesłał swego Jednorodzonego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem (Gal. 4, 6), mówiąc: „*Oto nowe czynię wszystkie rzeczy*“ (Apok. 21, 5), — w ów wieczór stare rzeczy przeminęły i znikły, jako opadają i usychają kwiaty, gdy owoc wyrasta. Dlatego ponownie napisano: „*Uschła trawa i opadł kwiat, lecz słowo Pana naszego trwa na wieki*“ (Iz. 40, 8). Sądzę, że nie wątpisz, iż słowo jest owocem; słowo zaś jest Chrystus.

4. Dobry to owoc Chrystus, który trwa na wieki. Lecz gdzie jest trawa, która uschła? i gdzie jest kwiat, który opadł? Niech Prorok odpowie: „*Wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała jego jako kwiat polny*“ (Iz. 40, 6). Jeżeli wszelkie ciało — trawa, więc cielesny ów naród Izraelski usechł jako trawa. Czyż nie uschła trawa, skoro tenże naród, próżen całkowicie „tłustości ducha“, bezdusznej uczył się litery? Czyż nie opadł też kwiat, jeżeli nie ostała się próżna chwalba, jaką pokładał w zakonie? Jeżeli nie opadł kwiat, gdzie więc królestwo, gdzie kapłaństwo, gdzie prorocy, gdzie świątynia, gdzie wreszcie owe wielkie rzeczy, z których zwykł był przechwalać się, mówiąc: „*Jako wielkieśmy rzeczy słyszeli i poznali, i ojcowie nasi powiadali nam*“, i: „*Jako wielkie rzeczy rozkazał ojcom naszym, aby je oznajmili synom swoim*“ (Ps. 77, 3, 6). Tyle co do słów Ewangelisty: „*Do Nazaret miasta Galilejskiego*“.

5. Do tego oto miasta posłan jest Anioł Gabriël od Boga. Do kogo? „*Do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef*“. Co to za Panna tak czcigodna, że Ją pozdrawia Anioł, a tak pokorna, że poślubiona została rzemieślnikowi? Przepiękne zlanie się panieństwa z pokorą; i niepomierne podoba się Bogu ta dusza, w której z jednej strony pokora uświetnia dziewictwo, z drugiej zaś — dziewictwo zdobi pokorę. Lecz jak sądzisz, — jaka cześć należy się Tej, w której pokorę podnosi płodność, a macierzyństwo jest uświetnieniem dziewictwa? Słyszysz o dziewicy, słyszysz o pokornej. Jeżeli nie możesz naśladować dziewictwa pokornej, naśluduj pokorę dziewicy. Chwalebna to cnota dziewictwo, ale bardziej potrzebna jest pokora. Tamta zalecona, ta zaś nakazana. Do tamtej cię prawo zachęca, do tej zaś przymusza. O tamtej się mówi: „*Kto może pojąć, niechaj pojmuje*“

(Mat. 19, 12), o tej zaś: „*Jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego*“ (Mat. 18, 3). Tamta tedy bywa wynagradzana, ale ta wymagana. Wreszcie bez dziewictwa możesz się zbawić, bez pokory — nie możesz. Może się podobać pokora, która płacze nad utraconem dziewictwem; natomiast bez pokory (ośmielam się twierdzić) nawet dziewictwo Marji nie podobałoby się Bogu. „*Ale na kogoż wejrzę* — pyta Pan — *ieno na ubożuchnego i skruszonego duchem*“ (Iz. 66, 2). *Na ubożuchnego* — powiada, — nie na dziewicę. Gdyby zatem Marja nie była pokorna nie spoczął by na Niej Duch Boży; a gdyby nie był spoczął, nie byłby też Jej uczynił Matką. W jakiż to bowiem sposób poczęłaby z Niego bez Niego? Jasnem jest zatem, że „*wejrzał Bóg*“, jak Sama świadczy, „*na niskość Służebnicy swojej*“ (Łuk. 1, 48), raczej, niż na jej dziewictwo w tym celu, aby poczęła z Ducha św. I chociaż podobała się Bogu z dziewictwa, to przecież z pokory poczęła. Stąd wniosek, że bezwątpienia pokora to sprawiła, że dziewictwo się podobało.

6. Co mówisz, dziewico wyniosła? Marja niepomna na swoje dziewictwo szuka chwały w pokorze; a ty zapominając o pokorze, chełpisz się dziewictwem? Ona mówi: „*Wejrzał na niskość służebnicy swojej*“. Kto Ona? Dziewica święta, Dziewica powściągliwa, Dziewica pobożna! Czyżbyś ty była czystsza nad Nią? Czyżbyś była pobożniejsza? Albo może twoja wstydlivość milsza jest Bogu, niż dziewictwo Marji o tyle, że przez nią i bez pokory zdołasz podobać się Bogu, czego nie zdołała Marja? Zresztą o ile na większy zasługujesz szacunek z powodu szczególnego daru czystości, o tyle większą wyrządzasz sobie krzywdę przez to, że jej urok psujesz domieszką pychy. I lepiej żebyś nie była dziewicą, niż że z dziewictwa zuchwale się wynosisz. Nie wszyscy wprawdzie posiadają dziewictwo; jednakże daleko mniej jest takich, którzy obok dziewictwa mają pokorę. Jeżeli więc dziewictwo Marji możesz jedynie tylko podziwiać, staraj się pokorę Jej naśladować, a to ci wystarczy. A jeżeli i dziewiczym i pokornym jesteś, kto bądź jesteś — wielki jesteś!

7. Jest jednakże w Marji coś większego do podziwiania, a mianowicie: obok dziewictwa płodność. Od wieków bowiem nie słyszano, aby jakaś niewiasta była zarazem matką i dziewicą.

O, uważ, czy jest i czyją jest matką! Dokąd cię zaprowadzi twój podziw co do Jej przedziwnego wyniesienia? Czyż nie dlatego, że ujrysz, iż nie możesz się dość nadziwić? Czyż nie uznasz zgodnie ze świadectwem Prawdy, że Ta, Która Boga miała za Syna, będzie wyniesiona ponad wszystkie chóry anielskie? Czyż nie Boga i Pana Aniołów Marja ośmiela się nazywać swoim Synem, gdy mówi: „*Synu! czemuś nam to uczynił*”? (Łuk. 2, 48). Któryż z Aniołów odważy się na to? Dość im — i wielce to oni sobie cenią, — że będąc z natury duchami, z łaski stali się i nazwani zostali Aniołami, jak o tem świadczy Dawid, mówiąc: „*Który czynisz anioły twoje duchy*“ (Ps. 103, 4). Marja zaś, uznając się za Matkę z ufnością swoim nazywa Synem ów Majestat, któremu oni z uszanowaniem służą. I Bóg nie wzbrania się, aby Go nazywano tem, czem się stać nie wzbraniał. Bo wraz potem dodaje Ewangelista: „*A był im poddany*“ (Łuk. 2, 51). Kto, komu? Bóg — ludziom, Ten sam Bóg, Któremu Aniołowie są poddani, któremu są posłuszne księstwa i moce, był poddany Marji i nie tylko Marji, ale też i Józefowi — dla Marji. Podziwiał zatem, co chcesz i wybierz, co więcej masz podziwiać: czy Syna najłaskawsze zniżenie się, czy najwspanialsze wyniesienie Matki. I tu i tam — zdumienie, i tu i tam — cud. W tem, że Bóg ulega Niewieście — bezprzykładna pokora; w tem, że Niewiasta rozkazuje Bogu — wyniesienie, nie mające sobie równego. W pieniach na cześć Dziewicy szczególnie się podkreśla to, że *chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie*” (Apok. 14, 4). Jakichże więc pieni chwalebnych, mniemasz, godna jest Ta, Która Baranka poprzedza?...

8. Ucz się, człowiecze, być posłusznym; ucz się, ziemio, być poddaną; ucz się, prochu, być uległym! Ewangelista, mówiąc o twym Stwórcy, powiada: „*A był im poddany*”. Najmniejszej niema wątpliwości, że Marji i Józefowi. Zawstydz się, prochu dumny! Bóg się poniża, a ty się wynosisz? Bóg staje się poddany ludziom, a ty, dążąc do panowania nad ludźmi, stawiasz się ponad twego Stwórcę? Obyż Bóg raczył mi czasem, gdy mi coś podobnego przyjdzie na myśl, odpowiedzieć jak ongiś, przyganiając, swemu odrzekł Apostołowi: „*Pójdź za mną, szatanie, ponieważ nie rozumiesz, co jest Bożego*” (Mat. 16, 23). Albowiem ilekroć pragnę wywyższyć się wśród ludzi, tylekroć kuszę się na

wyprzedzenie Boga mego a wówczas naprawdę nie rozumiem, co jest Bożego. Bo o Nim przecież powiedziano: „*A był im poddany*“. Jeżeli, o człowiecze, za wzgardę sobie poczytujesz naśladować przykład człowieka, z pewnością nie będzie dla ciebie ujmą iść za Stwórcą twoim. Może nie zdołasz iść za Nim, gdzie tylko idzie, więc zechciejże przynajmniej iść w Jego ślady tam, gdzie On aż do ciebie zstępuje. Znaczy to, że jeżeli nie możesz wejść na wzniosłą dziewictwa ścieżkę, kroczże przynajmniej za Bogiem po najbardziej bezpiecznej drodze pokory. Zaiste gdyby ktoś choćby nawet z pocztu dziewic zboczył z tej drogi, jużby nie szedł za Barankiem, gdziekolwiek idzie. Wprawdzie za Barankiem postępuje i skalany acz pokorny, postępuje i pyszny acz dziewczę, ale żaden z nich nie idzie, gdziekolwiek idzie Baranek. Albowiem ani tamten nie może się wnieść do czystości Baranka, który jest bez zmazy; ani ten się zniżyć do Jego łagodności, gdyż nie wobec strzegącego zamilknie, ale wobec zabijającego. Wszelako pewniejszą co do zbawienia wybrał sobie drogę grzesznik w pokorze, aniżeli w dziewictwie pyszny; tamten bowiem pokorą oczyszcza swe brudy, ten zaś swą czystość kała pychą.

9. O, jakże szczęśliwa Marja, której ani pokory nie brakło, ani dziewictwa! I to szczególnego dziewictwa, którego nie skaziło, ale uświetniło macierzyństwo; i szczególnie bez pokory której nie zniosło, ale podniosło płodne dziewictwo, a obok tego nie brakło też bezprzykładnego wprost macierzyństwa, któremu i dziewictwo towarzyszy i pokora. Cóż z tego nie jest podziwu godne? Co nie jest bezprzykładne? Co nie szczególne? Dziwnem zaś jest, jeśli się nie wahasz co do oceny, zastanawiając się nad tem, co bardziej jest godne podziwu, czy mianowicie więcej zdumiewa płodność w dziewicy, czy też nienaruszoność w matce; czy wywyższenie ze względu na Syna, czy też obok takiego wywyższenia — pokora. Naturalnie, wyżej od poszczególnych należy cenić wszystkie te właściwości razem zebrane, i bez porównania lepiej jest i szczególnie posiadać je wszystkie, aniżeli tylko niektóre. Cóż więc dziwnego, że Bóg, o którym czytamy, że dziwny jest w świętych swoich (Ps. 67, 36), dziwniejszym się okazuje w swej Matce? Uczcijcież zatem, małżonkowie niewinność ciała w ciele skazitelnem; podziwiajcie też wy, poświęcone dziewice,

macierzyństwo w panieństwie; naśladowcie wszyscy ludzie, Bożej Matki pokorę! Składajcie hołdy Matce Króla waszego, święci Aniołowie, którzy padacie na twarz przed naszej Dziewicy Synem, naszym zarazem i waszym Królem, Naprawcą rodu naszego, a waszego państwa Odnowicielem. Niech będzie od was tak wzniosłe, od nas zaś tak pokorne Jego godności należne uszanowanie, a Jego wielkości cześć i chwała na wieki wieków. Amen.



HOMILJA II.

(Łuk. 1, 26-27).

1. Nikt nie wątpi, że ów nowy hymn, który dano będzie samym tylko dziewicom śpiewać w Królestwie Niebieskiem, ze wszystkimi innemi, owszem przed innemi śpiewać będzie dziewic Królowa. Sądzę też, że oprócz tego, co Jej wspólne będzie — jak mówiłem — ze wszystkimi dziewicami w rzeczach, które tylko im są dozwolone, Ona uweselać będzie Królestwo Boże pieniem słodsze i doskonalsze. Wśród samych nawet dziewic żadna się nie znajdzie, któraby była godna pienia tego powabne wydawać lub rozsnuwać melodje. Dla Tej bowiem jednej tylko ten śpiew zachowany będzie, Która jedna tylko znalazła chwałę w porodzeniu, a porodzeniu Bożem. Rzekłem, że znalazła chwałę w porodzeniu, nie w sobie wszakże, ale w Tym, kogo porodziła. Mianowicie Bóg (Boga bowiem porodziła), zamierzając Swą Matkę szczególną obdarzyć chwałą w niebiesiech, szczególniejszą też na ziemi zawczasu obmyślił dla Niej łaskę, zapomocą której miała począć w sposób niewysłowiony, bo pozostając nietkniętą, i porodzić bez naruszenia dziewictwa. Bogu przecież takie tylko przystało narodzenie, któreby u dziewicy było; taki też i dziewicy wypadał poród, żeby porodziła tylko Boga. A zatem Stwórcą ludzi, aby się stać człowiekiem, mając się z człowieka narodzić, taką sobie musiał ze wszystkich wybrać, a nawet stworzyć, Matkę, o którejby wiedział, że i odpowiednią Mu będzie, i że Mu się spodoba. Chciał więc za matkę mieć dziewicę, aby z niepokalanej powstał Niepokalany, który ma zgładzić pokalanie wszystkich; chciał też pokornej, aby z niej wyszedł cichy i pokornego serca, który okazać ma wszystkim w sobie samym tych cnót niezbędny a wielce zbawienny przykład. Dał przeto porodzenie Dziewicy Ten, kto już uprzednio ślubem dzie-

wictwa Ją natchnął i udzielił Jej zawczasu prawa do zasługi wskutek pokory. Inaczej bowiem jakżeby Ją Anioł nazywał łaski pełną, gdyby choć odrobinę miała w sobie dobra, któreby nie było z łaski?

2. Ażeby więc Ta, która miała począć oraz porodzić Świętego Świętych, święta stała się ciałem, otrzymała dar dziewictwa; ażeby też święta była duchem, otrzymała ponadto dar pokory. Temi tedy perłami cnót przyozdobiona królewska Dziewica, oraz podwójnym, bo ciała i ducha, jaśniejąca blaskiem, z urody i piękności swej dobrze znana w niebiesiech, ściągnęła na się niebian wejrzenie tak, iż i w królu obudziła pożądanie siebie i niebieskiego ku sobie sprowadziła zwiastuna. To właśnie jest, co Ewangelista tu poleca naszej uwadze, gdy opowiada, że Anioła Bóg skierował do Dziewicy: *Od Boga*, mówi, *do Dziewicy*, to znaczy: od Wysokiego do niskiego, od Pana do służebnicy, od Stwórcy do stworzenia. Jakież uniżenie się Boga, i jakież wywyższenie Dziewicy! Biegnijcie matki; biegnijcie córki; biegnijcie wszystkie, któreście po Ewie i z Ewy i zrodzone jesteście i rodzicie ze smutkiem! Zbliżcie się do komnaty dziewiczej; wstąpcie, jeżeli możecie, do skromnego siostry waszej mieszkania! Oto bowiem Bóg wyprawia poselstwo do Dziewicy, oto Anioł przemawia do Marji. Przyłóżcie ucho do ściany, słuchajcie, co Jej zwiastuje, może usłyszycie coś, z czego weźmiecie otuchę.

3. Ciesz się ojczyźnie Adamie, a zwłaszcza ty, o matko Ewo, raduj się! Jakaście byli wszystkich rodzicami, tak staliście się wszystkich mordercami i — co straszniejsza — wprzód mordercami, niż rodzicami. Cieszcie się, powiadam, oboje z Córki i to takiej Córki; ale więcej niech się cieszy ta, z której zło powstało najpierw, której zelżywość na wszystkie przeszła niewiasty. Oto bowiem nastaje czas, w którym zelżywość będzie usunięta, i mąż już nie będzie miał o co obwiniać niewiasty. On bowiem, gdy nieroztropnie usiłował znaleźć dla siebie wymówkę, nie omieszkał jej obwinąć trafnie, mówiąc: „*Niewiasta którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa, i jadłem*“ (Gen. 3, 12). Dlatego biegnij, Ewo, do Marji; biegnij, matko, do Córki; Córka niech za matkę odpowie; niech matki usunie zelżywość; niech za matkę zadośćuczyni Ojcu, bo przecież jeżeli mąż upadł przez niewiastę,

wprzód nie powstanie, jeno przez niewiastę. Coś rzekł o Adamie? „*Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem*“. Złości to słowa, któremi raczej powiększasz, niż usuwasz winę. Wszelako Mądrość pokonała zło, gdy okazję do przebaczenia, którą Bóg usiłował pytaniami od ciebie wywabić, ale nie mógł, znalazła w przeobfitym skarbcu swej łaskawości. Mianowicie przeciwstawia się niewiasta niewieście, mądra głupiej, pokorna pysznej; Ona ci miast drzewa śmierci podaje przysmak żywota, a wzamian za ów zatruty pokarm goryczy rodzi słodkość owocu wiekuistego. Zmień zatem słowa niecnej wymówki na słowa dziękczynienia i mów: Panie! Niewiasta, którąś mi dał, dała mi z drzewa żywota, i jadłem, i słodsze się stało nad miód ustom moim, ponieważ w niem mię ożywiłeś. — W tym oto celu posłan jest Anioł do Panny. O, przedziwna i wszelkiej chwały najgodniejsza Dziewico! O Niewiasto, na szczególniejszą zasługująca cześć, szacowna ponad wszystkie niewiasty, rodziców Odnowicielko, potomstwa Ożywicielko...

4. „*Posłan jest Anioł do Panny*“. Do Panny ciałem, do Panny duszą, do Panny ślubem, — do Panny takiej, jaką opisuje Apostoł: świętej ciałem i duchem (1 Kor. 7, 34); do Panny nie świeżo, nie przypadkowo znalezionej, ale od wieków wybranej, przez Najwyższego przewidzianej i przygotowanej, przez Aniołów zachowanej, przez Ojców zapowiedzianej, przez proroków obiecaniej. Badaj Pismo i sprawdź to, co mówię. Chcesz, abym ci przytoczył tu niektóre z tych świadectw? Z wielu niewiele ci podam. Któraż inną, sądzisz, zapowiedział Bóg, gdy mówił do węża: „*Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą*“? I jeżeli jeszcze wątpisz, że o Marji to rzekł, posłuchaj, co następuje: „*Ona zetrze głowę twoją*“ (Gen. 3, 15). Dla kogo zachowano to zwycięstwo, jeżeli nie dla Marji? Ta bezwątpienia starła głowę jadowitą, która wniwecz obróciła wszystkie zakusy szatana, wysuwającego bądź ponęty ciała, bądź pychę ducha.

5. A czyż innej jakiej poszukiwał Salomon, gdy pytał: „*Niewiastę mężną któż znajdzie*“? (Przyp. 31, 10). Znał bowiem mąż mądry tej płci słabość, znał wątłość ciała, krewkość ducha. Ponieważ jednak w Piśmie wyczytał, że Bóg dał obietnicę, rozumiał iż wypadało, aby ten, kto przez niewiastę zwyciężył, przez niewiastę

też był zwyciężony, więc pytał wielkim zdjęty podziwem: „*Niewiaścę mężną któż znajdzie?*“ To tak, jakby mówił: Jeżeli aż do tego stopnia w ręku niewiasty spoczywa i zbawienie nas wszystkich, i naprawa niewinności, i zwycięstwo nad wrogiem, zatem nieodzownie potrzeba, aby Tę, Któraby była zdolna do tego dzieła, mężną upatrzono. Ale mężną niewiaścę któż znajdzie? I żeby nie wydawało się, iż tak pyta wątpiać, dodaje proroczo: „*Daleko i od ostatecznych granic cena jej*“; to znaczy: nie licha, nie mała, nie umiarkowana, nie z ziemi wreszcie, ale z nieba najbliższego do ziemi cena owej mężnej niewiasty, ale z najwyższego nieba wyjście jej. A dalej, co oznaczał ów krzew Mojżeszowy, wyrzucający wprawdzie płomienie, ale nie gorejący (Exod. 3, 2), jeżeli nie Marję rodzącą a nie doznającą bólu? Co, pytam, oznaczała różdżka Aaronowa kwitnąca (Num. 17, 8), lubo pozbawiona soków, jeżeli nie Marję, która poczęła, acz męża nie знаła? Tego wielkiego cudu większą tajemnicę wypowiedział Izajasz (11, 1), w słowach: „*Wynijdzie różdżka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie*“, przez różdżkę rozumiejąc Dziewicę, przez kwiat zaś płód Dziewicy.

6. Ale może powiedzenie nasze, że przez kwiat należy rozumieć Chrystusa, wydaje się tobie sprzecznem z twierdzeniem wyżej przytoczonem, według którego Chrystusa oznacza nie kwiat różdżki, ale owoc kwiatu? Otóż wiedz, że w tejże różdżce Aaronowej (która nie tylko kwitła, ale i liście wypuściła i wydała owoc) nie tylko kwiat lub owoc, ale też i liście Chrystusa oznaczają. Wiedz że i u Mojżesza wyobraża Chrystusa nie owoc różdżki, nie kwiat, ale sama różdżka, — ta różdżka, za której uderzeniem woda już to się rozdziela przed mającymi przez nią przechodzić (Exod. 14, 16), już też wytryska ze skały jako napój dla spragnionych (Exod. 17, 6). I niema nic niestosownego w tem, że z rozmaitych przyczyn Chrystusa wyobrażają rozmaite przedmioty. Jakoż różdżka jest wyobrażeniem potęgi, kwiat — wonności, owoc — słodkości pożywienia, liście zaś — czujnej opieki Chrystusa, jakową nie przestaje osłaniać pod cieniem swych skrzydeł maluczkich, do Niego się uciekających czy to od żaru pożądliwości cielesnych, czy też od oblicza bezbożnych, którzy trapią. Miły to i upragniony cień pod skrzydłami Jezusa, gdzie dla chro-

niących się pewna ucieczka, a dla strudzonych przyjemna ochłoda! Zmiłuj się nademną, Panie Jezu, zmiłuj się nademną; albowiem w Tobie ufa dusza moja, i w cieniu skrzydeł Twoich nadzieję mieć będę, aż nieprawość przeminie (Ps. 56, 2). W tem jednak świadectwie Izajasza przez kwiat rozumiej Syna, przez różdżkę zaś — Matkę; gdyż i różdżka rozkwitła bez nasienia, i Dziewica poczęła nie z człowieka, ani zieloności różdżki nie naruszyło wypuszczenie kwiatu, ani wstydlivości panieńskiej — świętego wydania płodu.

7. Przytoczmy z Pisma św. inne jeszcze świadectwa, odnoszące się do Dziewicy Matki i Boga Syna. Co oznacza owo runo Gedeona, które jużcić z ciała zestrzyżone było, ale bez poranienia ciała, na bojowisku się kładzie, przyczem rosa osiada raz na bojowisku, drugi raz na wełnie (Sędz. 6, 37-40), jeżeli nie ciało wzięte z ciała Dziewicy bez uszczerbku dla dziewictwa? Z rosą niebieską wlewa się w nie cała pełnia bóstwa tak dalece, że z tej pełności wszyscyśmy wzięli, a bez niej niczem innem bylibyśmy, jeno suchą glebą. Z czynem Gedeonowym przepięknie zgadzać się zdaje słowo prorocze, które mówi: „*Znijdzie jako deszcz na runo*“, gdyż przez to, co dalej następuje, a mianowicie: „*a jako krople na ziemię kapiące*“ (Ps. 71, 6), to samo rozumieć należy, co przez bojowisko rosą zwilżone. Oto bowiem deszcz, dobrowolnie przeznaczony od Boga dla dziedzictwa Jego, z początku łagodnie i bez szumu ludzkich zabiegów, spadając najspokojniej, zstąpił do dziewiczego żywota; potem zaś przez usta kaznodziejów po całej rozproszył się ziemi już nie jako deszcz na runo, ale jako krople na ziemię kapiące, z pewnym oczywiście szumem słów i cudów rozgłosem. Przypomniały sobie obłoki, które niosły deszcz, że rozkazano im było, gdy odbierały poselstwo: „*Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na świetle; a co w ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach*“ (Mat. 10, 27). I uczyniły to, albowiem „*na wszystką ziemię wyszedł głos ich, i na kończyńy okręgu ziemi słowa ich*“ (Ps. 18, 5).

8. Posłuchajmy też Jeremjasza, nowe rzeczy przepowiadającego starym. Ten, którego on jeszcze nie mógł okazać jako obecnego, był przezeń jako przyjsć mający i gorąco pożądany, i z ufnością obiecywany. Oto mówi: „*Pan stworzył nowinę na*

ziemi: *Białogłowa ogarnie Męża*“ (Jer. 31, 22). Kto jest owa Białogłowa i kto jest ów Mąż? Albo jeżeli to jest mąż, w jaki sposób ogarnie go niewiasta? Albo jeżeli przez niewiastę ogarnięty być może, w jaki sposób jest mężem? I że wyraźniej powiem — w jaki sposób może być zarazem i mężem i w żywocie matki? to bowiem znaczy: mąż ogarnięty przez niewiastę. Nazywamy tych mężami, którzy przechodząc poprzez niemowlęstwo, dzieciństwo, młodość i lata dojrzałe, doszli aż do wieku bliskiego starości. Kto zatem aż tak urósł, w jaki sposób może być ogarnięty przez niewiastę? Gdyby był rzekł: Białogłowa ogarnie niemowlę; albo: Białogłowa ogarnie dziecko, nie wydawałoby się to ani nowem, ani dziwnem. Ponieważ, jednak nic takiego nie powiedział, ale rzekł, „męża“, pytamy: co by to była za nowina, którą Bóg stworzył na ziemi, że niewiasta ogarnie męża, że mąż będzie się zawierał w członkach drobnego ciała niewieściego? Co to za cud? *Iżali może człowiek* — pytamy z Nikodemem — *powtórę wniknąć w żywot matki swojej i odrodzić się?*“ (Jan 3, 4).

9. Lecz zwracam się do dziewiczego poczęcia i porodu w nadziei, że może odkryję między wieloma rzeczami nowymi a cudownymi, które tam z pewnością dojrzy każdy uważny badacz, także i tę, którą z proroka wyjąłem, nowinę. Jakoż daje się tam dostrzec długość krótka, szerokość ciasna, wysokość niska, głębokość wypełniona; daje się dostrzec tam światło nieświejące, słowo niemowne, woda spragniona, chleb łaknący. Widzisz, jeżeli bacznie uważasz, że potęga ulega kierownictwu, mądrość nauczaniu, siła podtrzymaniu; widzisz wreszcie Boga pierśią karmionego, a przecież odżywiającego Aniołów; kwilącego, a jednak pocieszającego nieszczęśliwych; widzisz, jeżeli bacznie uważasz, że wesele się smuci, ufność się lęka, zdrowie cierpi, życie umiera, męstwo ulega słabości. I, — co niemniej jest podziwu godne — dostrzegamy tam smutek pocieszający, lęk umacniający, cierpienie zbawiające, śmierć orzeźwiająca, słabość dodająca siły. Komuż jeszcze nie staje w myśli to, czegom szukał? Czyż nie łatwo ci w tem wszystkiem rozpoznać Białogłową ogarniającą Męża, gdy widzisz Marię obejmującą w żywocie swym Jezusa, Męża uznanego przez Boga? Rzekłem, że Jezus był mężem nie tylko wówczas, gdy o nim mówiono: „*Mąż prorok, potężny*

w uczynkach i mowie“ (Łuk. 24, 19), ale nawet wtedy, gdy Matka Boża delikatne członki niemowlęce już to na miękkim ogrzewała łonie, już też nosiła w żywocie. Mężem był Jezus, zanim się jeszcze urodził, ale mądrością, nie wiekiem; mocą ducha, nie siłami ciała; dojrzałością władz wewnętrznych, nie wybujałością członków. Nie mniej bowiem posiadał mądrości, a raczej nie mniejszy był mądrością Jezus poczęty, jak narodzony; mały, jak dorosły. Czy więc ukryty w żywocie, czy kwilący w żłóbku, czy podrastający, gdy wypytywał doktorów w świątyni, czy już zupełnie dojrzały, gdy nauczał, w narodzie—jednakowo zaprawdę pełen był Ducha Bożego. I nie było chwili w jakimbyś jego wieku, w którejby coś albo się umniejszyło, albo przyrosło do tej pełności, jaką w poczęciu swem otrzymał w żywocie; ale od początku doskonały, od początku — powiadam — pełen był ducha mądrości i rozumu, ducha rady i mocy, ducha umiejętności i bogobojności, ducha bojaźni Pańskiej (Izaj. 11, 2-3).

10. Niech cię wszakże nie wprawia w kłopot to, co o Chrystusie na innem czytamy miejscu: „*A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech u Boga i u ludzi*“ (Łuk. 2, 52). To bowiem, co tu rzeczone o mądrości i łasce, należy rozumieć nie według tego, co było, ale według tego, co się zdawało; mianowicie, nie tak, że mu coś nowego, czegoby nie miał przedtem, przybywało, ale że zdawało się przybywać, skoro tylko sam zechciał, aby się to zdawało. Ty człowiecze, gdy w czymś postępujesz naprzód, postępujesz nie wtedy, kiedy chcesz, i nie tyle, ile chcesz ale bez twojej wiedzy postępowi twemu naznacza się miara, twemu życiu nakreśla się porządek. Jezus zaś, który urządza twoje życie, sam też i swoje urządzał, i komu chciał okazywał się mądrym; kiedy i komu chciał — mędrszym, kiedy i komu chciał — najmędrszym, chociaż w sobie był zawsze tylko najmędrszym. Również chociaż i wszelakiej zawsze pełen był łaski, czy to u Boga, czy też u ludzi, to jednak okazywał ją według własnego uznania w miarę tego, jak pojmował, że to się należy zasługom otaczających lub pomaga im do zbawienia. Jasnem więc jest, że Jezus zawsze miał ducha męskiego, lubo nie zawsze wydawał się być mężem co do ciała. Dlaczego miałbym wątpić, że mąż był w żywocie, skoro nie waham się przypuszczać, że tam był Bóg? Mniejsza przecież być mężem, aniżeli Bogiem.

11. Teraz patrz, azaliż nie tę nowinę Jeremjasza najwyraźniej wykłada Izajasz, ten sam, który i wyżej wspomniane kwiaty Aarona wyjaśnił „*Oto — powiada — Panna pocznie i porodzi Syna*“. Masz zatem niewiastę, mianowicie pannę. Chcesz posłyszeć, co wie o mężu? „*I nazwą — powiada — imię Jego Emanuel, to jest: z nami Bóg*“ (Iz. 7, 14). Niewiastą tedy, ogarniającą męża, jest Panna, poczynająca Boga. Widzisz, jak pięknie i zgodnie układają się kolejno dziwne czyny świętych i mistyczne wyrażenia. Widzisz, jak zdumiewającym jest ten jeden co do Dziewicy i w Dziewicy zdziałany cud, który tyle poprzedziło cudów, tyle zapowiedziało wyroczeni. Boć jeden był duch proroków, i lubo rozlicznymi sposobami, znakami i czasami, — jedną i tąż samą rzecz rozliczni, nierozlicznym duchem i przewidzieli, i przepowiedzieli. Co Mojżeszowi wskazano w krzewie i ogniu, Aaronowi w różdźce i kwiecie, Gedeonowi w runie i rosie; to wyraźnie przepowiedział Salomon w mężnej niewieście i jej cenie; wyraźniej wieszczył Jeremjasz, mówiąc o białogłowie i mężu; najwyraźniej wysłowił Izajasz, prawiąc o Pannie i Bogu, aż wreszcie Gabriel wskazał i samą Dziewicę pozdrowieniem. Ona to bowiem jest, o której teraz mówi Ewangelista: „*Posłan jest Anioł Gabriel od Boga do Panny, poślubionej Józefowi*“.

12. *Do Dziewicy, — rzekł — poślubionej.* Dlaczego poślubionej? Skoro była, powiadam, Dziewicą wybraną, oraz jak wykazaliśmy, Dziewicą mającą począć i porodzić, dziwnem jest, dlaczego poślubiona została Ta, która nie miała męża poznać. Czyż utrzymywać kto zechce, że przynajmniej to przypadkiem się stało? Nie dzieje się przypadkiem to, co sprawia przyczyna rozumna, przyczyna najbardziej korzystna i niezbędna oraz opatrnościowych zamiarów godna. Powiem, co mnie, a przedewszystkiem jeszcze przede mną Ojcom się zdawało. Ta sama była podstawa poślubienia Marji, co i powątpiewania Tomasza. Był zwyczaj u żydów, aby od dnia zaślubienia aż do dnia małżeństwa oblubienice powierzone były straży oblubieńców w tym celu, aby tem starannej czystości ich strzegli, im bardziej wiernymi pragnęli mieć je sobie. A więc, jak Tomasz, wątpiąc i dotykając, najlepiej się przekonał o zmartwychwstaniu Pana, tak też i Józef, poślubiając sobie Marję oraz starannie zapewniając sobie w czasie

dozoru Jej towarzystwo, stał się najwiarogodniejszym Jej czystości świadkiem. Piękna jest obu tych rzeczy harmonja: wątplenie Tomasza i zaślubienie Marji. Mogliby nam niektórzy zastawić sidła takiego błędu: wiarogodności w nim — czystości w Niej, i prawdę podać w podejrzenie. Lecz nad wyraz roztropnie i zbawiennie stało się przez przeciwieństwo: aby stąd zrodziła się niezachwiana pewność, skąd obawiać się można było podejrzenia. Zaiste, gdy chodzi o zmartwychwstanie Syna Bożego, ja, który jestem słaby, prędzejbym uwierzył wątpiącemu i dotykającemu Tomaszowi, niż słuchającemu i wierzącemu Piotrowi; gdy zaś chodzi o czystość Matki, łatwiejbym dał wiarę strzegącemu Oblubieńcowi, niż według samego tylko sumienia swego 'uniewinniającej się Dziewicy.

13. Ale powiesz — nie mógłże to P. Bóg jakiegokolwiek jawnego okazać znaku, któryby sprawił, że ani Jego poczęcie nie ściągnęłoby na się zniesławienia, ani Matka nie uległaby oskarżeniu? Pewnie, że mógł; ale wówczas nie mogłoby się ukryć od djabłów to, co wiedzieliby ludzie. Należało zaś ukrywać przez pewien czas przed księciem tego świata tajemnicę Boskich wyroków. Nie dlatego, jakoby się Bóg obawiał, że on Mu przeszkadzać będzie, jeżeli zechce jawnie uskutecznić swe dzieło. Ale dlatego, iż Bóg, który nie tylko potężnie, ale też i mądrze uczynił wszystko co zechciał, podobnie jak we wszystkich swych dziełach zwykł gwoili piękności porządku zachowywać pewną stosowność w rzeczach i czasach; tak też i w tem swoim tak wspaniałem dziele,—mianowicie w dziele naszego zbawienia, chciał okazać nie tylko swą potęgę, ale też i roztropność. I lubo mógł je w inny dowolny uskutecznić sposób, podobało Mu się wszakże pojednać ze sobą człowieka tymże samym raczej i sposobem i porządkiem, jakim—jak wiedział—człowiek upadł: ażeby mianowicie djabeł, jak ongiś naprzód uwiódł niewiastę, a następnie węża przez niewiastę pokonał, tak teraz najpierw sam został przez niewiastę zwiedziony, potem zaś przez męża Chrystusa otwarcie zwalczony. To zaś wszystko w tym celu, ażeby — zanim jeszcze sztuka litości zatriumfuje nad podstępem złości, a potęgę szatana skruszy moc Chrystusowa, Bóg okazał się nad djabła i mędrszy i silniejszy. Wypadało przecież, aby Mądrość wcielona tak pokonała zło duchowe,

izby nie tylko dosięgła od końca aż do końca mocnie, ale i rozrządziła wszystko wdzięcznie (Mądr. 8, 1). Dosięga od końca aż do końca, znaczy tyle, co od nieba aż do piekła. „*Jeżeli wstąpię do nieba, tameś Ty jest, jeśli zstąpię do piekła, tameś jest*“. (Ps. 138, 8). Tu zaś i tam mocnie, — i wówczas, gdy z wysokości wygnała pysznego, i wówczas, gdy w piekle złupiła chciwego. Wypadało więc również, ażeby też wdzięcznie rozrządziła wszystkie rzeczy, niebieskie mianowicie i ziemskie. Stało się to przez to, że z jednej strony, wyrzucając z niebios ducha niespokojnego pozostałych umocniła w pokoju; z drugiej zaś, że mając tu pokonać ducha nienawiści, wpierw sama zostawiła nam nieodzownie potrzebny przykład swej pokory i łagodności. W ten sposób cudownem zrządzeniem Mądrości stało się, iż Ona i swoim okazała się wdzięczną, i wrogowi — mocną. Cóżby bowiem pomogło Boże nad diabłem zwycięstwo, gdybyśmy pozostali pyszni? Z konieczności zatem Marja poślubiona była Józefowi; przez to bowiem i święte od psów się ukrywa i przez Oblubieńca stwierdza się panieństwo, Pannie zaś i wstydlivość się oszczędza i dobre imię się zachowuje. Jest że nad to co mędrszego, co godniejszego Boskiej Opatrzności? Jedno takie zrządzenie i świadka daje tajemnicom niebieskim i wroga wyklucza i nietkniętą zostawia sławę Dziewicy Matki. Albowiem kiedyżby przepuścił cudzołożnicy sprawiedliwy? A tymczasem napisamo: „*A Józef mąż jej będąc sprawiedliwym, i nie chcąc Jej osławiać, chciał Ją potajemnie opuścić*“ (Mat. 1, 19). Dobrze. Będąc sprawiedliwym, nie chciał Jej osławiać. To jak nigdy nie byłby sprawiedliwym, gdyby poznawszy winowajczynię, ukrywał ją; tak też sprawiedliwymby nie był, gdyby przekonany o jej niewinności, zechciał ją potępić.

14. Dlaczego chciał ją opuścić? Co do tego znowu nie możemy, ale Ojców posłuchaj zdania. Wskutek tego Józef chciał opuścić Marię, wskutek czego i Piotr oddalał od siebie Pana, mówiąc: „*Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie*“ (Łuk. 5, 8); wskutek czego i setnik powstrzymywał Go od wniknięcia do swojego domu, gdy mówił: „*Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój*“ (Mat. 8, 8). Tak właśnie i Józef poczytując się za niegodnego i grzesznika, mówił w głębi duszy, że nie należy mu się szczęście korzystania nadal z poufałego

współzycia z Tą, tak wielką, której dziwna, przewyższająca jego, godność przejmowała go obawą. Widział i drżał przed Tą, która najpewniejszą nosiła oznakę obecności Bożej; a ponieważ przeniknąć wgłąb tajemnicy nie mógł, chciał ją opuścić. Przeraził Piotra widok ogromu potęgi, przeraził setnika majestat obecności. Zadrżał też i Józef jako człowiek na widok nowości tak wielkiego cudu i głębokości tajemnicy i dlatego potajemnie chciał ją opuścić. Dziwisz się, że Józef za niegodnego uważał się współzycia z ciężarną Dziewicą a przecież słyszysz, że i święta Elżbieta nie mogła zność Jej obecności inaczej, jak z pewną bojaźnią i szacunkiem? Boć mówi: „*A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?*” (Łuk. 1, 43). Dlategoż samego chciał i Józef Ją opuścić. Ale dlaczego potajemnie, a nie jawnie? A dlatego, iżby nie pytano o przyczynę rozwodu i nie domagano się racji. Coby bowiem odrzekł sprawiedliwy mąż ludowi twardego karku, ludowi niedowierzającemu i przeczącemu? Gdyby powiedział to, co myślał, co wiedział napewno o Jej czystości, czyżby niewierni i okrutni żydowie nie wyszydili go natychmiast, czyżby Jej nie ukamienowali? Jakżeby uwierzyli Prawdzie, milczącej w żywocie, którą później wzgardzili, gdy wołała w świątyni? I coby uczynili Temu, kto jeszcze się nie był ukazał, ci, którzy Go potem gdy już jaśniał cudami, zabili? Słusznie więc mąż sprawiedliwy, aby nie być zmuszonym ani kłamać, ani zniesławiać niewinnej, chciał Ją potajemnie opuścić.

15. Jeżeli zaś ktoś sądzi inaczej i upiera się przytem, że Józef jako człowiek wątpił, — ale że był sprawiedliwy, nie chciał wprowadzić z Nią życ wskutek podejrzenia, ale też nie chciał (ponieważ był litościwy) podejrzaną zniesławiać, — i dlatego chciał ją potajemnie opuścić, odpowiem krótko, że i w takim razie owo powątpiewanie Józefa konieczne było i słusznie zamieniło się w pewność drogą wyroczni niebieskiej. Tak bowiem napisano: „*A gdy on to myślał, — to mianowicie, że ją opuści potajemnie, — oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie synu Dawidów, nie bój się przyjąć Marji małżonki twojej. Albowiem co się w niej narodziło, jest z Ducha św.*” (Mat. 1, 20). Dla takich to więc przyczyn Marja zaślubiona była Józefowi, albo raczej, jak ma Ewangelista, „*mężowi, któremu imię było Józef*“.

Mężem nazywa się nie dlatego, iż był małżonkiem, ale iż był człowiekiem męstwa. Albo dokładniej, podług innego Ewangelisty, Marja była poślubiona nie mężowi poprostu, ale temu, który był Jej mężem nazwany. Słusznie nazywa się tym, za kogo z konieczności uchodzi. Musiał więc mężem Jej się nazywać, ponieważ potrzeba było, aby za takiego uchodził. Podobnie i ojcem Zbawiciela wprawdzie nie był, ale zasługiwał na nazwę, aby za takiego był poczytywany. A więc ani mężem Matki, ani ojcem Syna nie był w rzeczywistości, aczkolwiek według pewnego i niezbędnego zrządzenia do czasu takim był nazywany i za takiego uważany.

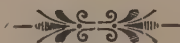
16. Wnioskujej wszakże z tytułu, którym Józef został słusznie przez Boga uczczony, mianowicie z tego, że i nazwany był ojcem Boga i za takiego uważany; wnioskujej i z samego imienia, (które jak wiadomo oznacza: *pomnożenie*), co za człowiek był ten Józef. Wspomnij też zarazem na owego wielkiego patriarchę sprzedanego do Egiptu (Gen. 37, 27) oraz wiedz, że Józef mąż Marji nie tylko od niego zapożyczył imię, ale też i czystość jego osiągnął i zdobył niewinność i łaskę. Bo oto tamten Józef, sprzedany skutkiem zazdrości braci i uprowadzony do Egiptu był figurą sprzedania Chrystusa; ten zaś Józef, uciekając od zazdrości Heroda, Chrystusa uprowadził do Egiptu (Mat. 2, 14). Tamtem dochowując wiary panu swemu, nie chciał grzesznie obcować z panią (Gen. 39, 12); ten Panią swą, Pana swego Matkę, uznając za dziewicę i sam się powściągnąć, strzegł wiernie. Tamtemu dane znać było zrozumienie tajemniczych snów (Gen. 40, 41), temu zaś dano znać i uczestniczyć w tajemnicach niebieskich (Mat. 1, 20). Tamten zboże przechowywał nie dla siebie, ale dla całego narodu (Gen. 40, 41); ten wziął na przechowanie z nieba chleb żywy tak dla siebie, jak dla całego świata. Niema wątpliwości, że dobrym był i wiernym człowiekiem ten Józef, któremu poślubiona była Matka Zbawiciela. Wierzy to i roztrotny sługa, którego ustanowił Pan na pocieszenie Swej Matec, na żywiciela Swego Ciała, wreszcie na jedyne w świecie i najwierniejszego pomocnika sobie w wielkim zamiarze. Z tem się łączy i to, co się o nim mówi, że był z domu Dawidowego. Słusznie bowiem pochodził z domu Dawidowego, z królewskiego

rodu ów mąż Józef znakomity urodzeniem, ale przymiotami ducha znakomitszy. Najzupełniej syn Dawidów, w niczem się nie wyrodził od ojca swego Dawida. W zupełności, mówię, syn Dawidów, nie tylko ciałem, ale i wiarą, ale i świętością, ale i pobożnością. Jego jakby drugiego Dawida znalazł Pan według serca swego; jemu bezpiecznie mógł powierzyć najskrytszą i najświętszą tajemnicę swoją; jemu jakby drugiemu Dawidowi objawił rzeczy niewiadome i skryte swej mądrości i dał mu świadomość tajemnicy, której nie poznał żaden z książąt tego świata; jemu wreszcie dano to, czego wielu królów i proroków, choć chcieli widzieć jednak nie widzieli, choć chcieli słyszeć, jednak nie słyszeli, nie tylko widzieć i słyszeć, ale też nosić, prowadzić, obejmować, całować, żywić i bronić. Jednakże wierzyć należy, że nie tylko Józef, ale też i Marja pochodziła z domu Dawidowego. Inaczej bowiem nie byłaby poślubiona mężowi z domu Dawidowego, jeśliby sama nie była z tego domu. Oboje zatem byli z domu Dawidowego; ale w jednej dokonała się prawda, którą zaprzysiągł był Pan Dawidowi, a drugi był świadomym oraz świadkiem spełnionej obietnicy.

17. W końcu rzeczono: „*A imię Panny Marja*“. Powiedzmy coś nie coś i o tem imieniu, które w przekładzie oznacza „*gwiazdę morza*“ i bardzo stosownie przysługuje Matce Dziewicy. Ona najwłaściwiej z gwiazdą daje się porównać. Jak bowiem gwiazda bez uszkodzenia swego rzuca swój promień, tak Dziewica bez naruszenia dziewictwa rodzi Syna. Jak promień nie umniejsza jasności gwiazdy, tak Syn nie ujmuje czystości Dziewicy. Jest Ona przeto ową szlachetną gwiazdą powstałą z Jakóba, której promień rozświeca świat cały, której blask i na wysokościach świeci i przenika podziemia, nawiedzając zaś ziemię i ogrzewając raczej dusze niż ciała, ożywia cnoty, tępi występki. Ona jest gwiazdą wspaniałą i szczególną, wyniesioną ponad to morze wielkie i przestronne, świecąca zasługami, przykładami jaśniejąca. O, ktokolwiek jesteś, jeżeli widzisz, że w biegu doczesnego żywota wśród burz raczej i nawałnic się miotasz, aniżeli chodzisz spokojnie po ziemi, nie odwracaj oczu od blasku tej gwiazdy, jeżeli nie chcesz, by cię burze pochłoneły. Jeżeli podnoszą cię wiatry pokus, jeżeli wpadasz na ostre kamienie dolegliwości, — spoglądaj na gwiazdę, wzywaj Marję. Jeżeli miotają tobą nawał-

nice pychy, a może wygórowanej miłości własnej, a może zazdrości, — spoglądaj na gwiazdę, wzywaj Marję. Jeżeli gniew, albo chciwość, albo cielesna ponęta wstrząśnie wątłą duszy twojej łodzią — podnoś wzrok do Marji. Jeżeli ciebie dręczącego ogromem win, zmieszanego brzydotą sumienia, przerażonego zgrozą sądu poczniesz pochłaniać przepaść smutku albo bezden rozpacz, — myśl o Marji. W niebezpieczeństwach, w utrapieniach, w wątpliwościach o Marji myśl, Marję wzywaj. Niech ci Ona nie schodzi z ust, niech nie odstępować od serca; i żebyś mógł uprosić pomocnego Jej wstawiennictwa, nie spuszczać z oka wzoru Jej postępowania. Idąc za Nią, nie zajdziesz na manowce; wzywając Ją, nie popadniesz w rozpacz; mając Ją w myśli, nie pobłądzisz. Gdy Ona podtrzymuje cię, nie upadniesz; gdy wstawia się, nie potrzebujesz się lękać; gdy przewodzi, nie zaznasz znużenia; gdy łaskę ci wyświadczy, dojdiesz do celu; a tak na samym sobie doświadczysz, że słusznie napisano: „*A imię Panny Marja*“.

Ale już na chwilę przerwiemy, ażebyśmy nie patrzyli w jasność tak wielkiego światła przelotnie tylko. Użyję tu słów Apostoła: „*Dobrze nam tu być!*“ (Mat. 17, 4); wolimy bowiem w milczeniu słodkiej oddawać się kontemplacji tego, czego nie zdoła pracowita wysławić wymowa. Tymczasem zaś z pobożnego rozważania iskrzącej się gwiazdy gorętsza zrodzi się rozprawa o tem, o następuje.



HOMILJA III.

(Łuk. 1, 28 - 32).

1. Skoro tylko spostrzegam, że słowa świętych stosują się do mnie, chętnie ich używam, ażeby przynajmniej dla piękności naczynia milszem wydało się to, cokolwiek w niem poddam pod rozwagę czytelnikowi. Więc zacznę teraz od słowa proroka: Bładaż mnie, — wprawdzie nie dlatego, iżem, jako prorocy, milczał, ale iżem mówił, *bo mąż mający wargi plugawe ja jestem* (Iz. 6, 5). Niestety! Ileżto — przypominam sobie — rzeczy próżnych, ileż fałszywych, ile bezwstydných wyrzuciłem przez te oto najplugawsze usta moje, któremi teraz śmiem roztrząsać słowa niebiańskie. Wielka mię bojaźń ogarnia na myśl, że wnet usłyszę zwrócone do mnie wyrzeczenie: „*Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje i bierzesz Testament mój w usta twoje*“? (Ps. 49, 16). O, gdybyż i mnie przyniesiono z najwyższego ołtarza nie już jeden węgiel, ale ogromną kulę ognistą, któraby zdołała strawić do szczytu świerzbących ust moich wieloraką i zastarzałą rdzę! A to w tym celu, abym się za godnego uważał roztrząsać w swem jakimtakiem kazaniu wdzięczne i czyste przemówienia Anioła do Dziewicy i wzajemne — Dziewicy do Anioła.

Oto powiada Ewangelista: „*I wszedłszy Anioł do Niej, — niema wątpliwości, że do Marji — rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą*“. Dokąd wszedł? Sądę, że do skrytości skromnej izdebki, gdzie Marja, może drzwi za sobą zamknawszy, modliła się do Ojca swego w ukryciu. Aniołowie zwykli stać przy modlących się i znajdować upodobanie, patrząc na tych, którzy podnoszą czyste w modlitwie ręce, czyli z radością ofiarują Bogu całopalenie świętej pobożności na wonność wdzięczności. Jak bardzo podobały się modły Marji przed oblicznością Najwyższego, okazał Anioł, skoro wszedłszy do Niej, pozdrowił Ją z ta-

kiem uszanowaniem. I nie trudno było Aniołowi dostać się drzwiami zamkniętymi do ukrycia Dziewicy, bo przecież on dzięki przenikliwości swej istoty to ma w naturze, że dokądkolwiek własny go niesie pęd, tam nawet żelazne zapory wejścia mu nie wzbronią. Duchom bowiem anielskim ściany przeszkód nie stawiają; wszystko się przed nimi roztwiera; wszystkie ciała, choćby najtwardsze i najgęstsze, zarówno są dla nich dostępne i przenikalne. Niema zatem potrzeby przypuszczać, że otwarte znalazł Anioł drzwi do Dziewicy która przecież była postanowiła sobie strzedz się częstych nawiedzin ludzkich i unikać rozmów; aby ani w czasie modlitwy nie naruszać milczenia, ani czystości nie wystawiać na pokusy. Zamknęła więc i tej godziny za sobą Panna roztropna mieszkancko swoje, ale zamknęła je przed ludźmi, nie przed aniołami. Przeto lubo mógł do Niej wejść Anioł, wszakże niełatwy był wstęp dla kogokolwiek z ludzi.

2. Wszedłszy tedy do Niej Anioł, rzekł: „*Bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z Tobą*“. W Dziejach Apostolskich czytamy, że i Szczepan był pełen łaski (6, 5) i Apostołowie — napełnieni Ducha św. (2, 4), ale zgoła inaczej, niż Marja. Bo przecież ani w Szczepanie nie mieszkała pełność Bóstwa tak, jak w Marji; ani Apostołowie nie poczęli z Ducha św., jak Marja. „*Bądź pozdrowiona*, powiada Anioł, *łaskiś pełna, Pan z Tobą*“. Cóż dziwnego, że była pełna łaski Ta, z którą był Pan? Raczej to należy podziwiać, w jaki sposób stało się iż Ten, kto posłał Anioła do Dziewicy, przez Anioła znalezion jest z Dziewicą. Czy Bóg o tyle szybszym okazał się od Anioła, że posłańca śpieszącego na ziemię znacznie wyprzedził? Nie dziwny się! Gdy bowiem Król był na pokoju swoim, spikanard Dziewicy wydał wonność swoją, i wstąpił w obliczności chwały Jego dym zapachu, i znalazła łaskę przed oczyma Pana, gdy otaczający wołali: „*Któraż to jest, która wstępuje przez puszcę jako promień z wonnych rzeczy mirry i kadzidła*“? (P. n. P. 3, 6). Król, wychodząc natychmiast z miejsca świętego swego, „*rozweselił się jako olbrzym na bieżenie w drogę*“; i lubo „*od kraju nieba wyjście jego*“ (Ps. 18, 6-7), wszakże na skrzydłach zbytniego upragnienia uprzedził posłańca swego do Panny, którą miłował, którą sobie wybrał, której śliczności pożądał. Kościół wychwalając Go nadchodzącego zdaleka,

z radością i weselem mówi: „*Oto ten idzie skacząc po górach, przeskakując pagórki*“ (P. n. P. 2, 8).

3. Słusznie zaś pożądał Król śliczności Dziewicy. Ona bowiem wykonała wszystko, cokolwiek na długo przedtem przepowiedział Jej ojciec Dawid, gdy mówił do Niej: „*Słuchaj, córko a patrz i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego, i domu ojca twego*“. I jeżeli to uczynisz, „*Będzie pożądał Król śliczności twojej*“ (Ps. 44, 11-12). Jakoż słuchała i patrzyła, nie tak jak niektórzy, co słuchając nie słyszą, a widząc nie rozumieją; ale słuchała i wierzyła, patrzyła i rozumiała. I nakłoniła ucho swe do posłuszeństwa, a serce swe do uległości, i zapomniała narodu swego i domu ojca swego, albowiem nie zatroszczyła się o to, aby naród swój powiększyć następstwem potomstwa, ani by domowi ojca swego zostawić dziedzica; ale ile tylko mogła mieć zaszczytów w narodzie, a rzeczy doczesnych w domu ojcowskim, — wszystko to poczytała za gnój, byleby pozyskać Chrystusa. I nie zawiodło Jej to dążenie, gdyż i Chrystusa za Syna sobie otrzymała i nie naruszyła ślubu niewinności. Naprawdę więc łaski pełna Ta, która i łaskę dziewictwa przechowała i zdobyła ponadto chwałę płodności.

4. „*Bądź pozdrowiona*, — Anioł powiada — *łaskis pełna, Pan z Tobą*“. Nie rzekł: Pan w Tobie, ale: *Pan z Tobą*. Albowiem Bóg, lubo wszędzie jest zarówno cały przez Swą niezłożoną istotę, jest wszakże w inny sposób w stworzeniach rozumnych niż w reszcie stworzeń; co zaś do rozumnych, to pod względem skuteczności inaczej się znajduje w dobrych, niż w złych. Oczywiście, iż w nierozumnych tworać jest tak, że Go nie spostrzegają; stworzenia zaś rozumne wszystkie wprawdzie mogą Go spostrzegać przez poznanie, ale tylko dobrzy spostrzegają Go też i przez miłość. W samych więc tylko dobrych Bóg jest tak, że jest także z nimi, a to skutkiem zgodności woli. Ponieważ gdy swoją wolę tak poddają sprawiedliwości, iż nie przynosi Bogu ujmy chcieć tego, czego chcą oni, bo ich wola nie stoi w niezgodzie z Jego wolą, dobrzy w szczególniejszy sposób łączą Boga z sobą. Chociaż tak rzecz się ma ze wszystkimi świętymi, szczególniejsza jednak z Marią sprawa. Pomiedzy Nią a Bogiem taka sama przecież zachodzi zgodność, iż Bóg nie tylko Jej wolę,

ale też i ciało łączy ze sobą. Ze swojej i Dziewicy istoty jednego ukształtowuje Chrystusa, albo raczej z tych dwóch istot jeden staje się Chrystus. Chrystus zaś lubo nie cały jest z Boga, nie cały z Dziewicy, jest wszakże cały Boga i cały Dziewicy, i nie są to dwaj synowie, ale jest obojga jeden syn. — Mówi więc Anioł: „*Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą*“. Nie tylko Pan Syn z Tobą, którego Ty swem ciałem przyoblekasz; ale i Pan Duch Święty, z któregoś poczęła; i Pan Ojciec, który rodzi Tego, któregoś poczęła. Ojciec — mówię — z Tobą: On bowiem czyni Syna Twoim i Swoim. Syn z Tobą: On żeby przechować w Tobie przedziwną tajemnicę, w dziwny sposób i sobie otwiera rozrodcze ukrycie, i Tobie pozostawia z dziewiczości oznakę. Duch Św. z Tobą: On Ojcem i Synem Twój żywot uświęca. A więc: Pan z Tobą.

5. „*Błogosławionaś Ty między niewiastami*“. Miło mi przytoczyć i to, co Elżbieta, której są słowa powyższe, dalszy snując wątek dodała: „*I błogosławiony owoc żywota Twego*“ (Łuk. 1, 42). Nie dlatego błogosławiony owoc żywota Twego, iż Ty błogosławiona; ale dlategoś Ty błogosławiona, iż On Ciebie uprzedził błogosławięństwem słodkości (Ps. 20, 4). Zaprawdę błogosławiony owoc żywota Twego; w Nim bowiem błogosławione są wszystkie narody, i z Jego obfitości Ty także wzięłaś razem z innymi, chociaż inaczej niż inni. I dlatego błogosławiona jesteś, ale między niewiastami, On zaś błogosławiony nie już między ludźmi, nie między aniołami, ale, jak powiada Apostoł: „*nad wszystkimi jest błogosławiony Bóg na wieki*“ (Rzym. 9, 5). Mówimy: błogosławiony mąż, błogosławiony chleb, błogosławiona niewiasta, błogosławiona ziemia, wogóle wszystko, co się tylko wśród stworzeń jako błogosławione wspomina; ale w szczególniejszy sposób błogosławiony owoc żywota Twego, ponieważ On *jest nad wszystkim błogosławiony na wieki*.

6. A więc: „*Błogosławiony owoc żywota Twego*“. Błogosławiony w zapachu, błogosławiony w smaku, błogosławiony w wyglądzie. Zapach tego owocu woniejącego czuł ten, kto mówił: „*Oto wonność syna mego, jako wonność pola pełnego, któremu błogosławił Pan*“ (Gen. 27, 27). Czyż nie naprawdę błogosławiony Ten, któremu błogosławił Pan? — O smaku zaś tego owocu

złożył świadectwo ten, kto skosztował, tak mówiąc: „*Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan*“ (Ps. 33, 9), i na innem miejscu: „*Jakoż wielkie mnóstwo słodkości twej Panie, którąś zakrył bojącym się Ciebie!*“ (Ps. 30, 20). Gdzieindziej znówuż: „*Jeśliście jedno skosztowali, iż słodki jest Pan* (Piotr. 2, 3). A oto i sam Owoc mówi o sobie, wabiąc nas ku sobie: „*Którzy mię jedzą, jeszcze łaknąć będą, a którzy mię piją, jeszcze pragnąć będą*“ (Ekli. 24, 29). Mówił to właśnie ze względu na słodkość smaku, który gdy się go raz zażyje, większe wzbudza pożądanie. Dobry to owoc, który jest pokarmem i napojem dusz, łaknących i pragnących sprawiedliwości! — Słyszałeś o wonności, słyszałeś o smaku; posłuchaj też i o wyglądzie. Jeżeli bowiem ów owoc śmierci przyjemny był nie tylko ku jedzeniu, ale też, jak świadczy Pismo, „*przyjemny oczom i na wejrzeniu rozkoszny*“ (Gen. 3, 6); o ileż pilniej dochodzić winniśmy ożywczej krasy tego owocu żywota, „*na który*“ jak świadczy inne Pismo, „*pragną patrzeć aniołowie?*“ (Piotr 1, 12). Jego piękność oglądał w duchu, a oglądać pragnął w ciele ten, kto mówił: „*Z Syjonu piękność ozdoby jego*“ (Ps. 49, 2). I ażeby się nie zdawało, że zaleca ci byle jaką ozdobę, przypomnij, co w innym czytasz psalmie: „*Piękniejszy urodą nad syny człowiecze, rozlała się wdzięczność po wargach twoich; dlatego cię błogosławił Bóg na wieki*“ (Ps. 44, 3).

7. A więc: *Błogosławiony owoc żywota Twego*“, któremu Bóg błogosławił na wieki, z którego błogosławieństwa także i Ty błogosławiona między niewiastami; boć przecie nie może drzewo złe wydawać owocu dobrego. Błogosławionaś między niewiastami, iżeś uniknęła powszechnego przekleństwa, które opiewa: „*Z boleścią rodzić będziesz dziatki*“ (Gen. 3, 16), tem niemniej nie dosięgło cię i to drugie, którego skutkiem to, iż przeklęta jest nieplodna w Izraelu (Exod. 23, 26, Deuter. 7, 14). Natomiast szczególniejszego dostąpiłaś błogosławieństwa, mocą którego i nieplodna nie pozostajesz i rodzisz nie w boleściach. Twarda konieczność i ciężkie jarzmo na wszystkich córach Ewy! I jeżeli rodzą mąk doznają; i jeżeli nie rodzą, podpadają pod klątwę. Boleści powstrzymują od rodzenia, a od nierodzenia — przekleństwo! Cóż uczynisz, Dziewico, gdy to słyszysz, gdy to czytasz? Jeżeli rodzić będziesz, popadniesz w męczarnie; jeżeli nieplodną zosta-

niesz, ściągniesz przekleństwo... Co wybierzesz, Panno roztropna? Ciasno na mnie zewsząd — rzeczesz; lepiej mi jest wszakże narażać się na przekleństwo a pozostać czystą, aniżeli wpierw począć przez pożądlivość, żeby potem zasłużenie rodzić w boleściach. W pierwszym wypadku widzę wprawdzie przekleństwo, ale nie grzech; w drugim zaś grzech i męczarnię. Zresztą czemuż jest owo przekleństwo, jeżeli nie pośmiewiskiem ludzkim? Bo przecież nie dla czego innego nazywa się niepłodna przeklętą, jeno dlatego tylko, iż jako nieużyteczna i bezowocna, wystawia się na urąganie i wzgardę, i to w samym tylko Izraelu. Ja zaś za nic to sobie poczytuję, iż nie podobam się ludziom, bylebym mogła okazać się Chrystusowi dziewicą czystą. — O, Panno roztropna! O, Panno pobożna! Kto Cię nauczył, iż dziewictwo podoba się Bogu? Jakież prawo, jaka sprawiedliwość, jaka stronica Starego Testamentu czy nakazuje, czy doradza, czy choćby zachęca do tego, aby żyć w ciele nie cieleśnie i na ziemi anielski wieść żywot? Gdzie wyczytałaś, święta Dziewico: „*Mądrość ciała jest śmierć*“ (Rzym. 8, 6), albo: „*Starania o ciele nie czyńcie w pożądlivościach*“ (Rz. 13, 14)? Gdzie czytałaś o pannach, że „*chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie*“ (Obj. 14, 4). Gdzie czytałaś, że na pochwałę zasługują ci, „*k którzy się sami otrzebili dla królestwa niebieskiego*“ (Mat. 19, 12). Gdzie czytałaś: „*Chodząc w ciele, nie według ciała walczymy*“ (2 Kor. 10, 3), i: „*A tak i który daje w małżeństwo pannę swoją, dobrze czyni, i który nie daje, lepiej czyni*“? (1 Kor. 7, 38). Gdzie słyszałaś: „*Chcę, abyście wy wszyscy byli, jako ja sam*“ (1 Kor. 7, 7); i: „*Błogosławiona będzie, jeśliby tak została, wedle mojej rady*“ (tam. w. 40). „*O pannach nie mam rozkazanania Pańskiego, ale radę daję*“ (tam. w. 25). Ty zaś nie miałaś — nie powiem: przykazania, ale ani nawet rady, ani przykładu; miałaś jedynie to, co Ci dało pouczające o wszystkim natchnienie. Boć Słowo Boże żywe i skuteczne (Żyd. 4, 2). Ono Ci się wpierw stało mistrzem niż Synem, pierwej Ci oświeciło duszę, niż wzięło na się ciało. Chrystusowi zatem ślubujesz zostać Dziewicą, a nie wiesz, że wypadnie Ci zostać Mu takż i Matką. Wolisz być w Izraelu pogardzaną i ściągnąć na się przekleństwo niepłodności, byleby przypodobać się Temu, komu się poświęciłaś; a oto przekleństwo

zamienia się na błogosławieństwo; niepłodność wynagradza się płodnością.

8. Otwórz, Dziewico, łono; przysposób żywot, bo oto wielkie rzeczy ma Ci uczynić Ten, który możny jest tak dalece, iż zamiast przekleństwa w Izraelu, błogosławioną zwać Cię będą wszystkie pokolenia. I nie odnoś się z nieufnością, Panno roztropna, do zapłodnienia, boć nie pozbawi Cię ono niewinności. Poczniesz, ale bez grzechu; ciężarną będziesz, ale nie obciążoną; porodzisz, ale nie ze smutkiem; nie poznasz męża, a porodzisz syna. Jakiego syna? Tego będziesz Matką, którego Bóg jest Ojcem. Syn ojcowskiej jasności będzie wieńcem Twojej czystości. Mądrość Bożego serca będzie owocem panińskiego żywota. Boga porodzisz i z Boga poczniesz. Zmacniaj się zatem, płodna Dziewico, czysta Rodzicielko, Matko nienaruszona! Bo już nie będziesz nadal przekłeta w Izraelu, ani poczytana między niepłodnymi. A jeśli i będzie Ci jeszcze złorzeczył Izrael wedle ciała żyjący, nie dlatego wprowadzie, iż Cię niepłodną widzi, ale iż Cię płodnej nienawidzi, — pomnij że i Chrystus znosił przekleństwo krzyża i błogosławił Tobie, Swej Matce w niebiesiech. Ale i na ziemi od Anioła błogosławionaś i przez wszystkie pokolenia ziemi słusznie jesteś wyznawana jako święta. A więc: Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławion owoc żywota Twego!

9. *Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała, jakieby to było pozdrowienie*“. We zwyczaju to u dziewic, co prawdziwie są dziewicami, że one zawsze są bojaźliwe, a nigdy bezpieczne; i ażeby się uchronić od rzeczy strasznych, drżą nawet przed pewnemi, bo wiedzą, że w naczyniach kruchych skarb noszą drogocenny, i że zbyt jest trudno anielsko żyć wśród ludzi! — i na ziemi prowadzić się zwyczajem niebian, i w ciele żywot wieść powściągliwy. A zatem gdy zdarzy się cokolwiek bądź nowego i nieprzewidzianego, uważają to za podejrzane zasadzki, całkowicie przeciwko nim uknute. Przeto i Marja zatrwożyła się na mowę Anioła. Zatrwożyła się, ale nie zmieszała się. „*Trwożyłem się, a nie mówiłem*“, ale: *Rozmyślałem dni starodawne i roki wieczne miałem na pamięci*“ (Ps. 76, 5-6). Tak właśnie i Marja zatrwożyła się, a nie mówiła, lecz rozważała, jakieby to było pozdrowienie. Że zatrwożyła się, to było oznaką panińskiej

wstydlivości; że nie zmieszała się — męstwa; że milczała i rozważała — roztropności. Rozważała zaś, jakieby to było pozdrowienie. Wiedziała Panna roztropna, że często anioł szatana przemienia się w anioła światłości; a ponieważ była pokorna i prosta, zgoła nie spodziewała się nic podobnego od świętego anioła, i dlatego rozmyślała, jakieby to było pozdrowienie.

10. Wówczas Anioł patrząc na Dziewicę i z łatwością spostrzegając, że w duszy jest miotana różnorodnemi myślami, zatrwożonej dodaje otuchy, wątpiącą umacnia i poufale zowiąc Ją po imieniu, łagodnie upomina, aby się nie lękała. „*Nie bój się, — rzecze — Marjo, znalazłaś łaskę u Boga*“. Niema tu wcale podstępny, niema oszukaństwa. Nie podejrzuj tu żadnego podejścia, żadnych zasadzek. Nie człowiekiem jestem, ale duchem; i Bożym jestem Aniołem, nie szatańskim. „*Nie bój się Marjo, znalazłaś łaskę u Boga*“. O, gdybyś wiedziała, jak dalece podobała się Panu pokora Twoja, jakie Cię czeka u Niego wyniesienie! Nie uważaj się za niegodną ani przemówienia, ani nawet uległości anielskiej. Dlaczegoż bowiem mówisz, że Ci się nie należą względy anielskie, skoroś łaskę znalazła u Boga? Znalazłaś, czegoś szukała; znalazłaś to, czego przed Tobą nikt znaleźć nie mógł — znalazłaś łaskę u Boga. Jaką łaskę? Pokój z Bogiem i ludźmi, śmierci zniszczenie, życia naprawienie. Oto ta jest łaska, którą znalazła u Boga. I taki oto znak Tobie: „*Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus*“. Wyrozumiej, Panno roztropna, z imienia obiecanego Syna, jak wielką i jak szczególną znalazłaś u Pana łaskę: „*I nazwiesz — powiada — imię jego Jezus*“. Znaczenie tego imienia podaje inny ewangelista, przytaczając wykład samegoż Anioła: „*Albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich*“ (Mat. 1, 21).

11. Czytam, że Tego Jezusa, którego mamy obecnie wśród siebie, poprzedzili jako figury dwaj inni Jezusowie, obaj stojący na czele narodu. Jeden z nich wywiódł swój naród z Babilonu (Agg. 1, 3 Ezdr. 5, 5); drugi zaś — wprowadził do ziemi obiecannej (Joz. 1, 3). Oni wprowadzili tych, na których czele stali, brnili od wrogów; ale czyż wybawili i od grzechów ich? Ten zaś nasz Jezus naród swój i od grzechów zbawia i wprowadza do ziemi żyjących: „*Albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich*“.

Któż jest Ten, który nawet grzechy odpuszcza? Obyż Pan Jezus raczył i mnie grzesznego zaliczyć do swego narodu, obyż mię zbawił od grzechów moich! Zaprawdę błogosławiony lud, którego Bogiem jest Pan Jezus, ponieważ On zbawi lud swój od grzechów ich. Boję się jednak, że wielu wyznaje swą przynależność do ludu Jego, których On za lud swój nie uznaje. Boję się, aby do wielu z tych, którzy wśród Jego ludu uchodzą za bardziej Mu oddanych, nie rzekł kiedyś: *„Ten lud czci mię wargami, ale serce ich daleko jest odemnie“*. (Mat. 15, 8). Zna przecież Pan Jezus tych, którzy są Jego (2 Tym. 2, 19); zna i tych, których od początku wybrał. *Przecz że mnie zowiecie: Panie, Panie, a nie czynicie, co powiadam?“* (Łuk. 14, 46). Chcesz wiedzieć, czy należysz do Jego ludu, albo lepiej: chcesz należeć do Jego ludu? Czyn, co mówi Jezus, a zaliczy cię do ludu Swojego. Czyn, co Pan Jezus nakazuje w Ewangelji, co nakazuje w Zakonie i prorokach, co nakazuje przez sług swoich, którzy są w kościele; bądź posłuszny Jego zastępcom — twoim przełożonym — nie tylko dobrym i uczciwym, ale też i złym, oraz ucz się od samego Pana Jezusa, iż jest cichy i pokornego serca, a będziesz należał do błogosławionego ludu Jego, który On wybrał na dziedzictwo sobie; będziesz należał do chwalebne ludu Jego, któremu pobłogosławił Pan zastępów mówiąc: *„Uczynek rąk moich jesteś, a dziedzictwo moje Izrael“* (Iz. 19, 25). Temu to ludowi, ażebyś przypadkiem nie pozazdrościł Izraelowi cielesnemu, wydaje również świadectwo w słowach: *„Lud, któregom nie znał, służył mi: na usłyszenie ucha był mi posłuszny“* (Ps. 17, 45).

12. Ale posłuchajmy, co tenże Anioł myśli o Tym, któremu jeszcze przed poczęciem takie nadał imię. Oto mówi: *„Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego“*. Zaprawdę — wielki, który godzien będzie nazywać się Synem Najwyższego! Czyż nie wielki Ten, którego *„wielkości nie masz końca?“* (Ps. 144, 3) i: *Któryż wielki, jako Pan Bóg nasz?* Ps. 77, 14). Bezspornie wielki jest Ten, kto tak wielki, jako Najwyższy, ponieważ i sam jest Najwyższy! Przecież Synowi Najwyższego nie będzie poczytywano za drapieżstwo, że z Najwyższym się równa (Fil. 2,6). O tym słusznie przypuszczać należy, że zamyślał drapieżstwo, kto z niczego przyobleczom był postacią anielską i równając się ze Stwórcą

swoim, rościł sobie prawo do tego, co jest własnością Syna Najwyższego, — tego Syna, który w postaci Bożej nie stworzony, ale zrodzony był przez Boga. Najwyższy bowiem Bóg Ojciec, lubo jest wszechmogącym, jednakże nie mógł ani równego sobie uczynić stworzenia, ani nierównego zrodzić Syna. Uczynił przeto anioła wielkiego wprawdzie, ale nie tak wielkiego, jak Sam i dlatego nie najwyższego. Tylko Jednorodzonemu, którego nie uczynił, ale zrodził — Wszechmocny Wszechmocnego, Najwyższy Najwyższego, Wieczny Współwiecznego — Ojciec nie poczytuje tego, iż z Nim we wszystkim się równa, ani za drapieżstwo, ani za krzywdę. Słusznie zatem Ten będzie wielki, kto będzie nazwan Synem Najwyższego.

13. Ale dlaczego „będzie“, a nie raczej „jest“ wielki Ten, kto zawsze jednakowo wielki; kto niema, z czegoby rósł i nie stanie się po poczęciu większy, aniżeli był przedtem? A może dlatego Anioł wyrzekł: *będzie*, że Ten, kto był Bogiem wielkim, stanie się też wielkim człowiekiem? Właśnie, że tak. „*Ten będzie wielki*“. Wielki Mąż, wielki Nauczyciel, wielki Prorok. Tak bowiem powiedziano o Nim w Ewangelji: „*Prorok wielki powstał między nami*“ (Łuk. 7, 16). Podobnie pewien mniejszy prorok zapowiada nadejście Proroka wielkiego: „*Oto — mówi — przyjdzie Prorok wielki i On odnowi Jeruzalem*“? (1 Mach. 4, 46-36). Ty tedy, o Dziewico, wprawdzie Maluczkiego porodzisz, Maluczkiego żywić, Maluczkiego piersią karmić będziesz; ale widząc Maluczkiego, myśl o Wielkim. Wielkim bowiem będzie, gdyż uwielbi Go Bóg przed oblicznością królów tak dalece, iż wszyscy królowie cześć Mu oddadzą, a wszystkie narody służyć Mu będą. Uwielbi też i Twoja dusza Pana, ponieważ „*Ten będzie wielki i będzie nazwan Synem Najwyższego*“. Wielki będzie i wielkie Ci rzeczy uczyni Ten, który możny jest i święte imię Jego. Jakież bowiem imię świętsze nad to, że „*będzie nazwan Synem Najwyższego*“? Niech uwielbion będzie wielki Pan i od nas maluczkich, dla których stał się maluczkim, aby nas wielkimi uczynić. „*Maluczki narodził się nam i Syn jest nam dany*“ (Iz. 9, 6). Nam się narodził, nie sobie; albowiem kto przed czasami daleko znakomiciej się urodził z Ojca, Ten nie miał potrzeby rodzić się w czasie z Matki. A także i nie aniołom; oni bowiem, mając

Wielkiego, nie potrzebowali Maluczkiego. Nam więc narodził się i nam jest dany, ponieważ nam jest nieodzownie potrzebny.

14. Więc uczyniemy z Narodzonego i danego nam to, co spowodowało, iż został narodzony i dany. Używajmy Naszego na naszą korzyść; przy pomocy Zbawiciela sprawujemy zbawienie! Oto Maluczki wpośródku staje. O Maluczki, przez maluczkich upragniony! O, zaprawdę Maluczki, ale złością, nie mądrością! Usiłujmy stać się jako ten Maluczki; uczmy się od Niego, iż jest cichy i pokornego serca, aby nie bez przyczyny wielki Bóg stał się małym człowiekiem, aby nie daremnie umierał, aby nie napróżno był krzyżowan. Uczmy się odeń pokory, naśladujmy łagodność, wzorujmy się na miłości, uczestniczmy w cierpieniach, obmyjmy się we krwi Jego! Ofiarujmy Go jako przebłaganie za grzechy nasze, boć na to się urodził i jest nam dany. Postawmy Go przed oczyma Ojca, postawmy Go przed swoje, ponieważ i Ojciec własnemu Synowi nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał (Rzym. 8, 32) i Syn wyniszczył Samego Siebie, przyjąwszy postać sługi (Fil. 2, 7). On wydał na śmierć duszę swą a ze złościami jest policzon; a On grzechy mnogich odniósł, a za przestępcę się modlił (Iz. 53, 12). Nie mogą zginąć ci, za którymi żeby nie zginęli, wstawia się Syn; za których żeby żyli, na śmierć Syna oddał Ojciec. W równej zatem mierze należy się spodziewać przebaczenia od obydwóch, którzy równe mają w tliwości miłosierdzie, równą w woli potęgę, jedną w bóstwie istotę; w niej zaś jeden z Nimi Duch święty żyje i króluje Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.



HOMILJA IV.

Łuk. 1, 32-38.

1 Niema wątpliwości, że cokolwiek wypowiadamy na pochwałę Matki, to też i Syna dotyczy i znowuż — gdy składamy hołd Synowi, nie pomijamy tem i chwały Matki. Bo jeżeli według Salomona „*Syn mądry rozwesela Ojca*“ (Prz. 10, 1), o ileż chwalebniej jest stać się Matką samej Mądrości! Lecz dlaczego ja się kuszę chwalić Tę, której chwałę głoszą prorocy, zaświadcza Anioł, opowiadają Ewangelisci? Nie chwałę właściwie, ponieważ nie śmiem; ale jedynie rozwijam pobożnie to, co już wyłożył przez usta Ewangelisty Duch św.. Oto dalej Anioł tak mówi: „*I da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca Jego*”. Są to słowa Anioła do Dziewicy o Synu obiecany, z zapowiedzią, że On posiędzie królestwo Dawidowe. Że z rodu Dawidowego wywiedzie Pan Jezus początek, o tem nikt nie wątpi. Pytam wszakże, w jaki sposób da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, Ojca Jego, skoro On nie będzie panował w Jeruzalem; co więcej, skoro nie przystanie na uchwałę rzesz, chcących Go ustanowić królem (Jan 6, 15), i nawet przed obliczem Piłata zastrzeże się przeciwko temu, mówiąc: „*Królestwo moje nie jest z tego świata*” (Jan 18, 36). Wreszcie cóż tak znowuż wielkiego obiecuje się Temu, który siedzi na cherubinach (Ps. 79, 3); którego prorok oglądał siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej (Iz. 6, 1), — gdy się mówi Mu, że zajmie tron Dawida, Ojca Swego? Ale mamy pewne przenośne Jeruzalem, inne od tego, które jest obecnie i w którym królował Dawid, — daleko od tego znakomitsze, daleko bogatsze. To drugie, sądzę, było tu oznaczone na mocy owego sposobu mówienia, jaki często się spotyka w Piśmie św., że mianowicie rzecz oznaczająca kładzie się zamiast oznaczonej. Bezwątpienia Bóg dał Chrystusowi stolicę Dawida, Ojca Jego, wówczas, gdy został, „*postanowion królem*

od niego nad Syjonem, górą świętą Jego“ (Ps. 2, 6). Ale o jakim tu królestwie mówił prorok, wyraźniej zdaje się wynikać z tego, że napisał nie w Syjonie, ale: n a d Syjonem. Może bowiem dlatego powiedziano: n a d, że w Syjonie przecież panował Dawid, nad Syjonem zaś królestwo jest Tego, o którym rzeczono do Dawida: „Z owocu żywota twego posadzę na stolicy twojej“ (Ps. 131, 11). O Nim też inny mówił prorok: „Na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie“ (Iz. 9, 7). Da Mu więc P. Bóg stolicę Dawida Ojca Jego nie figuralną, ale rzeczywistą; nie doczesną, ale wieczną; nie ziemską, ale niebieską. Stolica, jak już mówiono, dlatego nazywa się Dawidową, ponieważ ta, na której Dawid siedział docześnie, była wyobrażeniem owej wiekuistej.

2. „I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca“. Tu znowu jeżeli dom Jakóba weźmiemy w sensie doczesnym, pytamy, w jaki sposób w onym, który nie jest wieczny, będzie królował na wieki? Należy więc szukać domu Jakóbowego wiecznego, w którym na wieki będzie królował Ten, którego królestwa nie będzie końca. Zresztą czyż to nie dom Jakóba skutkiem poduszczenia bezbożnie wyrzekł się i bezmyślnie odrzucił Chrystusa przed obliczem Piłata, gdy na jego zapytanie: „Króla waszego ukrzyżuję“?, odpowiadając jednogłośnie wołał: „Nie mamy, króla jedno cesarza“? (Jan. 19, 15). Spytaj także Apostoła, a odróżni ci tego, kto w skrytości jest żydem, a kto jawnie, i które jest obrzezanie w duchu, a które na ciele (Rzym. 2, 28); odróżni ci Izraela duchowego od cielesnego i synów wiary Abrahamowej od synów ciała. „Albowiem — powiada — nie wszyscy, którzy są z Izraela, ci są Izraelczycy; ani którzy są nasieniem Abrahamowem, wszyscy synami“ (Rz. 9, 6, 7). Snuj więc wątek dalej i mów: Również nie wszyscy, którzy są z Jakóba, mają być zaliczeni do domu Jakóba. Jakób bowiem tu znaczy tyleż co Izrael. Zatem tych tylko, którzy okażą się doskonałymi w wierze Jakóbowej, zaliczaj do domu Jakóba, albo raczej uznaj, że oni będą domem Jakóba duchowym i wiecznym, w którym Pan Jezus królować będzie na wieki. Kto jest wśród nas, kto zgodnie ze znaczeniem imienia Jakób, wyrzuci diabła z serca swego, będzie walczył z wadami i pożądliwościami swemi, aby w jego śmiertelnem ciele nie panował grzech, ale królował Jezus, te-

raz przez łaskę, a w wieczności przez chwałę? Błogosławieni, w których Jezus panować będzie na wieki, ponieważ i oni będą z Nim królowali, a królestwa tego nie będzie końca. O, jak chwalebne jest owo królestwo, w którym się królowie zgromadzili i zesłi w jedno, by chwalić i wysławiać Tego, który nad wszystkimi jest król królów i Pan panujących! Od przyglądania się jego świetności i sprawiedliwości świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich (Mat. 13, 43). O, gdyby i o mnie grzeszniku wspomniał Jezus w upodobaniu ludu swego (Ps. 105, 4), gdy przyjdzie do swego królestwa! O, gdyby i mnie w onym dniu, w którym ma przekazać królestwo Bogu i Ojcu, raczył nawiedzić w zbawieniu swoim, dla ujrzenia w dobroci wybranych Jego, dla rozweselenia w radości ludu Jego, aby i przezemnie był też chwalony z dziedzictwem swoim! Przyjdźże już raz, Panie Jezu, usuń z królestwa twego zgorszenie, jakim jest dusza moja, ażebyś Ty — jak i powinno być — panował w niej! Przychodzi bowiem chciwość i zdobywa sobie we mnie siedzibę; chępliwość chce nademną zapanować; pycha chce mi być królem. Rozwiążłość mówi: ja królować będę! Miłość własna, uwłaczanie bliźniemu, zazdrość i gniew walczą we mnie o mnie samego, ażeby się wydało, na czyją najbardziej przechylam się stronę. Ja zaś sprzeciwiam się, ile mogę; stawiam opór w miarę, jak otrzymuję pomoc. Pana mego Jezusa przywołuję; dla Niego bronię siebie, ponieważ uznaję się być w Jego prawnem posiadaniu. Wyznam Go jako Boga, wyznawam Go jako Pana nad sobą, i mówię: Nie mam króla, jeno Pana Jezusa! Przybądź zatem Panie, rozprosz wrogów mocą Twoją, a będziesz we mnie królował, boś Ty Sam Królem moim i Bogiem moim, który zsyłasz zbawienie Jakóbowi.

3. „*A Marja rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?*” Naprzód, gdy jeszcze w niepewności rozmyślała, jakieby to było pozdrowienie, Marja roztropnie milczała; wołała bowiem pokornie nie dawać odpowiedzi, niż nierozważnie mówić to, czego nie wiedziała. Potem zaś, po dobrym namyśle, nabrawszy otuchy i umocniwszy się przez to, że wiara odpędzała strach, a wesele przytłumiało wstydlivość; gdy zewnętrznie mówił do Niej Anioł, a Bóg wewnętrznem krzepił Ją natchnieniem (bo był z Nią Pan, skoro Anioł mówił: *Pan z Tobą*), rzekła do

Anioła: „*Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam*”? Nie wątpi o fakcie, ale bada sposób i porządek. Nie pyta bowiem, czy to się stanie. To tak, jakby mówiła: Ponieważ Pan mój, świadek sumienia mego wie, że służebnica Jego ślubowała, iż nie zazna męża, przeto mocą jakiego prawa i w jakim porządku zrządzić raczy, aby to się stało? Jeżeli wypadnie mi złamać ślub, abym wydała na świat takiego Syna, — i z Syna się cieszę, i boleję z powodu niezachowania ślubu; wszakże niech się stanie wola Jego. Jeżeli zaś w dziewictwie pocznę i w dziewictwie porodzę, — co przecież, jeżeli tak Mu się spodoba, niemożliwem nie będzie, — o, wówczas naprawdę poznam, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej! „*Jakże się więc to stanie, gdyż męża nie znam*”? „*A Anioł odpowiedziałwszy, rzekł Jej: Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie*. Wyżej rzeczono, że Marja była łaski pełna; dlategoż teraz się mówi, że „*Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie*”? Czyżby mogła być napełniona łaską, a nie mieć Ducha św., skoro On jest łask Dawcą? A jeżeli już Duch św. był w Niej, pocóż ponowna obietnica, że zstąpi na Nią? A może dlatego Anioł nie powiedział poprostu: „*przyjdzie na Cię*,” ale dodał: „*zstąpi na Cię*,” że już i przedtem Duch św. był w Marji przez obfitą łaskę; teraz zaś przyjście Jego się zwiastuje wskutek pełności łaski jeszcze obfitszej, które na Nią zlać zamierza? Ależ skoro była już pełna, jakże mogła zmieścić ów nadmiar? Jeżeli zaś mogła coś więcej wziąć w siebie, jak rozumieć, że już przedtem pełna była? A może poprzednia łaska napełniała tylko Jej duszę, następna zaś ma takóŜ i żywot Jej przeniknąć; o ile mianowicie pełność bóstwa, która przedtem w Niej, jak i w wielu świętych, mieszkała duchowo, teraz poczyną w Niej mieszkać, jak w żadnym ze świętych, takóŜ i cieleśnie?

4. Anioł więc mówi: „*Duch św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie*”. Co znaczy: A moc Najwyższego zaćmi Tobie? Kto może rozumieć, niech rozumie. Któż bowiem, — z wyjątkiem może Tej jednej, która ku największemu szczęściu swemu godną była doświadczyć tego w sobie samej, — może zrozumieć, kto może pojąć, jak ów niedostępny blask rozlał się po dziewiczych wnętrzościach i w jaki sposób, aby Ona znieść mogła zbliżenie się niedostępnego, z cząstki tegoż ciała, z którą

po ożywieniu Jej się połączył, zasłonę uczynił dla reszty masy? I może dlatego powiedziano „*zaćmi Tobie*“, że sprawa polegała na tajemnicy, i że to, co Trójca sama chciała uczynić w jednej i z jedną tylko Dziewicą, dano wiedzieć tej jednej tylko, której jedynie dano i doświadczyć. Powiedziano więc: *Duch św. zstąpi na Cię*“, ponieważ On swą potęgą zapłodni Cię. „*A moc Najwyższego zaćmi Tobie*“, znaczy: ów sposób, którym poczniesz z Ducha św. Moc Boża i Mądrość Boża — Chrystus tak w Swym najtajniejszym wyroku zasłoni i ukryje, że tylko Jemu znany będzie i Tobie. To tak jakby Anioł odpowiadał Dziewicy: dlaczego mię pytasz o to, czego w sobie wkrótce doświadczysz? Dowiesz się, dowiesz, ku szczęściu swemu się dowiesz, ale od tego Nauczyciela, który jest Sprawcą zarazem. Ja zaś posłan jestem zwiastować poczęcie Dziewicze, nie stwarzać. Zresztą nie może tego nikt nauczyć, jeno sam Dawca, i nie może tego nikt się nauczyć, jeno Ten, komu się daje. „*Przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym*“. To znaczy, ponieważ nie z człowieka poczniesz, ale z Ducha św., więc poczniesz Moc Najwyższego, to jest Syna Bożego. „*Przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym*“. To jest: nie tylko z tego będzie nazwan Synem Bożym, że przybywając z łona Ojca zaćmi Tobie, ale też i z tego, co z Twojej istoty zapożyczysz, — tak właśnie, jak i ten, kto z Ojca jest przed wiekami zrodzony, od tego czasu za Twojego będzie poczytywan Syna. Tak więc i co się narodziło z samego Ojca, twoje będzie, i co się z Ciebie narodzi, Ojca będzie; tak wszakże, że nie dwaj będą synowie, ale jeden. I lubo jedno pochodzi z Ciebie, a co innego z Niego, już nie każdego z osobna, ale obojga jeden będzie Syn.

5. „*Przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym*“. Uważaj, proszę z jakim uszanowaniem wyrzekł: „*co się z Ciebie narodzi święte*“. Dlaczegoż to mówi tak poprostu „*święte*“, bez dodatku? Sądzę dlatego, iż nie miał, czemby mógł właściwie i godnie nazwać to wspaniałe, to wielkie, to czcigodne, co pochodząc z przeczystego Dziewicy ciała i własną mając duszę, miało się połączyć z Jednorodzonem Ojca? Gdyby rzekł: *święte ciało*, albo *święty człowiek*, albo *święte niemowlę*, — wogóle cokolwiekby takiego wymienił, uważałby, że zamało

powiedział. Użył więc nieokreślonego: „*Święte*“, ponieważ cokolwiek bądź Dziewica porodziła, bez wątpienia świętem było i świętem w szczególniejszy sposób i przez uświęcenie Ducha, i przez przyjęcie Słowa.

6. Anioł dodał jeszcze: „*A oto Elżbieta krewna Twoja, i ona poczęła syna w starości swej*“. Czyż było koniecznem także i tej bezpłodnej poczęcie zwiastować Dziewicy? Może anioł chciał świeżym cudem umocnić Marję, która jeszcze się wahała i niedowierzała wyroczni? Bynajmniej! Przecież czytamy, że tenże Anioł skarcił niedowiarstwo Zacharjasza; ale żeby Marja była wspomniana, tego nie czytamy. Co więcej z proroctwa Elżbiety poznajemy chwalebną Marji wiarę. *Błogostawionaś, — mówiła — któraś uwierzyła, albowiem spełniło się to, coć jest powiedziano od Pana*“ (Łuk. 1, 45). W tym raczej celu zwiastuje się Marji poczęcie krewniej bezpłodnej, aby przez dodanie cudu do cudu powiększyła się radość nową radością. Przecież koniecznem było, aby Ta, która wkrótce miała począć Syna ojcowskiej miłości z radością Ducha św., niemałym wpierw rozpałała się płomieniem wesela i miłości. Jedynie w najpobożniejszym i najweselszem sercu mogła się pomieścić taka obfitość słodocy. A może i dlatego zwiastuje się Marji poczęcie Elżbiety, że niewątpliwie wypadało, aby Marja poznała pierwiej od Anioła, niż usłyszała od ludzi słowo, które wkrótce miało się rozejść powszechnie, żeby mianowicie nie zdawało się, jakoby Matka Boża została usunięta od wyroków Syna, skoro trwa w niewiadomości tego, co tak blisko dzieje się na ziemi. A może raczej w tym celu poczęcie Elżbiety było zwiastowane Marji, aby Ona dowiedziawszy się naprzód o przyjściu Zbawiciela, potem o przyjściu Poprzednika, i notując w pamięci czas i porządek, sama kiedyś lepiej wyłożyła prawdę pisarzom i opowiadaczom Ewangelji; tembardziej, że była w zupełności pouczona z niebios o wszystkich od początku tajemnicach. A może i w tym celu poczęcie Elżbiety zwiastuje się Marji, aby słysząc o krewniej starej i ciężarnej, Ona młoda pomyślała o pomocy; w ten zaś sposób, gdy Ona spieszy z nawiedzeniem, nastrojąc się maluczkemu prorokowi sposobność złożenia młodszemu od siebie Panu pierwocin służby swojej; i gdy wzajemnie wybiega sobie na spotkanie pobożność matek i niemowląt przez jedną i drugą wzbudzona, z cudu staje się dziwniejszy jeszcze cud.

7. Bacz wszakże, byś się nie spodziewał, że te wszystkie tak wspaniałe rzeczy, które Anioł zwiastuje, on sam i uskuteczni. Któż zatem? zapytam. Posłuchaj samegoż Anioła: „*Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne*“, — powiada. To tak, jakby mówił: To, co Ci napewno obiecuję, nie z własnej mocy, ale z mocy Tego, kto mnie posłał, wywodzę. „*Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne*“. Jakież bowiem słowo może być niepodobne Temu, kto wszystko w słowie uczynił? Zastanawia mnie i to w mowie anielskiej, że z umysłu nie mówi: Bo u Boga nie będzie niepodobny żaden czyn, ale żadne słowo. Czy dlatego użył: „słowo“, żeby okazać, że jak łatwo ludzie mogą mówić, co zechcą, nawet takie rzeczy, których wcale spełnić nie mogą, tak łatwo, owszem bez porównania łatwiej może Bóg w czyn wprowadzić wszystko, cokolwiek oni mogą słowem wyrazić? Powiem wyraźniej. Jeśliby ludziom tak łatwo przychodziło czynić, jak mówić, co zechcą i u nichby też nie było żadne słowo niepodobne. Ale przecież powszechnie i oddawna wiadomo, że między mową a uczynkiem wielki leży przedział, — u ludzi wszakże, nie u Boga, gdyż dla samego tylko Boga jedno i to samo jest czynić a mówić, jedno i to samo mówić a chcieć, — słusznie więc nie będzie u Boga żadne słowo niepodobne. Naprzykład: prorocy mogli przewidywać i przepowiadać, że Dziewica albo nieplodna pocznie i porodzi, ale czyż mogli uczynić, aby poczęła i porodziła? Bóg zaś, który dał im moc przewidywania, o ile łatwo mógł wówczas przez nich przepowiedzieć to, co chciał, o tyleż łatwo mógł teraz, kiedy zechciał, sam przez się spełnić to, co przyobiecał. U Boga bowiem ani słowo nie różni się od zamiaru, ponieważ jest Prawdą; ani czyn od słowa, ponieważ jest Mocą; ani sposób od czynu, ponieważ jest Mądrością. Dlatego właśnie u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.

8. Słyszałaś Dziewico o czynie; słyszałaś o sposobie; i jedno i drugie cudowne, i jedno i drugie radosne. „*Raduj się wielce, córko Syjonu, wykrzykuj, córko Jeruzalem*“ (Zach. 9, 9). A ponieważ słuchowi Twemu dana jest radość i wesele, niechże i my usłyszemy od Ciebie odpowiedź radosną, której pożądamy, aby się rozradowały nareszcie kości poniżone. Usłyszałaś, — powiadam, — o czynie, i uwierzyłaś; uwierzysz też i w sposób o ja-

kim słyszałaś. Słyszałaś, że poczniesz i porodzisz Śyna; słyszałaś że nie z człowieka, ale z Ducha św.. Czekaj Anioł na odpowiedź; czas już bowiem, aby powracał do Boga, który go posłał. Czekamy i my, o Pani, na słowo zmiłowania, albowiem straszliwie przygniata nas wyrok potępienia. Oto ofiarowuje się Ci zapłata naszego zbawienia; jeżeli przyjmiesz, natychmiast będziemy uwolnieni. Wiekuistym słowem Bożem wszyscyśmy zostali powołani do życia, — i oto umierać musimy; w Twej krótkiej odpowiedzi mamy znaleźć ochłodę, abyśmy wrócili do życia. Błaga Cię o to ze łzami, Panno pobożna, Adam z nieszczęśliwym potomstwem swoim z raju wygnany; błaga Cię Abraham, błaga Dawid. O to się upominają wszyscy inni Ojcowie święci — Twoi Ojcowie, — boć i oni mieszkają w krainie cienia śmierci. Tego oczekuje świat cały, leżąc u stóp Twoich. I słusznie, ponieważ na ustach Twoich zawisło pocieszenie nieszczęśliwych, odkupienie niewolników, wyzwolenie skazańców, wreszcie zbawienie wszystkich synów Adamowych, całego rodzaju Twego. Daj Dziewico, odpowiedź jak najrychlej. O Pani, wyrzecz słowo, którego czeka ziemia, czekają otchłanie, czekają sami nawet niebios mieszkańcy! Również i Sam Król i Pan wszystkich o ile pożyłszy śliczności Twojej, o tyle też pożyłszy przyzwolenia Twego, albowiem od niego uzależnił zbawienie świata. A skoro podobałaś się Mu z milczenia, więcej się przypodobasz z odpowiedzi, boć On Sam woła z niebios ku Tobie: O, śliczna między niewiastami; spraw, niech usłyszę głos Twój! Jeżeli więc sprawisz, że usłyszysz głos Twój, On sprawi, że oglądać będziesz zbawienie nasze. Czyż to nie jest to samo, czegoś szukała, do czegoś wzdychała; o co dniami i nocami błagalnie się modliłaś? Cóż więc? Tyżes to jest, której to obiecano, czyli inszej czekamy? O, bezwątpienia! Tyś to, nie inna. Tyżes to — powiadam — owa obiecana, owa oczekiwana, owa upragniona, z której święty Twój przodek Jakób, już bliski będąc śmierci, spodziewał się żywota wiecznego skoro mówił: „Zbawienia twego będę czekał Panie“ (Gen. 49, 18). A wreszcie, tożes Ty ta sama, w której i przez którą Sam Bóg, Król nasz, rozrządził przed wiekami sprawować zbawienie w pośrodku ziemi. Dlaczego od innej wyglądasz tego, co Tobie się daje? Dlaczego oczekujesz spełnienia się przez inną tego, co przez Ciebie stać

się ma skoro tylko dasz przyzwolenie i wyrzekniesz słowo? Odpowiedzże więc co rychlej aniołowi, a przez anioła Panu. Odrzeknij słowo i przyjmij słowo; powiedz swoje, a pocznij Boże; wydaj z siebie przemijające, a posiadź słowo wiekuiste. Dlaczego się ociągasz? Dlaczego się boisz? Wierz, wyznawaj, bierz! Niech pokora nabierze odwagi, a wstydlivość uzbroi się w ufność! Żadną miarą teraz nie przystoi, aby prostota dziewicza zapomniała o roztropności. W tej jednej rzeczy nie bój się, Panno roztropna zuchwałości, albowiem lubo miła jest wstydlivość milczenia, wszakże oraz konieczne jest zlitowanie w słowie. Otwórz, święta Dziewico, serce dla wiary, usta dla wyznawania, wnętrzości dla Stworzyciela. Oto przez wszystkie upragniony narody kołacze On zewnątrz do drzwi Twoich. O, jeśli przejdzie mimo Ciebie, zrażony Twem ociąganiem się, znowu zaczniesz z boleścią szukać tego, kogo miłuje dusza Twoja! Powstań, biegnij, otwórz! Powstań przez wiarę, biegnij przez pobożność, otwórz przez wyznawanie!...

9. Oto—powiada—*służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego*. Zawsze z łaską Boską zwykła chodzić w parze cnota pokory. Albowiem Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa. Pokornie zatem odpowiada Marja, bo chce przygotować siedzibę łasce. „*Oto*—powiada—*służebnica Pańska*“. Gdzie jest pokora tak wzniosła, że nie umiając rzec się zaszczytów, nie potrafi szczyć się chwałą? Na Matkę Bożą zostaje wybraną, a służebnicą się mieni. Zaprawdę niezwykłej to pokory oznaka—nawet wobec tak wielkiej chwały nie zapomnieć o pokorze! Nic wielkiego być pokornym w upośledzeniu; ale wielka i zgoła rzadka to cnota—pokora wśród zaszczytów. Gdyby za Bożem dopuszczeniem naślanem za moje grzechy lub za grzechy podwładnych, Kościół zwiedziony moją obłudą, wyniósł był mnie lichego człeczynę do jakiegoś choćby podrzędnego stanowiska, czyżbym, zapomniawszy natychmiast, kim byłem, nie zaczął poczytywać siebie za tego, za kogo poczytywaliby mnie inni? Wierzę pogłosce, a nie uważam na sumienie; przypisując zaś nie zaszczyty cnotom, ale cnoty zaszczytom, uważam siebie za tem świętszego, im wyżej jestem postawiony. Zauważyłeś, że wielu jest takich w Kościele, którzy z niskiego rodu stawszy się znakomitymi, z biednych — bogatymi, natychmiast wbijają się

w pychę, i zapominają o dawniejszem upośledzeniu; nawet rodu swojego się wstydzą, i znieważają niskich pochodzeniem rodzi-
ców. Zauważyłeś też, że ludzie zamożni wynoszą się do godno-
ści kościelnych i natychmiast wysuwają na pokaz swoją świętość,
lubo szaty tylko zmienili, nie usposobienia. Za godnych się uwa-
żają stanowiska, do którego doszli krętymi drogami, to zaś co
zdobyli (jeżeli wolno rzec) pieniędzmi, przypisują zasługom. Nie
wspominam już o tych, których zaślepia miłość własna, dla któ-
rych same zaszczyty są źródłem pychy.

10. Alę widzę i to (nad czem więcej boleję), że niektórzy
wzgardziwszy przepychem światowym, w szkole pokory większej
nauczyli się pychy, pod skrzydłami cichego i pokornego Mistrza
jeszcze więcej się wynoszą i stają się bardziej niecierpliwymi za
klauzurą, aniżeli byli w świecie. Co zdrożniejsza—wielu jest takich
którzy w domu Bożym nie znoszą upokorzenia, choć we własnym
domu mogli jedynie na wzgardę zasługiwać. Dzieje się to miano-
wicie dlatego, że skoro tam, gdzie liczni ubiegają się o zaszczy-
ty, oni nie zasłużyli na nie—chcą przynajmniej tam uchodzić za
znakomitszych, gdzie zaszczyty u wszystkich są w pogardzie.
I innych widzę (na co niepodobna patrzeć bez bólu), którzy po
zaciągnięciu się do wojska Chrystusowego, znowu w świeckie
wikłają się sprawy, znowu się pogrążają w ziemskich namiętno-
ściach: z wielkiem staraniem wznoszą mury, a zaniedbują obyczaje.
Zasłaniając się pożytkiem ogółu, sprzedają słowa bogaczom,
a paniom powitania; nawet wbrew zarządzeniu swego Naczelnego
Wodza, pożądają cudzej własności i swojej dochodzą, wszczy-
nając kłótnie, a nie słuchają Apostoła, głoszącego z nakazu Króla:
*„Jest w was występek, że sądy między sobą miewacie. Czemu
raczej krzywdy nie podejmujecie? Czemu raczej szkody nie
cierpicie“?* (1 Kor. 6, 7). Także to świat ukrzyżowali sobie, a sie-
bie światu, iż ci, którzy niegdyś zaledwo byli znani w swojej
wsi lub mieście, teraz obiegając prowincje i uczęszczając na dwory,
dobili się znajomości z królami i zażyłości z książętami?
A có powiem o ubiorze, w którym nie ciepło, lecz barwę się ceni;
gdzie więcej się uprawia kult odzieży niż cnoty? Wstyd mówić!
Płochе niewiasty pozostają w tyle ze swem zamięłowaniem do
strojów, gdy mnisi nie użyteczność, ale kosztowność ubioru mają

na względzie. Żołnierze Chrystusowi nie przestrzegając nawet stroju zakonnego, starają się szat używać dla ozdoby, nie zaś dla obrony. Tacy zamiast gotować się do walki z potęgą zła i podnosić znamię ubóstwa (którego wrogowie bardzo się boją), w miękkości szat wywieszają raczej godło pokoju, bezbronię oddając się wrogom i nie przelewając krwi. I nie skądinąd całe to zło pochodzi jeno stąd, że wyrzekamy się tej pokory, za której przewodem wyrzekliśmy się byli świata; gdy przez to zmuszeni jesteśmy ponownie oddawać się niewłaściwym sprawom świeckim, stajemy się psami zwracającymi się do zwrócenia swego (Rzym. 26, 11).

11. Posłuchajmy zatem, ilu nas takich jest, co odpowiada Ta, która acz została obrana na Matkę Boga, nie zapominała wszakże o pokorze. „O’o—powiada—służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego“. „Niechaj się stanie“—to znak pragnienia, nie zaś wątpliwości znamię. Słowy temi: *Niech mi się stanie według słowa twego* Marja chce raczej wyrazić uczucia pragnienia, aniżeli zwyczajem wątpiącego pytać o skutek. Nie też nie stoi na przeszkodzie, abyśmy w wyrażeniu „*Niech się stanie*“ upatrywali słowa modlitwy. Nikt nie modli się o to, w co nie wierzy i czego nie oczekuje. Bóg chce, ażeby u Niego proszono i o to, co przyobieczał. I może dlatego to, co dać postanowił, naprzód obiecuje, ażeby obietnica wzbudziła pobożność i aby to, co darmo udzielić zamierza, stało się zasługą modlitwy pobożnej. Tak miłościwy Bóg, który wszystkich ludzi chce zbawić, zasługi dla nas od nas samych wymusza i gdy nas uprzedza, dając to, co wynagrodzi, darmo daje, aby nie darmo wynagradzał. Śnać zrozumiała to Panna roztropna, skoro do danej Jej obietnicy darmo dołączyła zasługę własnej modlitwy, mówiąc: „*Niech mi się stanie według słowa twego*“. Słowo które było na początku u Boga, niech mi się stanie ciałem z mego ciała według słowa twego. Niech mi się stanie proszę, słowo niewypowiedziane, które przemija, ale poczęte, aby pozostało, słowo, ciałem przyobleczone, nie powietrzem. Niech mi się stanie nie tylko dosłyszalne uszom, ale i oczom widzialne, i rękom dotykalne, i ramionom dające się nosić. I niechaj mi się stanie słowo nie pisane i martwe, ale wcielone i żywe, to jest: nie niemymi znakami

wytłoczone na bezdusznych pergaminach, ale żywo odbite w ludzkich kształtach w czystych wnętrznościach moich, a to wszystko niech się stanie nie martwego pióra czynnością, ale za sprawą Ducha św. Niechajże mi w ten stan się sposób, w jaki nie stało się nikomu przede mną, i nie stanie się po mnie. Rozmaicie i wielu sposobami mówił niegdyś Bóg ojcom przez proroki; przysięgam, iż jednym w uszach, innym w uściech, a innym w ręku stało się słowo Boże; ja zaś proszę, aby mi się stało w żywocie według słowa twego. Nie chcę zaś aby mi się słowo stało już to napuszyć przepowiadane, już to figuralnie oznaczone, już też wyśnione ułudnie; ale niech mi to słowo będzie w milczeniu natchnione, osobowo wcielone, cieleśnie uwnętrznione. Niech zatem słowo, które w sobie ani nie mogło, ani nie potrzebowało się stawać, raczy we mnie, raczy i mnie stać się według słowa twego. Niech się stanie ogólnie całemu światu, ale szczególnie niechaj mi się stanie według słowa twego.

Św. Bernard tłumaczy się, dlaczego podjął się wykładu powyższego ustępu Ewangelji po innych komentatorach.

Perykopę ewangeliczną wyłożyłem, jak mogłem. Nie tajno mi, że nie wszystkim podobać się będzie; wiem nawet, że skutkiem tego spadnie na mnie oburzenie wielu, i albo powiedzą, że jestem zbyt zuchwały, albo, że jestem zbyt skromny, iż po Ojcach, którzy to miejsce wyczerpująco objaśnili, śmiałem, jawnie się nowego wykładu, do tegoż przyłożyć rękę samego dzieła. Ale jeżeli mówi się coś po Ojcach, co nie jest przeciwko Ojcom, sądzę, że to nie powinno się ani Ojcom, ani komubądź nie podobać. Co zaś do tego, co powiedział, od Ojców zaczerpnawszy, cierpliwie wysłucham uskarżających się na zbyt zuchwalność, byleby tak była wykluczona pycha, z zuchwalstwa płynąca, iżby nie zabrakło owocu pobożności. Ci, którzy szydzą ze mnie z powodu próżnego i niepotrzebnego wykładu, niech wiedzą, że nie tyle zamierzałem objaśniać Ewangelię, jak raczej szukałem sposobności powiedzieć to, co mówić tak słodko. Jeżeli zaś uchybiłem przez to, iż tu raczej rozbudzałem własną pobożność, niż wspólnej szukałem korzyści, to uchybienie zdoła usprawiedliwić przed miłosiernym Synem Swoim Najświętsza Paniątka, której z całym oddaniem się poświęciłem to moje lichy dziełko.

NA OCZYSZCZENIE N. MARJI PANNY.

KAZANIE I.

O potrójnem miłosierdziu.

1. Dzisiaj Dziewica Matka wprowadza Pana świątyni do świątyni Pana; a zarazem Józef przedstawia Panu nie swojego, ale Jego Syna, w którym Pan sobie dobrze upodobał. Poznaje Symeon sprawiedliwy Tego, kogo oczekiwał; wyznaje Go również wdowa Anna. Od tych czterech najpierw miała początek dzisiejsza uroczysta procesja, którą następnie na całej ziemi w każdym miejscu z radością wszystkie zaczęły obchodzić narody. I nie dziw, że naówczas była mała, gdyż i Ten był mały, kogo przyjmowano. Tam dla żadnego nie było miejsca grzesznika; wszyscy bowiem byli sprawiedliwi, wszyscy święci, wszyscy doskonali. Ale czyż tylko tych zbawisz, Panie? Wzrasta ciało, wzrasta i zmiłowanie. Ludzi i bydłęta zbawisz, Panie, gdy rozmnożysz miłosierdzie Twoje, Boże (Ps. 35, 7). W drugiej już procesji tłumy idą z przodu, tłumy postępują z tyłu i nie Dziewica niesie, ale osiołek. Nikim przeto nie gardzi, ani nawet tymi, którzy jako bydłęta zgnili w gnoju swoim; nie gardzi, mówię, ale jeżeli jest odzież apostołska, jeżeli ich nauka, prawość obyczajów, posłuszeństwo i miłość zakryje mnóstwo grzechów, już dla tego samego nie będzie ich uważał za niegodnych chwały swej procesji. Co więcej i ta pierwsza procesja, do której, zda się, tak niewielu było dopuszczonych, dla nas także, jak się okazuje, była przeznaczoną. I dlaczegóżby Pan nie miał przeznaczyć dla następnych pokoleń tego, co udzielił starym?

2. Dawid, król i prorok, cieszył się na myśl, że ujrzy ów dzień; ujrzał i uradował się. Bo gdyby nie był ujrzał, jakżeby śpiewał: „*Przyjęliśmy, Boże, miłosierdzie twoje w pośrodku kościo-*

ła Twego? (Ps. 47, 10). Przyjął to miłosierdzie Pańskie Dawid przyjął Symeon, przyjęliśmy i my oraz ci wszyscy, którzy przeznaczeni są do żywota: albowiem Chrystus dziś, wczora i na wieki. W pośrodku zaś kościoła jest miłosierdzie, nie w kącie ani w gospodzie, bo nie masz u P. Boga naszego względu na osoby (2 Paral. 19, 7). W miejscu dla wszystkich dostępnem położone jest miłosierdzie, wszystkim się zaofiarowuje i nikt się jego nie pozbawia, jeno ten kto sam je odrzuca. Przenikają nazewnątrż wody Twe, Panie Boże; a jednak źródło Twe u ciebie samego pozostaje i nie pije z niego nikt obcy. Kto Twoim jest, nie ujrzy śmierci, zanim nie ujrzy Chrystusa Pańskiego, aby bezpieczny został puszczon w pokoju. Dlaczegożby nie miał być puszczony w pokoju ten, kto ma w sercu Chrystusa Pana? On bowiem jest pokojem naszym, mieszkającym w sercach naszych przez wiarę. Ty, o duszo nieszczęśliwa, jak wyjdiesz stąd, skoro nie znasz Jezusa, wodza w podróży? Mają bowiem niektórzy nieznanomość Boga. Skądże to? A stąd, że światłość przyszła na świat, ale ludzie miłowali więcej ciemności, niżli światłość. „*A światłość w ciemnościach świeci, a ciemność jej nie ogarnęły*“ (Jan 1, 5). To tak, jakby powiedział: I na ulice przenikają wody, ale obcy z nich nie pije; i miłosierdzie w pośrodku kościoła jest, jednak nie przychodzi nikt z tych, których czeka wieczne potępienie. W pośrodku was stoi, o nieszczęśliwi, którego wy nie znacie, abyście umierając przedtem, zanim ujrzenie Chrystusa, nie zostali puszczeni w pokoju, ale raczej abyście byli porwani od ryczących nagotowanych do żeru (Ekli 51, 4).

3. *Przyjęliśmy, Boże, miłosierdzie Twoje, wpośród kościoła Twego*”. Dalekiem jest to dziękczynienie od owego głosu wzdychania: „*Panie, w niebie miłosierdzie Twoje, a prawda Twoja aż do obłoków*” (Ps. 35, 6). Cóż zatem? Czy uważasz, jakoby miłosierdzie było w pośrodku, skoro ono jest aż u samych duchów niebieskich? Z tego wszakże, że umniejszon jest Chrystus mało co niżli aniołowie (Żyd. 2, 9), że stał się pośrednikiem Boga i ludzi i jako kamień węgielny uspokoił przez krew krzyża swego, bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest (Kolos. 1, 20). „*Przyjęliśmy, Boże, miłosierdzie Twoje wpośród kościoła Twego*”. Byliśmy przecież i my z natury synami gniewu, aleśmy osiągnęli miłosierdzie. Sy-

nami jakiego gniewu i jakie osiągnęliśmy miłosierdzie? Otóż byliśmy synami niewiadomości, bezwładności i niewoli, a osiągnęliśmy mądrość, moc, odkupienie. Niewiadomość uwiedzionej niewiasty zaślepiła nas; zniewieściałość męża porwanego i zmęczonego własną pożądliwością ubezwładniła nas; złość szatańska podbiła nas, słusznie przez Boga odtrąconych, w niewolę. Tak więc rodzimy się wszyscy z początku całkiem nieświadomi drogi do miasta, w któremyśmy mieszkali (Ps. 106, 4); następnie stajemy się słabi i opieszali tak dalece, że lubo znana już nam jest droga żywota, wszakże własna nas krępuje i odciąga od niej bezwładność; a wreszcie wzięci do niewoli przez złego i okrutnego tyrana, lubo nie brak już nam doświadczenia i mocy, wszakże czujemy się przynięceni okropnym stanem niewolnictwa. Czyż takie nieszczęśliwe położenie nie domaga się wielkiego miłosierdzia i zmiłowania? Albo znowuż skorośmy już wybawieni zostali od tego potrójnego gniewu przez Chrystusa, „który się nam stał mądrością od Boga, sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem” (Kor. 1, 30), jakiej nam trzeba czujności, najmilsi, ażeby, broń Boże, nasze pośledniejsze rzeczy nie okazały się gorsze od pierwszych, gdyby ponownie zdarzyło się nam wpaść w gniew, gdyż wówczas już nie z przyrodzenia, ale z własnej woli stalibyśmy się synami gniewu!

4. Korzystajmyż przeto z miłosierdzia, któreśmy przyjęli w pośród Kościoła i z świątobliwą Anną, nie usuwajmy się ze świątyni, „*Albowiem,—mówi Ap.— Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście*” (1 Kor. 3, 17). Blisko jest to miłosierdzie, blisko jest słowo w uściech waszych i w waszych sercach. Zresztą w sercach waszych Chrystus mieszka przez wiarę. Ten jest Kościół Jego i ta stolica Jego, chyba że opuści was, ponieważ „*dusza sprawiedliwego jest stolicą mądrości*“. To, do czego często, a nawet i ciągle, pragnę zachęcać braci moich, stanowi i teraz przedmiot mego błagania, mianowicie abyśmy chodzili w ciele nie wedle ciała, bo inaczej nie będziemy się podobali Bogu. Nie bądźmy przyjaciółmi świata tego, ażebyśmy się nie stali wrogami Boga. Stawiajmy opór szatanowi, a ucieknie od nas tak, iż będziemy już mogli chodzić duchem, a w sercu będzie obcowanie nasze. Albowiem ciało, które się kazi, obciąża, osłabia, czyni zniewieściałym ducha, a ziemskie mieszkanie tłumi

umysł wiele myślący (Mądr. 9, 15) tak, iż nie wznosi się do rzeczy niebieskich. Stąd i mądrość świata tego głupstwem jest u Boga (1 Kor. 13, 19), i ten, kogo djabeł pokonał, djabłu jako sługa zostaje przysądzony. Sercem się przyjmuje miłosierdzie, w sercu mieszka Chrystus, w sercu wyrzeka pokój nad ludem swoim i nad Świętym swoimi i nad tymi, którzy z serca się nawracają.



KAZANIE II.

O porządku i sposobie procesji Chrystusa do świątyni.

1. Dzięki Zbawicielowi naszemu, który tak obficie uprzedził nas błogosławieństwem słodkości, tajemnicami dzieciństwa Swego, pomnażając radości nasze!—Po skończonych niedawno uroczystościach Narodzenia, Obrzezania oraz Zjawienia się Jego, dziś nam zaświtał uroczysty dzień Jego Ofiarowania. Dziś to bowiem ziemia oddaje Stwórcy najwspanialszy swój owoc; dziś to dziewicze ręce ofiarują Bogu miłą Mu hostję ubłagania w świątyni; zanoszą ją rodzice; oczekują starcy. Składają Józef i Marja ofiarę chwały, ofiarę poranną; przyjmują ją Symeon i Anna. Ci czworo uczestniczyli w procesji, których dziś na czterech stronach świata z uroczystem weselem ludzie przywołują na pamięć. Ponieważ dzisiaj i my sami uroczystą zamierzamy odbyć procesję, przeto sądzę, że nie bez korzyści będzie przyjrzeć się uważniej sposobowi i porządkowi tej procesji. Mamy iść parami, świece trzymając w rękę; te zaś zapalają się nie bylejakim ogniem, ale tym, który wpierw w kościele został poświęcony błogosławieństwem kapłana. Do tego będą w naszej procesji ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; będziemy też śpiewali w drodze Pańskiej, ponieważ wielka jest chwała Pańska.

2. Słusznie chodzimy w procesji parami; święta bowiem Ewangelja świadczy, że tak właśnie, chcąc zalecić miłość braterską i wspólne życie, Chrystus rozsyłał uczniów swoich. Wnosi nieład do procesji ten, kto chce iść w niej sam jeden; nie tylko sobie samemu szkodzi, ale też innym przeszkadza. Są to ci, którzy sami siebie wyróżniają, — ludzie o naturze zwierzęcej niemający ducha ani dbający o zachowanie jedności w związku pokoju. Wszelako jak nie dobrze być człowiekowi samemu, tak znowuż

nie wolno ukazywać się przed oczyma Pańskimi próżnym (Ex. 23, 15). Jeżeli bowiem Bóg nawet tych uznaje za winnych z powodu próżnowania, których nikt nie najał (Mat. 20, 6), na cóż zasługują tacy, którzy się już najęli, a pomimo to okazują się próżnującymi? Albowiem wiara bez uczynków martwa jest (Jak. 2, 26). Takież i same czyny nasze winny być uskuteczniane z zapalem i upragnieniem serdecznym, aby były pochodniami gorejącymi w rękach naszych. Inaczej bowiem należy się obawiać, aby nie poczał nas letnich wyrzucać z ust swoich Ten, kto tak o sobie powiada w Ewangelji: „*Przyszedłem puścić ogień na ziemię: a czegoż chcę, jedno aby był zapalony?*“ (Łuk. 12, 49). Zaprawdę ten ogień święty jest i błogosławiony, który Ojciec poświęcił i puścił na świat i który się błogosławi po kościołach, jako napisano: „*W kościele błogosławcie Bogu*“ (Ps. 67, 27). Albowiem i nasz wróg, który jest przewrotnym dzieł Bożych naśladowcą, ma również swój ogień, — ogień pożądliwości cielesnych, ogień zazdrości i pychy, który to ogień Zbawiciel przychodzi w nas ugasić, nie zapalać. A jeżeliby ktoś poważzył się ten obcy ogień zapalać w służbie Bożej, — choćby nawet Aarona miał za ojca, umrze w nieprawościach swoich!

3. Następnie do tego cośmy powiedzieli o wspólnem pożyciu i miłości braterskiej, o dobrych uczynkach i świętym zapale, dodajmy, że cnota pokory jest największa i najbardziej potrzebna, ażebyśmy jeden drugiego uprzedzali w oddawaniu honorów: każdy ma dawać pierwszeństwo przed sobą samym nie tylko pierwszemu, ale nawet młodszemu od siebie; to bowiem jest doskonałością pokory i pełnością sprawiedliwości. A ponieważ „*ochotnego dawcę Bóg miłuje*“ (2 Kor. 9, 7), owocem zaś miłości jest wesele w Duchu św. przeto śpiewajmy, — jak mówiliśmy, — na drogach Pańskich, iż wielka jest chwała Pańska (Ps. 137, 5); śpiewajmy Panu pieśń nową, bo uczynił dziwy (Ps. 97, 1). Jeżeli ktoś przypadkiem w tem wszystkim zaniedbuje czynić postępy i od jednej cnoty nie wznosi się do drugiej, niech taki pamięta, że nie w stanie postępu, ale w stanie zastoju się znajduje, a nawet w cofaniu się, ponieważ na drodze żywota nie postępować tyle, co cofać się znaczy, gdyż nie trwa w tymże stanie. Przypominam też sobie, że nieraz mówiłem, iż postęp nasz polega

na tem, abyśmy nigdy nie sądzili, jakobyśmy cel osiągnęli, ale iżbyśmy ciągle dążyli do tego, co jest przed nami i nieustannie zmierzali ku lepszemu; niedoskonałości zaś nasze winniśmy ustawicznie przedstawiać i polecać oczom miłosierdzia Bożego.



KAZANIE III.

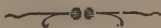
O Dziecięciu, Marji i Józefie.

1. Dziś święcimy Oczyszczenie Najśw. Marji P., które się odbyło według prawa Mojżeszowego po upływie dni czterdziestu od Bożego Narodzenia. W prawie bowiem napisano, że niewiasta jeżeli przyjąwszy nasienie porodzi mężczyznę, nieczystą będzie przez siedm dni, a ósmego dnia będzie obrzezane Dzieciątko; od tego czasu oddając się obmyciu i oczyszczeniu, powstrzyma się od wejścia do świątyni przez dni trzydzieści i trzy; po ich zaś upływie ofiaruje Panu syna wraz z darami (Lev. 12). Któż jednak nie spostrzega na samym już wstępie tego przepisu, że Matka Boża zupełnie była wolna od podobnego nakazu? Chyba widzisz, że Mojżesz zamierzając pouczyć, iż niewiasta, która porodzi syna, będzie nieczystą, nie bał się, iż zaciągnie winę bluźnierstwa co do Matki Bożej, i dlatego zgóry powiedział: *przyjąwszy nasienie*. Bo gdyby nie był przewidział, iż Dziewica pocznie bez nasienia, cóżby miał za potrzebę o przyjętem wspominać nasieniu? Jasne więc jest, że prawo powyższe nie rozciąga się na Matkę Bożą, która porodziła Syna, nie przyjąwszy nasienia, jak było przepowiedziane przez Jeremjasza, mianowicie, że „*Pan stworzył nowinę na ziemi*“. Pytasz co za nowinę? Oto — „*Białogłowa ogarnie Męża*“ (Jer. 31, 22). Nie z innego męża pocznie, nie według ludzkiego prawa pocznie człowieka; ale zawsze Męża we wnętrzościach, nienaruszoną i nietkniętą pozostając; tak właśnie, iż — według innego proroka — Pan wnijdzie i wynijdzie, brama wszakże wschodnia na zawsze pozostanie zamkniętą (Ezech. 44, 2).

2. Powiedz, czyż Marja nie mogła doznać w duchu poruszenia i rzec: Co za potrzebę mam w oczyszczeniu? Dlaczego mam się powstrzymywać od wejścia do świątyni, skoro żywot

mój nieznający męża świątynią stał się Ducha św.? Dlaczegożbym nie miała wejść do świątyni, skoro porodziła świątyni Panna? Ani w tem poczęciu, ani w porodzeniu nie było nic nieczystego, nic niegodziwego, nic, coby wymagało oczyszczenia, boć przecie Syn mój jest źródłem czystości i przyszedł, aby sprawować oczyszczenie występków. Co oczyści we mnie przestrzeganie prawa, skoro się stała najczystsza przez samo niepokalone porodzenie? Zaprawdę, święta Dziewico, zaprawdę! Nie masz w Tobie powodu do oczyszczenia, i nie jest Ci ono potrzebne! Ale czyż Synowi Twemu było potrzebne obrzezanie? Bądź między niewiastami jakby jedna z nich, bo i Syn Twój był takim w liczbie niemowląt. Chciał być obrzezany, czyż więc niedaleko więcej chce być ofiarowany? Ofiaruj Syna Twego, Święta Dziewico, i błogosławiony Owoc żywota Twego przedstaw Panu! Ofiaruj na pojednanie nas wszystkich Hostję świętą, miłą Bogu! Skwapliwie przyjmie Bóg Ojciec przynoszenie nowe i ofiarę najdroższą, o której Sam powiada: „*Ten jest Syn mój miły, w którym mem upodobał sobie*“ (Mat. 3, 17). Ale to ofiarowanie, bracia, wydaje się być dość niepozornem, gdyż ofiara składa się samemu tylko Bogu, wykupuje się ptaszętami, i natychmiast zabiera się z powrotem. Przyjdzie wszakże czas, że nie w świątyni będzie złożon na ofiarę i nie na ramionach Symeona, ale poza miastem na ramionach krzyża. Przyjdzie czas, kiedy nie czem innem będzie odkupion, ale i sam odkupi innych własną krwią, albowiem na odkupienie zesłał Go Bóg Ojciec ludowi swemu. Tamto będzie ofiarą wieczorną, to zaś jest ofiarą poranną. Ta ofiara przyjemniejszą jest wprawdzie, ale tamta będzie pełniejszą. Ta bowiem odbywa się w czasie narodzenia, tamta zaś w pełni wieku. Ale o tej i o tamtej zarówno przepowiadał prorok Pański: „*Ofiarowan jest, iż sam chciał*“ (Iz. 53, 7). Albowiem i teraz oto ofiarowan jest, nie iżby tego potrzebował, nie iżby był pod wyrokiem prawa, ale iż sam chciał; również i na krzyżu ofiarowan jest nie dlatego, iż zasłużył, nie dlatego, iżby żydowin miał moc, ale iż sam chciał. — Dobrowolnie będę ofiarował Tobie, Panie, albowiem dobrowolnie ofiarowałeś się dla mego zbawienia, nie dla Twej potrzeby.

3. Lecz cóż, bracia my ofiarujemy albo co oddamy za wszystko, co dał nam? Bóg za nas ofiarował Hostję, jaką miał, najdroższą, taką mianowicie, nad którą kosztowniejszej być nie może; a zatem i my uczynmy, co tylko możemy, składając Mu w ofierze to, co mamy najlepszego, a tem jesteśmy oczywiście my sami. On samego siebie ofiarował, a ty kim jesteś, że się ociągasz z ofiarowaniem siebie? Kto mi to da, aby ofiarę moją przyjąć raczył tak wielki Majestat? Dwie mam, Panie, lichoty, a temi są ciało i dusza: Obymże mógł ofiarować Ci je całkowicie na ofiarę chwalenia! Bo dobrze mi będzie i daleko chwalebniej i pożyteczniej, jeśli Ci więcej ofiaruję, niż zostawię sobie samemu! Bo zasmuca się dusza moja we mnie samym, w Tobie zaś weseli się duch mój, jeżeli rzetelnie ofiarowan Ci będzie! Bracia! Cdy Pan umierał, żydowin martwe składał ofiary, ale już teraz *„Żywię ja, mówi Pan Bóg, nie chce śmierci niebożnego, ale żeby się nawrócił niebożny od drogi swjej a żył”* (Ezech. 33,11). Niechce Pan śmierci mojej; czyż nie z chęcią mam Mu ofiarować życie swoje? Ta jest bowiem ofiara ubłagania, ofiara Bogu miła, ofiara żywa. — Czytamy, że w dzisiejszem ofiarowaniu Pana uczestniczyło troje; od naszej też ofiary trzech rzeczy wymaga Pan Bóg. Uczestniczył w ofiarowaniu Józef Oblubieniec Matki Bożej, za którego Syna Jezus uchodził; uczestniczyła też sama Dziewica Matka oraz Dziecię Jezus, które przynoszono w ofierze. Niechże zatem i w naszym ofiarowaniu będzie stałość męska, powściągliwość ciała i usposobienie pokorne. Innemi słowy: niech będzie w postanowieniu wytrwałości duch męski, w powściągliwości zaś — czystość panieńska, a w usposobieniu prostota i pokora dziecięca. Amen.



NA ZWIASTOWANIE N. MARJI PANNY.

KAZANIE I.

Na słowa Psalmu 84, 10-11.

1. „*Aby mieszkała chwała w ziemi naszej. Miłosierdzie i prawda potkały się z sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowały się*“ (Ps. 84, 10-11). Apostoł zaś mówi: „*Ta jest pochwała nasza, świadectwo sumienia naszego*“ (2 Kor. 1, 12). Jużcić nie takie świadectwo, jakie składał sam o sobie ów pyszny faryzeusz na podstawie fałszywego i zwodniczego o sobie mniemania (Łuk. 18, 11-12), a świadectwo jego nie było prawdziwe; świadectwo bowiem wówczas jest dobre, gdy je sam Duch św. naszemu wydaje duchowi. To zaś świadectwo według mnie na trzech zasadza się rzeczach. Przedewszystkiem koniecznie trzeba wierzyć, że odpuszczenia grzechów niepodobna osiągnąć inaczej, jak za zmiłowaniem Bożem; następnie, że zgoła nic dobrego nie zdołasz mieć w sobie, czegoby również On ci nie dał; wreszcie że żadnymi uczynkami nie możesz sobie wysłużyć życia wiecznego, ale że i ono bywa ci przezeń darmo udzielane. Albowiem któż może czystym uczynić tego, który się począł z nasienia nieczystego iżali nie Ten tylko, kto sam jest czysty? (Job 14, 4). Pewnie że co się stało nie może się odstać; wszakże jeżeli On tego nie poczyta, będzie jakoby nie było. „*Błogosławiony mąż, któremu Pan nie poczytał grzechu*“ (Ps. 31, 2). Co zaś do dobrych uczynków, jest zupełnie pewnem, że nikt ich nie ma z samego siebie. Przecież jeżeli nie zdołała ostać się natura ludzka jeszcze nie zepsuta, o ileż mniej może sama przez się powstać już skażona! Rzeczą jest pewną, iż wszystko dąży, ile tylko może, do swojego początku i ku tej stronie więcej się przechyla. Tak właśnie i z nami stoi sprawa: ponieważ z niczego zostaliśmy stworzeni,

więc oczywiście, gdy sobie samym jesteśmy pozostawieni, zawsze się skłaniamy ku grzechowi, który jest nicością.

2. O życiu zaś wiecznem wiemy, że dolegliwości tego świata, choćby je wszystkie jeden człowiek znosił, nie są współmierne z przyszłą chwałą. Nie są bowiem zasługi człowieka tego rodzaju, iżby za nie z prawa należało mu się życie wieczne, albo iżby Bóg popełnił jakąś niesprawiedliwość, gdyby tego życia człowiekowi odmówił. Przecież—że zamilczę już o tem, iż wszystkie zasługi są darami Bożemi tak, iż człowiek wskutek nich jest więcej dłużnikiem Boga, niż Bóg człowieka — czem są wszystkie zasługi w porównaniu do takiej chwały? Zresztą, jestże kto doskonalszy nad proroka, któremu sam Pan tak świetne wystawił świadectwo, mówiąc: „Znalazłem męża wedle serca mego“ (1 Król. 13, 14; Dz. Ap. 13, 22). A przecież i on uważał za konieczne mówić do Pana: „*Nie wchodź do sądu z sługą twoim, Panie!*“ (Ps. 142, 2). Niech zatem nikt siebie nie zwodzi, albowiem jeżeli zechce dobrze myśleć, bezwątpienia zrozumie, iż ani z dziesięcią tysięcy nie może potkać się z onym, który z dwudziestu tysięcy jedzie przeciw niemu (Łuk. 14, 31).

3. Wszelako to, cośmy tu mówili, jeszcze nie wystarcza; należy raczej uważać to wszystko niejako za początek i podwalinę wiary. Przeto jeżeli wierzysz, że grzechy twoje nie mogą być zgładzone inaczej, jak przez Tego, któremu samemu zgrzeszyłeś i na którego grzech nie spada, dobrze czynisz; ale dodaj do tego jeszcze wiarę i w to, że przez Niego to grzechy tobie się odpuszczają. Takie jest świadectwo, które daje w sercu twojem Duch św., mówiąc: „Odpuszczone są tobie grzechy twoje“. W tym sensie bowiem mówi Apostoł, iż człowiek darmo bywa usprawiedliwiony przez wiarę. Podobnież i co do zasług nie wystarcza, jeżeli wierzysz, że można je mieć tylko przez Niego, bo świadczy tobie Duch św., że masz je przez Niego. Takż i o życiu wiecznem konieczne ci jest świadectwo Ducha św., że osiągnięcie jego wyłącznym jest darem Bożym. On to bowiem odpuszcza grzechy, On udziela darów, On też sam daje zapłatę.

4. Świadectwa te stały się dla mnie nader wiarogodne. Mam bowiem co do grzechów odpuszczenia dowód niezbity — Mękę Pańską. Oto głos krwi Zbawiciela stał się daleko potęż-

niejszym niż głos krwi Abła, gdyż woła w sercach wybranych o odpuszczenie wszystkich grzechów. *Wydan jest bowiem dla grzechów naszych*; i niema wątpliwości, iż śmierć Jego władniejszą i skuteczniejszą jest na dobre, niż grzechy nasze na złe. Co zaś do dobrych uczynków nie mniej skutecznym jest dla mnie dowodem Jego Zmartwychwstanie, albowiem Chrystus „*Wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego*“ (Rz. 4, 25). Wreszcie nadzieję zapłaty utwierdza w nas świadectwo Jego Wniebowstąpienia, gdyż do nieba wstąpił dla uwielbienia naszego. Wszystkie te trzy prawdy znajdujemy w psalmach, gdzie prorok mówi: „*Błogosławiony mąż, któremu Pan nie poczytał grzechu*“ (Ps. 31, 2), a gdzieindziej: „*Błogosławiony mąż, którego ratunek jest od Ciebie*“ (Ps. 83, 6), i znowuż na innem miejscu: „*Błogosławiony, któregoś obrał i przyjął: będzie mieszkał w sieniach twoich*“ (Ps. 64, 5). To jest chwała prawdziwa, chwała mieszkająca; jest bowiem od tego, kto przez wiarę mieszka w sercach naszych. Synowie zaś Adama, szukając chwały, która od ludzi jest, nie chcieli tej chwały, która jest od samego Boga; a tak goniąc za chwałą, ujawniającą się zewnątrz, mieli ją nie w sobie samych, ale raczej w innych.

5. Chcesz wiedzieć, skąd przychodzi człowiekowi chwała mieszkająca? Krótko powiem, bo spieszo mi do rozważań mistycznych. Zamierzałem jedynie uważniej zbadać sens mistyczny w przytoczonych wyżej słowach proroka, ale mię odciągnęło do sensu moralnego samo przez się nastroczające się twierdzenie Apostoła, o chwale wewnętrznej i świadectwie sumienia.— A więc wówczas mieszka ta chwała także i tu na ziemi naszej, gdy miłosierdzie i prawda potykają się z sobą, a sprawiedliwość i pokój się całują. Trzeba mianowicie koniecznie, aby na spotkanie zmierzającego ku nam miłosierdzia wyszła prawda naszej spowiedzi, a do tego świętość umiujemy i pokój, bez którego nikt nie ujrzy Boga. Albowiem skoro tylko ktoś się skruszy, wnet doń przybywa miłosierdzie, ale bynajmniej nie wchodzi, dopóki nie wybiegnie mu na spotkanie prawda wyznania. „*Zgrzeszyłem Panu*“, mówi sam Dawid do proroka Natana, gdy ten go karci za cudzołóstwo i mężobójstwo. „*Pan też przeniósł grzech twój, i nie umrzesz*“ (2 Król. 12, 13). Tu właśnie miłosierdzie i prawda pot-

kały się z sobą. To wszystko poto, abyś się odwrócił od złego. Do tego zaś, abyś czynił dobrze, musisz sławić Pana na bębnie i na piszczalce, żeby były w jedności i zgodzie i umartwienie twego ciała, i owoc pokuty i uczynki sprawiedliwości (ponieważ jedność ducha związką jest doskonałości); i nie powinienes zbaczać ani na prawo, ani na lewo. Są bowiem tacy, których prawica jest prawicą nieprawości. Ów faryzeusz, o którym wspomnieliśmy wyżej, nie był jako inni ludzie (Łuk. 18, 11); ale on sam o sobie dawał świadectwo, które nie było prawdziwe. Naprawdę, ktokolwiek jest ów, w kim miłosierdzie i prawda potkały się z sobą, a sprawiedliwość i pokój pocałowały się, słusznie odbiera pochwałę, ale chwałę jego w tym, kto mu daje świadectwo, czyli w duchu prawdy.

6. *Aby mieszkała chwała w ziemi naszej, miłosierdzie i prawda potkały się z sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowały się*". Jeżeli chwałą Ojca Syn mądry, a mędrszy nad samą Mądrość nikt nie jest, jasno stąd wynika, iż chwałą Ojca jest Chrystus, Moc Boża i Mądrość Boża. Ponieważ więc rozmaicie i wielu sposobami przepowiedziano o Nim przez proroki (Żyd. 1, 1), że ukaże się na ziemi, że będzie przestawał z ludźmi; przeto na pytanie, w jaki to sposób się stanie i jak po spełnieniu się tego, co o Nim przepowiedziano przez usta wszystkich proroków, zamieszka chwała na ziemi naszej, Psalmista temi odpowiada słowy, jakby chcąc wyrazić powiedzieć: *Ażeby słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, „miłosierdzie i prawda potkały się z sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowały się*". Wielka to tajemnica, bracia, i należy jej uważnie się przyjrzeć, chyba że nie sprostą rozum tajemnicy, a samemu rozumowi nie dopiszą słowa. Jakkolwiek lichem jest rozumienie moje wypowiem je wszakże już choćby dlatego, aby mędrszemu dać powód do wypowiedzenia się. Widzi mi się, najdrożsi, że pierwszy człowiek w samym początku swego istnienia przyodzian był temi czterema cnotami i jak wzmiankuje prorok, obleczone w szaty zbawienia (Iz. 61, 10). W tych bowiem czterech cnotach zawiera się całość zbawienia i bez nich wszystkich nie może się ono ostać, zwłaszcza że gdy się z sobą rozłączą, przestają być nawet cnotami. Tak oto otrzymał człowiek miłosierdzie, tego stróża wślad postępującego, aby go

ono wyprzedzało i za nim szło, aby go wszędzie zasłaniało i strzegło. Widzisz, jaką piastunkę przeznaczył Bóg swemu maleństwu, jaką służkę dał człowiekowi świeżo powstałemu. Ale był mu potrzebny również nauczyciel, jako stworzeniu szlachetnemu i rozumnemu, aby nie wzrastał jakby jakie bydlę, ale aby jako dziecko był chowany. Do tego nauczania nikt zaiste nie mógł się okazać zdatniejszy, jak sama prawda, która miała go z czasem doprowadzić do poznania Prawdy najwyższej. Atoli aby się człowiek nie okazał tak mądrym, iżby miał czynić zło, i aby grzech nie był mu jako znającemu dobro, ale bynajmniej nie czyniącemu go, dano mu też sprawiedliwość, któraby nim kierowała. Do tego dorzuciła litościwa ręka Stwórcy pokój, aby go pieścił i uweselał, i to pokój podwójny: ażeby go nie trapiły ani wewnątrz walki, ani zewnątrz obawy, czyli aby z jednej strony ciało nie unosiło się pożądliwością przeciwko duchowi, a z drugiej — aby nie nabawiało go strachu i żadne stworzenie. Przecież pierwszy człowiek i wszystkim zwierzętom swobodnie nadał imiona i nawet wąż pokonał go raczej podstępem, gdyż siłą nie śmiał. Czego brakowało temu, kogo strzegło miłosierdzie, uczyła prawda, kierowała sprawiedliwość, pieścił pokój?...

7. Lecz niestety! Na zgubę sobie ów pierwszy człowiek zstąpił z Jeruzalem do Jerycho, bo oto wpadł pomiędzy zbójce i jak przedewszystkiem czytamy, przez nich został złupiony (Łuk. 12, 30). Czyż nie wstał złupiony, skoro się skarży przychodzącemu Panu, iż jest nagi? I nie mógł być ponownie odziany ani odzyskać zabranego sobie ubrania w inny sposób, jak pozbawiwszy odzieży Chrystusa. Jak bowiem nie mogło go nic ożywić na duszy oprócz śmierci cielesnej Chrystusa, tak też nie mogło go nic ponownie przyodziać jeno tylko odarcie z szat Chrystusa. Uważaj przytem, czy nie z powodu tych czterech części ubrania, które utracił pierwszy i stary człowiek, na tyleż części podzielone zostały szaty drugiego i nowego człowieka. Może zapytasz: czy w rachubę tu wchodzi i tunika niesposzyta, której nie dzielono, ale puszczo na losy? Mniemam, iż tunika jest obrazem Bożym, który właśnie nie naszyty jest, ale wszczepiony i wyszyty na samej człowieka naturze i dlatego nie może ani się dzielić ani rozrywać. Na obraz bowiem i podobieństwo Boże został uczynio-

ny człowiek, mając w obrazie wolność woli, a w podobieństwie cnoty. Podobieństwo wprawdzie znikło, ale obraz spoczywa na człowieku. Obraz bowiem w samemci piekle może się palić, ale nie może zgorzeć; może płonąć, ale nie może ulec zniszczeniu. Obraz zatem nie rozrywa się, ale idzie na losy. I dokądkolwiek pójdzie dusza, tam też będzie i obraz. Z podobieństwem zaś inaczej ma się sprawa; ono bowiem albo pozostaje w dobrem, albo jeżeli dusza zgrzeszyła, nędznie się zmienia tak, że człowiek upodabnia się bydłom nierozumnym.

8. Powiedzieliśmy, że człowiek postradał cztery cnoty; wypada teraz powiedzieć, w jaki sposób wyzbył się cnót poszczególnych. Człowiek utracił sprawiedliwość wówczas, gdy Ewa poszła raczej za głosem węża, Adam zaś za głosem niewiasty, nie za głosem Boga. Była wszakże pewna pozostałość, która mogła ich ratować i o której im Bóg napomknął w swoim badaniu; ale oni nawet ją odrzucili, szukając wymówek z grzechu. Pierwszy bowiem warunek sprawiedliwości nie grzeszyć, a drugi przez pokutę grzech potępić. Utracił człowiek również miłosierdzie, gdy Ewa tak się zapędziła w pożądliwości, że nie oszczędziła ani siebie, ani męża, ani przyszłego potomstwa swego, skazując razem wszystkich na straszne przekleństwo i śmierć nieuniknioną. Także i Adam wystawił na gniew Boży niewiastę, dla której zgrzeszył, jakby chcąc za jej plecami uniknąć pocisku. *„Ujrzała niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne“* (Gen. 3, 6), a od węża usłyszała, że będą jako bogowie. Powróż potrójny, a mianowicie: ciekawości, pożądliwości, i próżności nie łatwo się zrywa. A przecież tylko to ma świat: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, i pychę żywota. Okrutna matka, pociągnięta i zwabiona tem wszystkim, wszelkie utraciła miłosierdzie. Także i Adam, okazując niewieście miłosierdzie w złem, bo współ z nią grzeszył, nie chciał się w dobrem zmiłować nad nią, gdyż nie chciał za nią ponosić kary. Wyzbyła się też niewiasta i prawdy, najpierw przez to że złośliwie przekręcała to, co usłyszała: *„Śmiercią umrzesz“* (Gen. 2, 17); następnie, że mówiła: *„Byśmy śnać nie pomarli“*; wreszcie, że uwierzyła wężowi, który wręcz zaprzeczał i mówił: *„Żadną miarą nie umrzecie śmiercią“*. Również i Adam wyzbył się prawdy, gdy się powstydział ją wyznać,

rozpinając liście, tj. ukrywając się za zasłonę wymówek. Sama bowiem Prawda powiada: „*Ktoby się wstydył mnie i słów moich, tego się Syn Człowieczy wstydyć będzie*“ (Łuk. 9, 26). Utracili też i pokój całkowicie, bo „*nie masz pokoju niebożnym, mówi Pan*“ (Iz. 48, 22). Czyż bowiem nie przeciwnie odkryli prawo w członkach swoich, skoro się zaczęli na nowo wstydyć swej nagości? „*Złękłem się*—mówi Adam—*przeto żem jest nagi*“ (Gen. 3, 10). Nie tak, nieszczęsny, nie tak się bałeś przed chwilą: nie szukałeś liści, chociażś nagi był ciałem, jako i teraz!

9. Otóż (że już wrócimy do przypowieści proroka, w której mowa o tem, iż cnoty potkały się z sobą i znalazły w pocałunku pojednanie) z tego wygląda, że między cnotami powstało jakoweś poważne poróżnienie. Jakoś prawda i sprawiedliwość obruszyły się na nieszczęśliwego, pokój zaś i miłosierdzie, wolne od zawziętości, odnosiły się doń pobłażliwiej. Te bowiem dwie cnoty, zarówno jak i pierwsze, są niby siostry mleczne. Stąd właśnie stało się, że gdy tamte dwie wywierają pomstę i wciąż sieką przeniewiercę, doczesne udręczenia przydając do groźby kary przyszłej,—te odwołują się do ojcowskiego serca, wracając do Pana, który je dał. Albowiem On tylko jeden rozmyślał myśli pokoju, gdyż wszystko się zdawało być pełne udręczenia. Otóż pokój nie ustawał i miłosierdzie nie dawało mu odpocznienia, ale podszeptem pełnem szacunku do ojcowskich kołaczac wnętrzości, mówiły: „*Izali na wieki Bóg odrzuci? Czyli nie przyda, aby jeszcze był łaskaw? Czyli Bóg zapamięta miłować się? Albo w gniewie swym zatrzyma łitości swoje?*“ (Ps. 76, 8, 10). I chociaż Ojciec miłosierdzia zdawał się długo i poważnie ociągać, aby tymczasem zadośćuczynić bezwzględnej prawdzie i sprawiedliwości,—wszakże nie bezowocna okazała się natarczywość błagania, bo została wysłuchana w czasie stosownym.

10. Można by rzec, że wstawiającym się taką Bóg dał odpowiedź: Dopókiż prośb waszych? Jestem zarówno dłużnikiem i waszych sióstr, sprawiedliwości i prawdy, które widzicie przepasane do czynienia pomsty nad pagany (Ps. 149, 7). Przywołać je, niech przybędą i naradzmy się wspólnie nad tem słowem! Spieszą tedy posłowie niebiescy, a gdy ujrzeni nędzę ludzką i klęskę straszliwą, „*Aniołowie pokoju*,—jak mówi prorok,—gorz-

ko płakali“ (Iz. 33, 7). Któż bowiem wierniej szukał i pytał o to, co ku pokojowi prowadzi, jeżeli nie aniołowie pokoju? Oto ze wspólnej narady wstępuje prawda na dzień naznaczony a wstępuje aż do obłoków: nie całkiem jeszcze świetlana, ale przyćmiona i zachmurzona, bo pałająca oburzeniem. Stało się, jako czytamy u proroka: „*Panie, w niebie miłosierdzie Twoje, a prawda Twoja aż 'do obłoków*“ (Ps. 35, 6). W pośrodku zaś zasiadał Ojciec Światłości i mówił, co miał najlepszego, na korzyść każdej ze stron. Któż sądzisz, godzien był uczestniczyć w tej naradzie, i wskaże nam? Kto słyszał a opowie? Właściwie są to rzeczy niewysłowione, i nie wolno o nich mówić człowiekowi. Cały ten jednak spór zdaje się sprowadzać do tego, co następuje. Oto mówi miłosierdzie: „Zmiłowania trzeba rozumnemu stworzeniu, albowiem nieszczęśliwem się stało i godnem li-tości. Przyszedł już czas zmiłowania nad niem, albowiem minął już czas“! Prawda zaś sprzeciwia się: „Należy, aby się spełniła mowa, którąś mówił o Panie! Koniecznem jest aby umarł cały Adam ze wszystkimi którzy w nim byli w on 'dzień, gdy sko-sztował w przewrotności swojej owocu zakazanego“! „Pocóż tedy —mówi miłosierdzie—pocóż mię zrodziłeś, skoro tak rychło mam szczeznąć? Przecież sama prawda wie, że zginie miłosierdzie Twoje, że nie było go wcale, jeśli się raz jeszcze nie zmiłujesz!“ Prawda również mówiła, ale wręcz przeciwnie: „A któż nie wie, że jeżeli przeniewierca uniknie zapowiedzianego wyroku śmierci, naówczas zginie i nie ostoi się już na wieki prawda Twoja, Panie?“

11. Teraz oto jeden z Cherubinów podsuwa myśl, że należy je odesłać do króla Salomona, „*bo — powiada — Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi*“ (Jan 5, 22). Przed Jego tedy obliczem miłosierdzie i prawda potkały się z sobą, też same, co i przedtem, powtarzając skargi. „Przyznaję — rzecze prawda — że miłosierdzie chwalebną ma żarliwość, ale obyż według umiejętności! Ale dlaczegoż nastaje, aby raczej przeniewiercy przepuszczono, niż siostrze?“ „Ty zaś — powiada miłosierdzie — nie przepuszczasz nikomu, ale taką ziejesz zawziętością na przeniewiercę, że wikłasz zarazem i siostrę. Com popełniła złego? Jeżeli masz co przeciwko mnie, powiedz mi; jeżeli zaś nie masz, przecz mię przesładujesz?“ — Wielki to bracia, spór i nazbyt zawikłane

roztrząsanie! Kto tu nie zawoła: Dobrzeby było, gdyby się był nie narodził ów człowiek. Tak było najdrożsi, zupełnie tak; zdawało się, że w żaden sposób nie mogły się ostać razem względem człowieka prawda i miłosierdzie. A gdy do tego prawda zaczęła na samego Sędziego sprawiedliwego przenosić krzywdę strony swojej, mówiąc, iż pilnie strzec się należy, aby nie poszło na marne Słowo Ojca, aby dla jakiegokolwiek przyczyny słowo żywe i skuteczne nie stało się próżne, naówczas przemówił pokój: „Oszczędźcie proszę, te słowa! Nie przystoi nam taka sprzeczką: spór uwłacza cnotom!”

12. Poczem Sędzia nachyliwszy się palcem pisał na ziemi. Słowa zaś Pisma, które czytał pokój w uszach wszystkich (bo zasiadał bliżej) te były: „Jedna mówi: zginąłem, jeżeli Adam nie umrze; a druga powiada: zginąłem, jeżeli nie osiągnie miłosierdzia. Niechże przypadnie mu w udziale dobra śmierć, a uzyskają obie to, o co proszą”. Zdumiały się wszystkie cnoty na słowo mądrości i na wyrok Sędziego, boć jasnem się stało, że nie masz już dla nich powodu do skargi, i że naprawdę może się stać to, czego obie prosiły, że mianowicie i umrze Adam, i osiągnie miłosierdzie. Ale — pytają — w jaki to stanie się sposób? Śmierć — to rzecz nader okrutna i gorzka: onać przejmie zgrozą na samo wspomnienie! Jakżeż więc może się stać dobrą? A na to Sędzia. „Śmierć grzeszników — najgorsza, ale droga przed oblicznością Pańską może się stać śmierć świętych Jego. Czyż nie będzie drogą, jeżeli stanie się drzwiami żywota, bramą chwały?” — Drogą, odpowiadają. „Ale jakże się to stanie?” „Stać się to może,” — mówi — jeżeli umrze z miłości ktoś taki, kto zgoła nic nie winien śmierci. Albowiem śmierć nie może zatrzymać niewinnego, ale — jak napisano — przekłuta będzie czeluść Lewiatana (Job. 40, 21), zniszczona będzie ściana pośrednia i rozwieje się wielka otchłań, ustanowiona między życiem a śmiercią. Przecież miłość jako śmierć mocna, a nawet mocniejsza od śmierci, skoro najedzie dwór owego mocarza, uwiąże go i łupy jego porwie, robiąc już samem swem przejściem na dnie morskiem drogę, którądyby przejść mogli uwolnieni.

13. Mowa ta, jako wierna i wszelkiego przyjęcia godna, wydała się być dobrą. Lecz gdzież znalezion być może ów nie-

winny, któryby zechciał umrzeć nie dlatego, iż był powinien, ale dobrowolnie; nie wskutek przewinienia (nie dla złej zasługi), ale z własnego upodobania? Przebiega prawda okrąg ziemski, i nie masz nikogo, ktoby był wolny od brudu, ktoby był niemowlęciem, którego życie na ziemi jest dzień jeden (Job 14, 4). Ale i miłosierdzie przetrząsa całe niebo, lecz i ono nawet w aniołach znajduje, — nie powiem: złość, wszelako mniejszą miłość. Zwycięstwo to bowiem innemu się należało; Temu, nad którego nikt nie miał większej miłości; On to bowiem duszę Swą położył za usługi nieużyteczne i niegodne. Już bowiem to jedno, że nie nazywa nas sługami, należy przypisać niezmierzonej Jego miłości i łaskawości. My zaś, choćbyśmy czynili wszystko, co nam rozkazano, cóż innego musimy powiedzieć, jeżeli nie to, żeśmy służyli nieużyteczni? (Łuk. 17, 10). Lecz któżby poważił się przypuścić, że On na to przystanie? Wracają tedy na dzień przeznaczony prawda i miłosierdzie, strapione wielce, albowiem nie znalazły, czego pragnęły.

14. Wówczas pokój, pocieszając je każdą z osobna, powiada: „Wy nic nie wiecie ani myślicie. Nie masz, ktoby to dobro uczynił, nie masz aż do jednego. Kto znalazł radę, znalazł i ratunek”. Zrozumiał Król, do czego pokój zmierza, i mówi: „*Żal mi, że uczynił człowieka*“ (Gen. 6, 7). Na sercu mi leży, abym wstrzymał karę i pokutę czynił za człowieka, któremu stworzył. Wówczas to rzekł: „Oto idę. Nie może ten kielich odejść odemnie, jedno abym go pił. I przyzwawszy natychmiast Gabrijela, rzekł doń: „Idź, powiedz córce Syońskiej: „*Oto Król twój idzie*“ (Zach. 9, 9). Gabrijel spieszy i mówi: „Przyozdób łożnicę twoją, Syjonie, i przyjmij Króla”. Króla zaś mającego przyjść, uprzedzają miłosierdzie i prawda, jako napisano: „*Miłosierdzie i prawda uprzedzą oblicze twoje*“. Sprawiedliwość przygotowuje tron, według tego, co rzeczono: „*Sprawiedliwość i sąd przygotowanie stolicy twojej*“ (Ps. 88, 15). Pokój przybywa wspólnie z królem, aby sprawdziło się to, co mówi Prorok: „*Pokój będzie na ziemi naszej, gdy przyjdzie*“. Dlatego to właśnie śpiewał przy narodzeniu Pańskim chór aniołów: „*Pokój na ziemi ludziom dobrej woli*“ (Łuk. 2, 14). I oto wtedy właśnie pocałowały się pokój i sprawiedliwość, gdyż dotychczas zdawały się poważnie kłócić się ze sobą. Sprawiedliwość

bowiem Zakonu nie pocałunek miała, ale raczej żądło ostre, i więcej przynaglała strachem, niż pociągała miłością; jak również nie sprowadzała pojednania, jakowe uskutecznia sprawiedliwość nowa, która jest z wiary. Jakoż bowiem inna była przyczyna tego, że ani Abraham, ani Mojżesz, ani inni sprawiedliwi starozakonni przy zejściu swoim nie osiągnęli pokoju wiecznej szczęśliwości, jeżeli nie ta, że naówczas sprawiedliwość i pokój nie były się jeszcze pocałowały ze sobą? Stąd, najmilsi, należy nam z większą gorliwością dążyć do sprawiedliwości; albowiem sprawiedliwość i pokój pocałowały się i nierozdzielne ze sobą zawarły przymierze w tym celu, aby każdy poniósł ze sobą świadectwo sprawiedliwości, został z pogodnem obliczem przyjęty w radosne objęcia pokoju i w nim zasnął i spoczął.



KAZANIE II.

O siedmiorakim Duchu w Chrystusie.

1. W uroczystość dzisiejszą Zwiastowania Pańskiego należy nam, bracia, rozważyć rzecz niewypowiedzianie miłą i pozornie zrozumiałą, — prostą naszego zbawienia historję. Gabryel otrzymuje zlecenie nowego poselstwa, a Dziewica, nową ujawniając cnotę, dostępuje zaszczytu nowego pozdrowienia. Kończy się zdawna na niewiastach ciężące przekleństwo; nowe nowa Matka odbiera błogosławieństwo. Napełnia się łaską Ta, która nie zna pożądliwości, aby za sprawą Ducha Najwyższego porodziła Syna, gdyż się wzbraniała przyjąć męża. Temiż samemi drzwiami przychodzi do nas lekarstwo zbawienia, któremi wcisnął się i jad wężowy, zatruwający cały rodzaj ludzki. Łatwo jest z tych łąk zrywać niezliczone tego rodzaju kwiaty; ale już dostrzegam sam środek przepaści o zawrotnej głębokości. Przepaść to zgoła niezbadana, — tajemnica Wcielenia Pańskiego; przepaść nieprzenikniona! „*Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami*“ (Jan 1, 14). Albowiem któż wyśledzi, kto dosięgnie, kto pojmie? Studnia głęboka, a nie mam, czembym czerpał. Ale zdarza się niekiedy, że opar wydobywający się ze studni, zwilża rozciągnięte na nie płótna. Dlatego właśnie, lubo się boję zapuszczać głęboko, świadom swej niemocy, wszakże często wyciągam jakby nad otworem studni owej do Ciebie, Panie, ręce moje, ponieważ dusza moja jako ziemia bez wody Tobie (Ps. 142, 6). Tak tedy cokolwiek słaby mój duch wchłonie w siebie przy podnoszeniu się mgły w górę, — z wami, bracia, tą odrobiną postaram się podzielić bez zazdrości, podobnie jak przy wyciskaniu płótna spada na ziemię by najmniejsza kropla rosy niebieskiej.

2. Pytam tedy, dlaczego to właściwie wcielił się Syn, a nie Ojciec albo Duch św., skoro całej Trójcy św. nie tylko równa,

jest chwała, ale jedna i taż sama istota? Lecz któż poznał umysł Pański? Albo kto był rajcą Jego? (Rzym. 11, 34). Jest to najwznioślejsza tajemnica, i nie wolno nam wydawać o niej sądu na ślepo i nierozważnie. Zdaje się wszakże, że wcielenie Ojca, i wcielenie Ducha wprowadziłoby w nieuniknionem następstwie zamieszanie, wpływające z mnogości synów, gdyż jeden byłby Syn Boży, a drugi człowieczy. Zdaje się i to być nie bez znaczenia, że ten właśnie winien był stać się synem, kto i był synem, aby nie było żadnej co do nazwy dwuznaczności. Wreszcie było to szczególniejszą chwałą i wybitnym przywilejem naszej Dziewicy Marii, że stała się godną mieć wspólnie z Bogiem Ojcem jednego i tegoż samego Syna, coby oczywiście było udaremnione, gdyby nie Syn się wcielił. W tym ostatnim wypadku nie moglibyśmy też mieć powodu oczekiwać zarówno zbawienia jak, i dziedzictwa. Albowiem Ten, który był jednorodzonym, skoro tylko stał się pierworodnym wśród wielu braci, powołując ich do przyśposobienia, przyłączył ich też niewątpliwie do dziedzictwa. Jeżeliśmy bowiem braćmi, więc i współdziedzicami. Ten zatem wierny pośrednik Jezus Chrystus, jako w jednej osobie skojarzył w sposób niewysłowny i tajemniczy Boską i ludzką naturę tak i w samem dziele odkupienia, najwyższą kierując się mądrością, nie spuścił z oka sprawiedliwości w pośrednictwie, oddając każdemu, co należało: cześć Bogu, a człowiekowi zmiłowanie. Najlepsza to forma układu między znieważonym Panem a winnym sługą; bo ani sługa nie został przygnieciony nazbyt surowym wyrokiem zapalczywości Pana, któremu cześć się należy; ani znowuż Pana nie pozbawiono należnej czci, coby się niechybnie stało, gdyby sługa doznał nadmiernej pobłażliwości.

3. Posłuchaj zatem i dobrze rozważ, jak aniołowie zaznaczyli ów układ przy narodzeniu Pośrednika. Oto śpiewają: „*Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*“ (Łuk. 2, 14). Zauważmy, że wiernemu pojednawcy Chrystusowi nie brakło ducha bojaźni, którym powodowany, zawsze oddawał cześć Ojcu i zawsze ją pomnażał, oraz ustawicznie szukał Jego chwały; nie brakło też ducha pobożności, w którym litośnie okazywał ludziom współczucie. Stąd również był Mu konieczny duch umiejętności, który usuwał zamieszanie w przydziale bojaźni i bogo-

bojności. Zauważ przytem, że do pierwszego rodziców naszych grzechu trzej przyczynili się sprawcy; wyraźnie wszakże tym trzem trzech brakowało rzeczy. Sprawcami tymi: Ewa, szatan i Adam. Nie miała umiejętności Ewa, gdyż ona jak mówi Apostoł, była zwiedziona w przestępstwie (1 Tym. 2, 14). Umiejętności wprawdzie nie brakło wężowi, którego opisują jako najprzebieglejszą ze wszystkich żyjących istotę; ale ten uwodziciel nie miał pobożności, gdyż od początku stał się mężobójcą. Adam zaś wydaje się być pełen bogobojności, gdyż nie chce zasmucać niewiasty; ale on się wyzbył bojaźni Pańskiej, bo więcej jej głosu słuchał, aniżeli Boga. O, gdybyż raczej przeważała w nim była bojaźń Boża! I o Chrystusie przecież czytamy słowa znaczące, że napełnił Go nie duch pobożności, ale duch bojaźni Pańskiej (Iz. 11, 3). We wszystkim bowiem od pobożności stosowanej względem bliźnich wyżej stawic należy bojaźń Pańską, która winna zaważać niepodzielnie całym człowiekiem. Temi zatem trzema rzeczami -- bojaźnią, pobożnością i umiejętnością -- nasz Pośrednik pojednał ludzi z Bogiem; radą zaś i mocą wyswobodził nas z rąk nieprzyjaciela. A mianowicie: radą pozbawił dotychczasowego prawa i władzy podbijania sobie niewinnych; mocą zaś dokonał tego, że wróg już nie może przemocą zatrzymać odkupionych, ponieważ Chrystus jako zwycięzca wrócił z otchłani, a z Nim razem zmartwychwstało życie wszystkich.

4. Od tego czasu karmi nas chlebem żywota i rozumienia i wodą zbawiennej mądrości (Ekli. 15, 3). Rozumienie bowiem rzeczy duchownych i niewidzialnych jest prawdziwym duszy chlebem, umacniającym nam serce i krzepiącym na wszelką dobrą sprawę we wszelakiem ćwiczeniu duchownem. Człowiek zaś cielesny, który nie pojmuje tego, co jest z Ducha Bożego, uważając to za głupstwo, niech wzdycha i płacze mówiąc: „*Zwiądnęłam jako siano i wyschło serce moje, iżem zapomniał pożywać chleba mego*“ (Ps. 101, 5). Oto bowiem czysta i bezwzględna Prawda głosi, że nie pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął. Ale kiedyż będzie mógł zrozumieć to chciwiec? Nadaremnie pracuje ten, kto o tem usiłuje przekonać. Dlaczego? A dlatego, że mu to się głupstwem wydaje. Cóż prawdziwszego nad to, że jarzmo Chrystusowe jest słodkie? Włóż je

wszakże na człowieka światowi oddanego, a zobaczysz, że uznaje raczej za kamień, niż za chleb. Niema wątpliwości, że dusza żyje tem wewnętrznem zrozumieniem prawdy, czyli że ono jest pokarmem duchowym. Albowiem nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych (Deut. 8, 3). Jednakże tak długo, dopóki kosztujesz prawdy, nie bez trudności przedostaje się ona do wnętrza twego. Gdy zaś poczniesz w niej smakować, staje się tobie już nie pokarmem, ale napojem, i bez trudu wchodzi do duszy, gdzie mianowicie duchowy pokarm rozumienia rozcieńcza się napojem mądrości, aby władzom człowieka wewnętrznym, t. j. uczuciom dotkniętym oschłością, wyszła raczej na pożytek, aniżeli miałaby się stać ciężarem.

5. A więc że wszystkiego, czego koniecznie było potrzeba do zbawienia narodów, Zbawicielowi nic zgoła nie brakowało. On to bowiem jest Tym, o którym prorok wyśpiewał: *„I wy-
nijdzie różdżka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wy-
rośnie. I odpocznie na nim duch Pański, duch mądrości i rozumu,
duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności. I napełni
go duch bojaźni Pańskiej“* (Iz. 11, 1-3). Zwróć tu baczną uwagę na to, że prorok powiedział, iż ów kwiat wyrośnie z korzenia, nie zaś z różdżki. Bo gdyby nowe ciało Chrystusa było stworzone w łonie Dziewicy z niego (jak przypuszczali niektórzy), wówczas możeby można było powiedzieć, że kwiat nie z korzenia wyrósł, ale z różdżki. Teraz zaś skoro wyszedł z korzenia, bez wątpienia utrzymywać należy, że wspólną miał od początku materję. Powiedziano, że duch Pański odpoczął na nim w tym celu, aby okazać, iż nie było w Nim żadnego zmagania się. Na nas zaś, ponieważ duch nie zupełnie panuje nad ciałem, gdyż ciało pożąda przeciwko duchowi a duch przeciwko ciału, duch nie odpoczywa. Od tego zmagania się wyzwala nas Ten, w którym nic podobnego nie było, — nowy człowiek i prawdziwy człowiek, który przyjął na się rzeczywiste ciało nasze, ale nie przyjął zastażalego kwasu pożądliwości.



KAZANIE III.¹⁾

O niewieście cudzołożnej (*Jan 8, 3-11*);

o Zuzannie (*Dan. 13*); o N. Marji P. (*Luk. 1, 26-38*).

1. Jak bogatym w miłosierdzie, jak wspaniałomyślnym w sprawiedliwości, jak w łaskawości szczodrobliwym jesteś, o Panie Boże nasz! Niemasz, ktoby był Tobie podobny Dawco najhojniejszy, Oddawco najsprawiedliwszy, Uwolnicielu najłaskawszy! Łaskawie spoglądasz na niskich, sprawiedliwie sądzisz niewinnych, miłosiernie zbawiasz nawet grzeszników. Oto to jest, najmiłsi, czem nam dzisiaj według świadectwa ksiąg świętych obficie, niż zwykle — jeśli uważniej się przyjrzymy — zastawia stół swój bogaty gospodarz. Takiej mianowicie obfitości dostarcza nam zbieg świętego czasu Wielkiego Postu z najświętszym dniem Zwiastowania Pańskiego. Dziś bowiem słyszymy o tem, iż łaskawość Pana rozgrzesza pochwyconą na cudzołóstwie niewiastę; dziś wybawia niewinną Zuzannę; dziś też Najśw. Pannę napęłnia szczególniejszym darem łaski i błogosławieństwa. Wielka to uczta, skoro przed nami się kładzie naraz miłosierdzie, sprawiedliwość i łaska! Czyż miłosierdzie nie pożywieniem ludzi? Zbawiennem i skutecznem do leczenia! — Podobnie czyż sprawiedliwość nie chlebem serc? I to doskonale je wzmacniającym, boć to pokarm trwały ku pożywieniu! Przecież błogosławieni ci, którzy go łakną, albowiem oni będą nasyceni (*Mat. 5, 6*). Czyż nie pokarmem duszy

¹⁾ Wygłoszone w r. 1150, kiedy urocz. Zwiastowania obchodzono w sobotę po niedzieli III postu, na który to dzień przypada lekcja o cnotliwej Zuzannie, a Ewangelja o niewieście cudzołożnej.

łaska Boga jej? I nawet najśłodszy mający w sobie wszelką przyjemność i rozkosz smaku; co więcej, łaska obejmując sobą wszystko bez wyjątku dobro, nie tylko sprawia rozkosz, ale i zasilą, i leczy!

2. Przystąpmy, bracia moi, do tego stołu i skosztujmy choćby odrobinę z każdej potrawy. — „*W Zakonie Mojżesz rozkazał takie kamienować*“, — tak odzywają się o grzesznicy grzesznicy, o cudzołożnej faryzeusze. Ale Mojżesz to powiedział dla zatwardziałości waszych serc kamiennych. „*Jezus zaś schylił się*“. Panie, nakłoń niebios twoich, a zstąp (Ps. 143, 5). Jezus schyliwszy się i miłosierdziem zdjęty (boć nie żydowskie miał serce), „*pisał palcem*“, nie na kamieniu wprawdzie, ale „*na ziemi*“. I to nie raz! Podwójne i tu pismo, jak u Mojżesza — dwie tablice. I tak pisząc raz po raz, zdawał się wyciskać na ziemi prawdę i łaskę, zgodnie z tem, co mówi Jan św.: „*Zakon przez Mojżesza jest dany, łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała*“ (Jan 1, 17). Zważ następnie, czy można sądzić, iż Chrystus czytał z tablicy prawdy, gdy dawał odprawę faryzeuszom, mówiąc: „*Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień*“. Krótkie to wprawdzie słowo, ale żywe i skuteczne, i przeraźliwsze niżeli miecz po obu stron ostrzy. Jak głęboko ugodziły te słowa w skalne serca, jak gwałtownie ten jeden kamyk kamienne skruszył czoła, dowodnie o tem świadczy choćby rumieniec wstydu i cofanie się chyłkiem faryzeuszów. Zasłużyła ci wprawdzie cudzołożnica na ukamienowanie; ale niechże ten karania się podejmie, kto sam nie zasłużył na karę. Niechże ten tylko śmie wywierać na grzesznicy pomstę, kto sam na siebie pomsty nie ściąga. A inaczej niech każdy zaczyna od siebie, gdyż sam sobie jest bliższy; niech na siebie wyda wyrok i sobie karę wymierzy. — Tego chce prawda.

3. Mniejsza to zresztą, że prawda dała odprawę oskarżicielom, gdyż winowajczyni jeszcze nie rozgrzeszyła. Niechże więc pisze ponownie; niech wypisze łaskę; niech czyta, a posłuchamy! „*Żaden cię nie potępił, niewiasto? Żaden, Panie! I Ja cię nie potępię. Idź a już więcej nie grzesz*“. O, głosie miłosierdzia! O wyrazie zbawiennej radości! „*Daj mi usłyszeć rano miłosierdzie Twoje, bo w Tobie nadzieję miał*“ (Ps. 142, 8). Albowiem tylko u Ciebie znajduje miejsce nadzieja miłosierdzia, i nie wlewasz

Ty Panie, oleju miłosierdzia inaczej, jak do naczynia ufności! Ale jest ufność niewierna, co przekleństwo jedynie ściąga na nas, a to bywa wówczas, gdy w nadziei miłosierdzia grzeszymy. Właściwie nie należy tego zwać ufnością, ale raczej jakąś nieczułością i zgubnem niedbalstwem. Jakaż bowiem ufność u tego kto nie uważa na niebezpieczeństwa? Albo jakież tam może być środek zaradczy na strach, gdzie się nie odczuwa ani strachu ani przedmiotu strachu? Ufność jest pocieszeniem; a przecież nie potrzebuje pocieszenia ten, kto się cieszy, iż źle uczynił, kto im gorzej postępuje, tem więcej się weseli. Prośmyż zatem bracia, aby nam odpowiedziano, ile mamy nieprawości i grzechów, chciemy, aby nam okazano występki nasze i przewinienia. Badajmy drogi nasze i nasze dążenia, oceniajmy z cenną uwagą wszystkie niebezpieczeństwa. Ktoś powie w bojaźni swej: Zmierzam do bram piekła tak, że jedynie już tylko w miłosierdziu Bożem wytchnienie znajdę. To jest prawdziwa ufność człowieka, który sobie niedowierza, ale na Panu swoim polega. To jest — powtarzam, prawdziwa ufność, której się nie odmawia miłosierdzia, bo jak świadczy prorok: *„Kocha się Pan w tych, którzy się go boją i w tych, którzy nadzieję mają w miłosierdziu Jego“* (Ps. 146, 11). Miły i łagodny jest Pan i wielkiego miłosierdzia, wyniesiony nad złością, skory do przebaczenia. Wierzmy przynajmniej wrogom, którzy nie znaleźli w Nim nic innego, skądby mogli mieć sposobność do uknucia potwarzy, jeno to że — jak mówili — lituje się nad grzesznicą i że, gdy Mu ją przywiedziono, w żaden sposób nie zezwolił na jej zabicie. Uchodził więc Chrystus za wyraźnego przeciwnika Zakonu, gdyż uniewinnił przez Zakon potępioną. Na waszą głowę, o faryzeusze, niech się zwróci cały waszej złośliwości wymysł! Niedowierzacie rozprawie sądowej, chcąc dla siebie uniknąć sądu. Albowiem nie dzieje się krzywda prawu, gdy się uniewinnia tę, która pozostaje bez oskarżyciela.

4. A teraz rozważmy bracia, dokąd udają się faryzeusze. Czy widzicie dwóch starców, jako się ukrywają w sadzie Joakima. Szukają Zuzanny, jego żony; idźmy za nimi. Niegodziwych przeciwko niej myśli są pełni. *„Przyzwól nam“*, — mówią starcy, mówią faryzeusze, mówią wilcy, którym przed chwilą udaremnione zostało pożarcie innej, co prawda — błędnej, owieczki. *„Przyzwól*

nam“ ... Zastarzali w dniach złych, — przed chwilą potępialiście cudzołóstwo, teraz zaś zalecacie. Ale taka jest cała wasza sprawiedliwość; co jawnie potępiacie w innych, w ukryciu czynicie sami. Dlatego wyszliście jeden za drugim, ponieważ Chrystus świadom wszystkich rzeczy tajemnych tak potężnie uderzył w wasze sumienia, mówiąc: *„Kto z was bez grzechu jest, niech na nią pierwszy rzuci kamień“*. Słusznie zatem mówi Prawda do uczniów: *„Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego“* (Mat. 5, 20). — Bo inaczej — mówią — damy przeciw tobie świadectwo. O, nasienie Chanaana, a nie Judy! Przecież tego nawet Mojżesz nie nakazał w Zakonie! Czyż ten, który rozkazał kamienować cudzołożną, wydał prawo, aby oskarżono uczciwą? albo czyż ten, który kazał, aby rzucano kamienie na cudzołożnicę, zarządził, aby przeciw niewinnej składano świadectwo? O, nie! Bo przecież jako cudzołożnicę, tak podobnie i fałszywego świadka nakazał nie puszczać bezkarnie (Deut. 19, 16-21; Prz. 19, 9). Wy którzy szukacie chwały w Zakonie, przez przestawienie Zakonowi zniesławiacie Boga!

5. *„Westchnęła Zuzanna i rzekła: ciasno na mnie zewsząd“*. Albowiem zewsząd — śmierć; z jednej strony — cielesna, z drugiej — duchowa. *„Bo jeśli to uczynię“* — powiada — *„śmierć mi jest a jeśli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych“*. Waszych rąk, faryzeusze, nie ujdzie ani cudzołożna, ani uczciwa; waszych oskarżeń nie uniknie ani święty, ani grzesznik. Ukrywacie własne grzechy tam, gdzie znajdujecie cudze; a jeżeli ktoś swoich grzechów nie ma, wy takiemu własne narzucacie winy. Cóż jednak czyni Zuzanna, ścieśniona zewsząd między śmiercią cielesną a śmiercią duchową? *„Ale mi lepiej — powiada — bez uczynku wpaść w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim“*. Wiedziała ona bowiem, jak straszno jest wpaść w ręce Boga żywego. Przecież ludzie, gdy zabijają ciało, duszy zabić nie mogą; bać się przeto tego należy, który i duszę i ciało może zatracić do piekła (Mat. 10, 28). Dlaczego się spóźnia czeladź domowa Joakima? Niechże się werwą tyłem, bo w sadzie słychać wołanie, — wołanie srogich wilków, a między nimi jęk owieczki. Ale nie pozwala na pożarcie przez nich niewinnej Ten, kto tak litościwie raczył

wyrwać im z paszczy owieczkę, na wyrwanie nie zasługującą. Dobrze zatem czyniła, że *gdy prowadzono ją na śmierć, serce jej miało ufność w Panu*; tak dalece ona się Go bała, że złożyła z siebie wszelki strach przed ludźmi, a prawo Jego stawała wyżej od życia i sławy. *Nie była bowiem mówiona kiedykolwiek mowa takowa przeciw Zuzannie. Ale i rodzice jej byli sprawiedliwi, i mąż jej poważany nad wszystkich żydów*. Słusznie więc Zuzanna doczekała się od sprawiedliwego Sędziego sprawiedliwej na sprawiedliwych kary, gdyż ona tak mocno łaknęła sprawiedliwości, że wobec niej za nic sobie miała śmierć cielesną, pohańbienie w narodzie, i nieutulony płacz przyjaciół.

6. I my też bracia, jeżeli mamy usłyszeć z ust Chrystusa: „*I ja cię nie potępiam*”; jeżeli już więcej nie chcemy przeciwko niemu grzeszyć; jeżeli pragniemy pobożnie żyć w Chrystusie; koniecznie musimy znosić prześladowania, i nie wolno nam płacić złem za zło, ani przekleństwem za przekleństwo. W przeciwnym bowiem razie kto nie zachowa cierpliwości, straci sprawiedliwość, to jest — straci żywot; albo inaczej — straci duszę swoją. „*Mnie pomstę, ja oddam, mówi Pan*” (Rzym. 12, 19). Tak jest najzupełniej. On od da, ale pod warunkiem, że dla Niego pomstę zachowasz że nie weźmiesz sądu od Niego, że nie będziesz oddawał oddającym ci zło. Będzie czynił sąd, ale krzywdę cierpiącemu; w sprawiedliwości osądzi, ale dla łagodnych ziemi. — Dla was, jeśli się nie mylę, stało się już uciążliwym to, że opóźniają się rozkosze. Nie dziwujcie się, rozkosze są. Nie przeciążą one nawet sytych; nie obmierzna nawet przesyconym.

7. „*Postan jest Anioł Gabriel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret*”. Dziwisz się, że Nazaret, mała miejscina, został uświetniony tak wielkiem i tak wielkiego króla poselstwem? Ale przecież wielki skarb w tej małej ukrywa się miejscinie; ukrywa się mówię, ale ukrywa się przed ludźmi, nie przed Bogiem. Czyż nie Boży to skarb — Marja? Gdziekolwiek Ona jest tam i serce Jego. Oczy Jego na Niej; wszędy On spogląda na niskość służebnicy Swojej. Zna niebo jednorodzony Boga Ojca? Jeżeli zna niebo, zna też i Nazaret. Czemużby nie znał ojczyzny swojej? Czemużby nie znał dziedzictwa swego? Niebo ze względu na Ojca, Nazaret przez wzgląd na Matkę za swą uważa wła-

sność, jako sam świadczy o sobie, że jest i Synem Dawida i Panem jego (Mat. 22, 42-45). „*Niebo nad niebiosy Panu, a ziemię dał synom człowieczym*“ (Ps. 113, 16). A więc koniecznie i jedno i drugie przejść musi w Jego władanie, albowiem nie tylko Panem, ale i Synem jest człowieczym. Posłuchajmy również, w jaki to sposób Chrystus zastrzega sobie ziemię jako Syn człowieczy, i w jaki też sposób obcuje z nią jako oblubieniec. Oto mówi: „*Ukazały się kwiatki po ziemi naszej*“ (P. n. P. 2, 12). Nie stoi w tem w sprzeczności, że i Nazaret w tłumaczeniu oznacza: *kwiat*. Miłuje kwietną ojczyznę kwiat z korzenia Jessego i chętnie przebywa między liljami kwiat pełny i lilja padolna. Kwiaty bowiem zalecają się pięknnością, wonnością i nadzieją owocowania; łaska to potrójna. — I ciebie Bóg za kwiat poczytuje; i w tobie też znajduje upodobanie, jeśli spostrzega ozdobę uczciwego żywota, wonność dobrej sławy oraz usiłowanie wysłużenia zapłaty w przyszłości.

8. „*Nie bój się Marjo; albowiem znalazłaś łaskę u Boga*“. Jak wielką łaskę? Łaskę pełną; łaskę szczególną. Szczególną czy ogólną? Nie ulega wątpliwości, że i tę i ową, albowiem pełną i tem szczególną, że ogólną; Ty bowiem ogólną łaskę otrzymałaś w sposób szczególny. Temi, powiadam, szczególną, że ogólną, albowiem Tyś jedna pomiędzy wszystkimi znalazłaś łaskę. Szczególną dlatego, iżęś sama jedna znalazła tę pełność, ogólną, ponieważ z samej tej pełności otrzymują wszyscy. „*Błogosławił Cię między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twego*“. W sposób szczególny jest to wprawdzie owoc żywota Twego, ale za Twojem pośrednictwem przeszedł on do dusz wszystkich. Tak właśnie, tak ongiś była cała rosa na runie, cała na bojowisku; ale w żadnej części bojowiska nie była cała, jako była na runie (Sędz. 6, 37-40). W Tobie jednej przebywał ów Król bogaty i przebogaty, a przecież wyniszczony, wysoko stojący, a przecież upokorzony; niezmierzony, a przecież mało co mniejszy od aniołów, wreszcie prawdziwy Bóg i Syn Boży wcielony. A w jakimże celu? A w tym, abyśmy wszyscy wzbogacili się Jego ubóstwem; abyśmy zostali wywyższeni Jego upokorzeniem; abyśmy się powiększyli Jego umniejszeniem; abyśmy wreszcie przez Jego wcielenie przyłgnąwszy do Boga zaczęli być jednego z Nim ducha.

9. Cóż powiemy, bracia? Do jakiego to przedewszystkiem naczynia wlewa się łaska? Jeżeli, jak wyżej mówiliśmy, ufność otrzymuje w nagrodę miłosierdzie, a cierpliwość nagradza się sprawiedliwością, jakież więc zdołamy znaleźć odpowiednie dla łaski siedlisko? Łaska to balsam najczystszy i wymaga dobrze wypróbowanego naczynia. Jestże co tak czystego i tak wypróbowanego, jak pokora serca? Słusznie zatem Bóg pokornym łaskę dawa. Słusznie też wejrzał na niskość służebnicy swojej. Dlaczego słusznie, zapytasz? A dlatego, iż ducha pokornego nie zaprzatają zasługi ludzkie, skutkiem czego do duszy wpływać może pełnia łaski. Ale do tej pokory należy nam wspinać się po kilku szczeblach. Najpierw, sercu człowieka, który wciąż jeszcze znajduje upodobanie w grzechu i nie zmienił dotychczas swego politowania godnego stanu postanowieniem poprawy, stoją na przeszkodzie własne jego występki i nie pozwalają mu stać się przysposobionem do odebrania łaski. Następnie, chociaż już człowiek postanawia poprawić obyczaje i nie wracać do dawnych występków wszakże same grzechy minione, lubo już cokolwiek ukróconym być się zdają, dopóki trwają w nim, nie dopuszczają łaski. Trwają zaś dopóty, aż ich nie zmyje spowiedź, aż nie usuną ich całkowicie następujące po nich godne owoce pokuty. Ale biada ci jeżeli przypadkiem nastąpi zgubniejsza od wad i grzechów niewdzięczność! Cóż bowiem tak widocznie sprzeciwia się łasce? Z biegiem czasu oziębia się nasz zapal w doskonaleniu się; ostygnie stopniowo miłość, wybuja nieprawość, i kończymy cielesnie, lubośmy byli zaczęli żyć duchowo. Stąd to właśnie pochodzi, iż coraz mniej poznajemy, czem nas Bóg obdarzył, bośmy niepobożni a zarazem i niewdzięczni. Porzuciliśmy bojaźń Pańską, wzgardziłyśmy samotnością, do Boga wiodącą, a staliśmy się gadatliwi, ciekawi, żartobliwi, a obok tego potwarzamy bliźniego i szemrzemy, tracimy czas na fraszki, unikamy pracy, wykraczamy przeciwko karności, ilekroć nam się to udaje bez ściągnięcia na się uwagi, jakgdyby to natychmiast nie pociągało dla nas szkody. Czyż więc będziemy się dziwili że wobec takich zapór nie posiadamy łaski? Już zaś, jeżeli ktoś, według Apostoła, wdzięczny jest, aby w nim mieszkąło słowo Chrystusowe, słowo łaski (Koloss. 3, 16-15); jeżeli jest pobożny, troskliwy i gorliwego ducha, niech się strzeże

aby nie ufał własnym zasługom i nie polegał na swoich uczynkach bo inaczej i do takiej duszy łaska nie wstąpi. Jest już przecie pełen i łaska nie znajduje w nim miejsca dla siebie.

10. Czy uważaliście na faryzeusza ewangelicznego, gdy się modlił? Nie był drapieżnym, nie był niesprawiedliwym, ani cudzołożnikiem. Czy może był bez owoców pokuty? Przecież pościł dwakroć w tygodniu, dawał dziesięciny ze wszystkiego, co posiadał. Ale może okazał się niewdzięcznikiem? Posłuchajcie, co mówi: „*Boże, dziękuję Tobie!*“. Jednakże nie był próżny, nie był wyniszczony, nie był pokorny, ale wyniosły. Nie usiłował bowiem poznać tego, czego mu niedostawało, ale przeceniał swoje zasługi i nie była to poważna pełność, ale nadętość. Odszedł przeto próżen, bo udawał pełność. Ów zaś celnik, wyniszczając samego siebie, ponieważ chciał przedstawić naczynie próżne, przeobfitą odebrał łaskę (Łuk. 18, 10-14). A więc i my, bracia, jeżeli pragniemy znaleźć łaskę, tak powstrzymujmy się na przyszłość od grzechów, iżbyśmy też i za przeszłe winy godnie mogli odpokutować. Nie mniej też troszczmy się o to, aby okazać się Bogu i pobożnymi i prawdziwie pokornymi. Albowiem na takowe dusze Bóg spogląda życzliwie owem łaskawości wejrzeniem, o którym mędrzec powiada: „*Łaska Boża i miłosierdzie jest tu świętym Jego i wzgląd na wybrane Jego*“ (Mądr. 4, 15). I może właśnie dlatego po czterykroć woła Bóg na duszę, na którą spogląda: „*Nawróć się, nawróć Sulamitko; nawróć się, nawróć, abyśmy na cię patrzyli*“ (P.n.P. 6, 12), ażeby nie trwała ani w nałogu grzesznym, ani w poczuwaniu się do grzechu ani tembardziej w stanie oziębłości i odrętwiałej niewdzięczności, ani też w zaślepieniem wynoszeniu się. Niech nas z tego p oczwórnego niebezpieczeństwa raczy wyrwać i oswobodzić Ten, kto stał się nam z Boga Ojca mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem, Pan nasz Jezus Chrystus, który z Ojcem i Duchem św. żyje i króluje Bóg przez nieskończone wieki wieków. Amen.



NA WNIEBOWZIECIE NAJŚW. MARJI PANNY.

KAZANIE I.

O podwójnem, Chrystusa i Marji przyjęciu.

1. Panna chwalebna, wstępując dziś w niebiosa, bezwątpienia znakomicie przyczynia się do zwiększenia radości niebios i mieszkańców. Przecież Ona jest Tą samą, której pozdrowienia dźwięk sprawia, iż nawet ci, których jeszcze ukrywa żywot macierzyński, wyskakują z radości (Łuk. 1, 41). Jeżeli dusza niemowlęcia jeszcze nienarodzonego rozpływała się weselem, skoro tylko przemówiła Marja, jak sądzimy, jakie było wesele niebian, którzy stali się godnymi i głos Marji słyszeć i oblicze widzieć i cieszyć się Jej świętą obecnością? Nam zaś, najdrożsi, jakąż Wniebowzięcie nastrecza sposobność do uroczystości, jakąż radości przyczynę, jakież przedmiot wesela? Marji obecność uświecna cały krąg ziemi tak dalece, że sama nawet niebieska ojczyzna, opromieniona światłem lampy dziewiczej, płonie jaśniej złotym blaskiem. Słusznie tedy rozbrzmiewa na wysokościach dziękczynienie i chwała; ale co do nas, to zda się, należy nam raczej płakać niż się cieszyć. Czyż bowiem nie wynika, że o ile się raduje z Jej obecności niebo, o tyle Jej nieobecność winien opłakiwać ten nasz padół ziemski. Ale niech ustanie żałoba nasza, boć przecie i my nie mamy tu trwałego królestwa. Tamtego królestwa szukajmy, do którego dziś doszła Najświętsza Marja. Skoro doń należymy jako obywatele, zaiste słuszną jest rzeczą, abyśmy nawet na wygnaniu, nawet nad rzekami Babilonu wspominali Ją, cieszyli się Jej radością, uczestniczyli w Jej weselu, a zwłaszcza w tem, którem dziś tak hojnie uwesela królestwo Boże, ażebyśmy i sami uczuli krople kapiące na ziemię. Poprzedziła nas nasza Królowa, poprzedziła, i z taką chwałą została przyjęta, że sługi ufnie idą za Panią, wołając: „*Pociągnij nas; za Tobą pobieżemy do won-*

ności olejków twoich“ (P. n. P. 1, 3). Pielgrzymowanie nasze wysłało naprzód Orędowniczkę, która jako Matka miłosierdzia, pokornie a skutecznie sprawy zbawienia naszego prowadzić będzie.

2. Kosztowny dar skierowała dziś do nieba nasza ziemia, ażeby dając i wzamian odbierając skojarzyć w błogosławionem przyjaźni przymierzu rzeczy ludzkie z boskimi, ziemskie z niebiańskimi, niskie z najwyższymi. Tam to bowiem wstępuje przeWyborny ziemi owoc, skąd spływają datki najlepsze i dary doskonałe. Święta zatem Dziewica, wstąpiwszy do nieba, sama też od siebie będzie udzielała darów ludziom. I dlaczegożby nie miała udzielać? Przecież nie może Jej ani władzy brakować ani chęci. Jest niebios Królową; jest miłosierną; jest ponadto Matką Jednorodzonego Syna Bożego. Nic bowiem nie może tak zalecić wielkości czy to Jej władzy czy Jej łaskowości; chyba by ktoś albo nie wierzył, że Syn otacza Matkę szacunkiem albo zgoła wątpił, że wnętrzności Marji przeszły w uczucie miłości, — te wnętrzności w których w ciągu dziewięciu miesięcy cieleśnie spoczywała najwyższa, bo z Boga będąca miłość.

3. Powiedziałem to ze względu na nas bracia; wiem bowiem, że trudno, aby w takim niedostatku można było znaleźć taką doskonałą miłość, któraby nie szukała swego. Zamierzam tymczasem dobrodziejstwa, które osiągamy wskutek Jej uchwalenia; jeżeli Ją miłujemy, z pewnością cieszyć się będziemy, że idzie do Syna. Będziemy Jej winszowali chętnie, chyba że — od czego niech Bóg uchowa! — okazemy się niewdzięcznikami względem wynalazczyni łaski wszelakiej. Albowiem Ten, którego Ona przyjęła ongiś, gdy wchodził do miasteczka świata tego, dziś przyjmuje Ją, wstępującą do świętego królestwa. A jak tobie się zdaje: z jaką czcią, z jaką radością, z jaką chwałą? Jak na ziemi nie było miejsca godniejszego nad świątynię panińskiego żywota, do której Marja przyjęła Syna Bożego; tak w niebie nie ma wznioślejszego tronu królewskiego nad ten, na który dziś wyniósł Marję Syn Marji. Naprawdę, oba przyjęcia są błogosławione, oba niewysłowione, albowiem oba przechodzą umysł. W jakim bowiem celu czytamy dziś po kościołach Chrystusowych tę perykopę ewangeliczną, w której mowa, że niewiasta błogosławiona między niewiastami przyjęła Zbawiciela? Sądzę że w tym, ażeby

Ta, którą sławimy, nabrała poniekąd szacunku z tego przyjęcia; co więcej, ażeby stosownie do niewysłowionej chwały tamtej i Ta jako niewysłowiona się okazała. Któż bowiem, choćby mówił językami ludzkimi i anielskimi, zdoła wyśłowić, w jaki to sposób przez zstąpienie Ducha św. i zaćmienie Mocy Najwyższego, Ciałem się stało Słowo Boże, przez które wszystkie stały się rzeczy, i w jaki sposób Pan majestatu, którego nie może objąć wszystko stworzenie, zamknął się, stawszy się człowiekiem, we wnętrznościach panińskich?

4. Ale kto zdoła choćby myślał objąć i to, jak chwalebny odbywa dziś pochód Królowa świata, i z jakim uczuciem poddańczem występuje dziś na Jej spotkanie całe mnóstwo niebieskich zastępów; z jak miłym wejrzeniem, z jak pogodnym obliczem, w jak radosne objęcia zostaje przyjęta przez Syna i wyniesiona ponad wszystko stworzenie z taką czcią, na jaką zasługiwała taka Matka; z taką chwałą, jaka przystała takiemu Synowi. Bezwzględnie szczęściem tchnęły pocałunki, składane usty Niemowłęcia, gdy Matka z radością trzymała Je na dziewiczym łonie. Wszakże czyż nie przyznamy, że więcej szczęśliwości było w tych pocałunkach, które dziś Ona przyjęła od Syna siedzącego po prawicy Ojca, gdy wstępowała na tron chwały, śpiewając pieśń godową i mówiąc: „*Niech mię pocałuje pocałowaniem ust swoich*” (P. n. P. 1). Chrystusa Narodzenie a Marji Wniebowzięcie któż opowie? O ile bowiem na ziemi przewyższała innych łaską, o tyle też szczególniejszą i w niebiesiech odbierze chwałę. A jeżeli oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują, któż więc powie, co nagotował Tej, która Go zrodziła, i która Go, — jak o tem nikt nie wątpi, — więcej miłowała. O, zaistel Szczęśliwa Marja i powielekroć szczęśliwa, czy to wówczas, gdy przyjmuje Zbawiciela, czy też gdy przezeń jest przyjmowana! W obu bowiem wypadkach należy podziwiać godność Dziewicy Matki; w obu wypadkach należy uznać znizenie się łaskawe Majestatu. „*Jezus wszedł do niejakego miasteczka, a niewiasta niektóra przyjęła Go do domu swego*” (Łuk. 10, 38). Wszakże trzeba już raczej oddać się modlitwie, gdyż dzień dzisiejszy należy poświęcić pieniom świątecznym. A ponieważ słowa niniejszej perykopy

nastრေcują nam materiał obfity, przeto jutro także, gdy zejdziemy się razem, podzielić się wypadnie bez zazdrości tem, co zgóry dano, ażeby wspomnienie tej Panny nie tylko pobożne rozbudzało uczucia, ale i budowało obyczaje, zachęcając do postępu w doskonałości, ku czci i chwale Jej Syna a naszego Pana, który jest błogosławiony ponad wszystko Bóg na wieki. Amen.



KAZANIE II.

O oczyszczeniu, przyozdobieniu i napełnieniu domu.

1. „Jezus wszedł do niejakiego miasteczka; a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego“ (Łuk. 10, 38). Wtem miejscu uważałbym za zupełnie właściwe zastosowanie wykrzyknienia proroka: „O Izraelu, jako wielki jest dom Boży, i niezmierne miejsce osiadłości Jego!“ (Bar. 3, 24). Czyż nie niezmierne miejsce, skoro w porównaniu z niem, tylko miasteczkiem zowią się tej ziemi przeogromne obszary? Czyż nie niezmierna to ojczyzna, czyż nie nieoszacowana to kraina, skoro mówimy o Zbawicielu, opuszczającym ją a zstępującym na okrąg ziemski, że wchodzi do miasteczka? Chybaby może ktoś sądził, że miasteczko oznacza co innego, niż przedmieście fortecy księcia tego świata, którego nadszedł mocniejszy, aby rozgrabić naczynia jego (Łuk. 11, 21-22). Pospieszmy, bracia, wniknąć do tego ogromu szczęśliwości, gdzie nikt drugiego nie krępuje, żebyśmy mogli pojąć ze wszystkimi Świętymi, która jest szerokość i długość, i wysokość i głębokość (Ef. 3, 18). Nie traćmy co do tego nadziei, albowiem Sam zamieszkujący ojczyznę niebieską, który jest zarazem i Stwórcą, nie wzdraga się przed ciasnością tego naszego malutkiego miasteczka.

2. Ale co znaczy powiedzenie, iż wszedł do miasteczka? Przecież wszedł również do szczupłego przybytku dziewiczego łona. Zresztą i niewiasta niektóra przyjęła Go do domu swego. Szczęśliwa ta niewiasta, która godną była przyjmować nie już szpiegów Jerychońskich ale raczej samego najpotężniejszego łupieżcę owego głupiego, który się odmienia jako księżyc (Ekli. 27, 12); nie posłów Jezusa syna Nawe, ale samego Jezusa Syna Bożego! Szczęśliwa, powiadam, niewiasta, której dom w chwili przy-

jęcia Zbawiciela znalezion był czystym wprowadzie ale bynajmniej nie pustym. Któżby bowiem nazwał pustą Tę, którą anioł pozdrawia jako łaski pełną? I nie dość tego; gdyż zapewnia ponadto, że zstąpi na Nią również Duch Św. "Jak sądzisz, w jakim to celu? Czyż nie w tym, aby Ją wypełnił ponad miarę? W jakimże celu, jeżeli nie w tym, aby Marja będąc przy zstąpieniu Ducha Św. już pełną dla siebie po Jego zamieszkaniu stała się nad miarę pełną i nadobfitującą dla nas? Obyż spłynęły na nas one wonności czyli choryzmaty łask, ażebyśmy wszyscy wzięli z tak wielkiej pełności! Ona to powiem jest Pośredniczką naszą; Ona jest Tą, przez którą otrzymaliśmy miłosierdzie Twe Panie; Ona jest Tą, przez którą i myśmy przyjęli Pana Jezusa do domów naszych. Każdy bowiem z nas własną ma twierdzą i dom własny; Mądrość zaś kołacze do wrót każdego; kto jej otworzy, do tego wejdzie, z tym zasiądzie do biesiadnego stołu. Jest znane przysłowie, które u wielu na ustach, a bardziej jeszcze w sercu; ono głosi: dobrej strzeże twierdzy ten, kto pilnuje ciała swego. Mędrzec wszakże Pański powiada jeszcze dobitniej: *„Wszelaką strażą strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi“* (Przyp. 4, 23).

3. Ale niech nawet będzie tak, jak chce większość: dobrej strzeże twierdzy ten, kto pilnuje ciała swego. Dodać tu słusznie należy, jaką strażą trzeba otoczyć ową twierdzą. Jak sądzisz, aza-li należycie strzegła dusza twierdzy ciała swego, jeżeli jego członki, jakby spisek uczyniwszy, oddały panowanie jej wrogowi? Są bowiem tacy, którzy postanowili przymierze ze śmiercią, a z piekłem uczynili umowę (Iz. 28, 15). *„Roztył miły i odwierżnął; roztywszy, stłuszciawszy, napęczniawszy, opuścił Boga Stworzyciela swego i odstąpił od Boga, Zbawiciela swego“* (Deut. 32, 15). Przecież jest to straż, którą wychwalają grzesznicy w pożądliwościach ciała swego. Co wam się zda, bracia? Czy i w tem należy iść za większością? Niech Bóg uchowa! Zapytajmy raczej Pawła, boć on jest wodzem doświadczonym w bojowaniu duchowem. Powiedźże nam Apostole jaka jest straż twierdzy twojej? *„Ja tedy — odpowiada — tak bierzę nie jako na niepewną; tak szermuję, nie jako wiatr bijąc. Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snąć inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym“* (1 Kor. 9, 26). A na innem miejscu: *Niechże nie kró-*

duże grzech w waszem śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego" (Rzym. 6, 12). Zaiste pożyteczne to stróżowanie i szczęśliwa ta dusza, która tak pilnuje ciała swego, że go nigdy nie zdobędzie nieprzyjaciół! Zdarzyło się bowiem niegdyś, że tę moją twierdzę podbił szatan pod swą tyranję, samowładnie panując nad wszystkimi członkami. Jak bardzo zaszkodził w owym czasie, jeszcze obecnie wskazuje spustoszenie i nędza. Niestety! Nie pozostawił w niej ani muru powściągliwości, ani przedmurza cierpliwości. Wyniszczył winnicę, wykosił zasiewy, drzewa wykorzenił; bo nawet i to oko moje łupiło mi duszę. Szczęściem jedno, że mię Pan wspomógł: małoby była dusza moja nie mieszkała w piekle (Ps. 93, 17). Nazywam zaś piekłem podziemnem miejsce, gdzie żadnego niemasz wyznawania, skąd nikomu nie dano jest wyjść.

4. Zresztą i wówczas duszy nie zbrakło ani więzienia ani piekła. Ujęta w samym początku buntu i podłej zdrady, nie gdzie-indziej, tylko we własnym domu oddana została pod straż więzienną; nie innym, tylko z własnej czeladzi pochodzącym przekazana katom. Stało się bowiem dla niej sumienie więzieniem, a katami—rozum i pamięć, i to okrutnymi, surowymi i nielitościwymi, wszakże nie tyle, co ryczące nagotowane do żeru (Ekl. 54, 4), którym niebawem miała być oddana. Ale błogosławiony Pan, który nas nie dał w zachwycenie zębom ich (Ps. 123, 6), — błogosławiony Pan, który nawiedził i uczynił odkupienie. Gdy bowiem szatan gwałtownie usiłował wtrącić ją do owego więzienia podziemnego, gdy i samą twierdzę chciał palić ogniem wieczystym, ażeby też słuszna stała się zapłata przeniewierczym członkom, nadażył silniejszy. Wszedł do miasteczka Jezus i poskro-miwszy silnego, jego pożytki porwał, ażeby to, co było przedtem hańbą, stało się zaszczytem. Skruszył drzwi miedziane i połamał zapory żelazne (Ps. 106, 16), wyprowadzając więźnia z domu niewoli i z pośród cienia śmierci. Wyjście zaś jego — w spowiedzi. Ta to bowiem miotła, którą wymieciono i przyozdobiono więzienie, która następnie w postaci pewnych, pięknie kwitnących gałązek ustaw zakonnych wróciła z więzienia do domu. Ma już zatem niewiasta dom swój, w którymby mogła przyjąć Tego, komu zawdzięcza tyle dobrodziejstw. Inaczej biada jej,

jeżeli nie zechce go przyjąć, jeżeli go nie zatrzyma, jeżeli nie zmusi, aby z nią pozostał, ponieważ ma się ku wieczorowi. Gdy bowiem powróci ten, który uprzednio został wypędzony, znajdzie wprawdzie dom czysty i ochędożony, ale pusty.

5. Pozostaje niewieście dom jej pusty, ponieważ zaniedbała okazać Zbawicielowi należną w nim gościnność. Jakże to? zapytasz. Czyż dom oczyszczony wyznaniem popełnionych grzechów i przyozdobiony zachowaniem ustaw zakonnych może być uważany za niegodny zamieszkania łaski, wejścia Zbawiciela? Niema wątpliwości, że może, jeżeli został oczyszczony i, jak się rzekło, wysłany gałązkami kwitnącymi tylko powierzchownie, a wewnątrz pełen jest błota. Któżby bowiem sądził, że można Pana przyjmować w pobielanych grobach, które zewnątrz wydają się piękne, a wewnątrz pełne plugastwa i ropy? Dajmy na to że Pan niekiedy, znajdując do pewnego stopnia upodobanie w samej powierzchowności, zaczyna z wolna wkraczać do takiego człowieka, udzielając mu pewnej początkowej łaski w swoim nawiedzeniu; czyż nie opuści go natychmiast z oburzeniem? Czyż nie pierzchnie wołając: „*Ugrzązłem w błocie głębokości i dna nie masz*“ (Ps. 68, 3). Pozór bowiem cnoty, nie cnota sama, jest jakby właściwością nie istotą. Wchodzącego Pana nie może wstrzymać wiotka powierzchnia zewnętrznego zachowania się, albowiem On wszystko przenika, i w tajnikach duszy jest Jego przybytek. Jeżeli bowiem ciała jawnie oddanego występkom bynajmniej nie zamieszkuje duch karności, to przed obłudnością nie tylko się uchyli, ale uciecze i oddali się (Mądr. 1. 5). Czemże bowiem, jeżeli nie ohydną obłudą jest to, że grzech tylko powierzchownie usuwasz, a nie wykorzeniasz go wewnątrz? Bądź pewny, że gość przeklęty, który był wyrzucon, panoszyć się będzie zuchwalej i wnijdzie do domu oczyszczonego, ale pustego, z siedmiu gorszymi duchami. Pies wracający do zwrócenia swego (Przyp. 26, 11) daleko wstrętniejszym będzie, niż był przedtem. Wielorako stanie się synem zatracenia ten, kto po odpuszczeniu win ponownie w teź same wpadł brudy, upodobniając się umytemu wieprzowi w kałuży błota.

6. Chcesz oglądać dom oczyszczony, przyozdobiony a próżny? Patrz na człowieka, który się spowijał i porzucił grzechy

dawniejsze, wyraźnie wiodące na potępienie, a teraz przykłada rękę tylko do dzieł nakazanych z sercem zgoła oschłem, wiedziony przyzwyczajeniem, zupełnie jak ta krowa Efraima, nauczona miłować młóckę. W rzeczach zewnętrznych, które na niewiele się zdadzą, nie opuszcza ani jednej joty, ani jednej kreski; wszelako połyka wielbłąda, a komara przecedza. Taki jest w sercu niewolnikiem własnej woli, hołduje chciwości, pożąda sławy, powoduje się ambicjami; bądź wszystkie te występki pielęgnuje w duszy, bądź tylko z nich niektóre: i kłamie nieprawość sobie (Ps. 26, 12), ale nie da się Bóg z siebie naśmiewać (Gal. 6, 7). Spotkasz przecież niekiedy człowieka tak pozującego, że nawet siebie samego zwodzi i wcale nie dostrzega robaka, który go wewnątrz pożera. Ponieważ ma przed oczyma powierzchowność, więc sądzi, że wszystko w porządku. Prorok powiada: „*Jedli cudzy siłę jego, a on nie wiedział*“ (Oz. 7, 9). Taki mówi: „*Żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję; a nie wie, iż jest nędzny, i mizerny, i ubogi, i ślepy i nagi*“ (Apok. 3, 17). Albowiem widzimy, że przy nadarzonej sposobności i ropa, która była ukryta we wrzodzie, wydostaje się na wierzch, i drzewa zrabane, ale nie wykorzenione, w gęstszy wyrastają las. Jeżeli chcemy uniknąć tego niebezpieczeństwa, koniecznie musimy przyłożyć siekierę do korzeni drzewa, nie do gałęzi. Niech się w nas ujawniają nie same tylko praktyki cielesne, nie na wiele zdatne, ale niech kwitnie pobożność pożyteczna do wszystkiego, i ćwiczenia duchowne.

7. „*Niewiasta imieniem Marta przyjęła Go do domu swego; a u niej była siostra imieniem Marja*“. Siostrami są, muszą więc mieszkać wspólnie. Jedna zajęta jest około posługi, druga pilnie uważa na słowa Pana. Do Marty należy przyozdobienie, ale napełnienie—do Marji. Oddała się bowiem Panu w tym celu, aby dom nie był próżen. Ale do kogo możnaby odnieść oczyszczenie? Doszliśmy bowiem, że dom w którym przyjmują Zbawiciela, winien być i czysty i przyozdobiony, i niepróżny. Odniesmy je do Łazarza, jeżeli chcecie. Bo i on z prawa braterstwa wspólnie posiada dom z siostrami. Mówię do Łazarza, którego na czwarty dzień po śmierci, będącego już w rozkładzie, wskrzesza z umarłych głos Wszechmocy, aby zdawał się być dość trafnem wyo-

brażeniem grzesznika pokutującego. Niechże więc wnijdzie Zbawiciel, i niech często nawiedza dom, który Łazarz pokutujący oczyszcza, przyozdabia Marta, a napełnia Marja, oddana wewnętrznej kontemplacji.

8. Ale może ktoś ciekawością wiedziony zapyta, dlaczego w niniejszym ustępie Ewangelji żadnej nie spotykamy wzmianki o Łazarzu. Sądzę, że nawet i to nie stoi w sprzeczności z wyrażeniem przypuszczeniem. Albowiem Duch św., chcąc zaznaczyć, że mowa tu o domu dziewiczym, słusznie zamilcza o pokucie, która przecież idzie wślad za grzechem. Niepodobna bowiem utrzymywać, jakoby ów dom miał kiedykolwiek w sobie jakąś własną zmazę, dla którejby była potrzebna miotła Łazarza. Gdyby była od rodziców zaciągnęła zmazę pierworodną, — ale przecież pobożność chrześcijańska zabrania wierzyć, jakoby Marja była mniej od Jeremjasza poświęcona z żywocie (Jer. 1, 5), albo nie więcej od Jana napełniona Duchem św.; nie czczonoby Jej bowiem uroczystemi pochwałami w dniu narodzenia, gdyby się nie była urodziła świętą. Wreszcie ponieważ ze wszechmiar jest pewnem, że Marja została oczyszczona od zmały pierworodnej w drodze jedynie łaski, — gdyż i teraz na chrzcie zmazę tę tylko łaska zmywa, i dawniej gładził ją tylko kamień obrzezania; ponieważ, jak pobożnie należy wierzyć, własnego występku Marja nie miała, przeto i pokuta daleką była od serca całkiem niewinnego. Niechże więc Łazarz będzie z tymi, którym koniecznie trzeba oczyścić sumienia od uczynków martwych; niech wstąpi do zranionych, śpiących w grobach, a w przybytku dziewiczym niech pozostaną tylko Marta i Marja. Ona to bowiem niskie świadczyła posługi brzemiennej i podeszłej w leciech Elżbiecie w ciągu jakoby trzech miesięcy (Łuk. 1, 56); Ona też przechowywała słowa, jakie mówiono o Synu, w sercu swoim (Łuk. 2, 19).

9. Niechże więc nikogo nie dziwi, że niewiasta przyjmując Pana, nie Marja się nazywa, ale Marta, skoro w tej jednej i najwyższej Marji spostrzegamy i pracowitość Marty i niepróżnujące próżnowanie Marji. Wprawdzie wszystka chwała tej córki królewskiej wewnątrz, tem niemniej w bramach złotych ubrana rozmaitościami (Ps. 44, 14). Ona nie jest z liczby panien głupich; jest Panną roztropną; ma lampę, a w naczyniu nosi oliwę. A może-

ście zapomnieli ową przypowieść ewangeliczną, w której mowa o niedopuszczeniu na gody panien głupich? (Mat. 25, 1, 13). Dom ich był wprawdzie czysty, bo przecież pannami były; był przyozdobiony, boć wszystkie razem — i głupie i mądre — chędożyły lampy; ale był pusty, bo nie wzięły do swych naczyń oliwy. To było przyczyną, że Oblubieniec niebieski nie zechciał ani przez nie być przyjmowany do ich domów, ani ich dopuścić na gody. Inaczej przedstawia się sprawa z ową mężną Niewiastą, która starła głowę węza. W Jej pochwałach czytamy między innymi i to, że *„nie zgaśnie w nocy kaganiec Jej“* (Ps. 31, 18). Jest to aluzja do głupich panien, które przy nadejściu o północy oblubieńca zapóźno się skarżą, mówiąc: „Lampy nasze gasną“. Oto tedy kroczy Panna chwalebna, której lampą samym nawet aniołom światłości cudem się wydała tak, iż wołają: *„Któż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce?“* (P. n. P. 6, 9). Świeciła bowiem jaśniej od wszystkich innych. Ta, którą napęłnił oliwą łaski przed wszystkimi wybrańcami swymi Jezus Chrystus, Syn Jej a nasz Pan.



KAZANIE III.

O Marji, Marcie i Łazarzu (Łuk. 10, 38-42).

1. „Jezus wszedł do niejakiemu miasteczka; a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego“. Co to ma znaczyć, bracia, że jak czytamy, z dwóch sióstr tylko jedna przyjęła Pana, i to ta, która wydaje się być pośledniejszą? Najlepszą bowiem częstkę obrała Marja, jak o tem Ten świadczy, którego przyjęła Marta. Wszakże starszą wiekiem wydaje się być Marta, wiemy zaś, że zapoczątkowanie zbawienia nie tyle jest właściwe usposobieniu kontemplacyjnemu, ile raczej czynnemu. Chwali Chrystus Marję, ale przyjmuje Go Marta. Jakób miłuje Rachełę, ale dzięki jego nieświadomości podsuwa mu się Liję. Gdy się skarży na oszukaństwo, w odpowiedzi słyszy, że nie we zwyczaju to, by wpierv młodsze szły zamąż (Rodz. 29, 23-26). Jeżeli zaś uprzytomnisz sobie ten dom z gliny, z łatwością zrozumiesz, dlaczego w nim przyjmuje Pana raczej Marta, niż Marja. To bowiem, co mówi Apostoł: „Chwalcieź i noście Boga w ciele waszem“ (1. Kor. 6, 20), mówi się do Marty, nie do Marji. Ta bowiem posługuje się ciałem jako narzędziem, lubo uważa je raczej za zawadę. Powiedziano bowiem, że „ciało, które się kazi, obciąża duszę, a ziemskie mieszkanie tłumi umysł wiele myślący“ (Mądr. 9. 15). Czyżby też i wiele czyniący? Marta zatem przyjmuje Zbawiciela do domu swego na ziemi; Marja zaś o tem raczej myśli, jak przez Niego przyjętą będzie w domu nie ręką uczynionym i wiecznym w niebiesiech. Może wszakże się zdawać, że i ona przyjęła Pana, ale w duchu: Pan bowiem jest duchem.

2. „A ta — mówi się dalej — miała siostrę imieniem Marję; która też siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa Jego“. Widzisz stąd, że obie przyjęły Słowo, — jedna w ciele, druga w głosie.

Ale Marta pieczołowata się około rozmaitej posługi. Która stanęła i rzekła: Panie nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała?“ Czy sądzisz że w domu, w którym przyjmują Chrystusa, da się posłyszeć głos szemrania? Szczęśliwy dom i zawsze błogosławione to zgromadzenie, w którym na Marię uskarża się Marta! Albowiem przenosić Martę nad Marię jest rzeczą zgoła niegodziwą, zgoła nie dozwoloną. Z drugiej strony gdzie czytasz, jakoby Marja miała się uskarżać: siostra moja opuściła mię, żebym sama oddawała się Bogu? Niech Bóg broni i zachowa od tego, aby ten, kto oddał się Bogu, wdychał do zgiekliwego życia braci, piastujących urzędy! Niech Marcie wciąż się zdaje, że jest za mało czynną i zaradną oraz niech pragnie i w innych czynnościach, któremi zarządza, większą rozwinąć pracowitość. „*A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele*“. Zwróć uwagę na przywilej Marji: jakiego to w każdej sprawie ma obrońcę. Oto oburza się faryzeusz (Łuk. 7, 39); uskarża się siostra; nawet uczniowie szemrzą (Mat. 26, 8): Marja zawsze milczy, a za nią mówi Chrystus*). *Marja,—powiada,—najlepszą część obrała sobie, która od niej odjęta nie będzie*“ na wieki. Oto to jedno, co jest konieczne; oto ta, jedna rzecz, której prorok tak pilnie szukał: „*O jedną prosiłem Pana, tej szukać będę*“ (Ps. 26, 14).

3. Cóż ma jednak znaczyć, bracia, to, co powiedziano, że Marja obrała najlepszą część? Gdzież będzie to, co przeciwko niej zwykliśmy przytaczać, jakoby Mędrzec chciał zganić kłopoty, niedoskonałość krzątającej się Marty: „*Lepsza jest złość męska niż niewiasta dobrze czyniąca?*“ (Ekli. 42, 14). A gdzie będzie to: „*Jeśli mnie kto będzie służył, uczci go Ojciec mój?*“ (Jan 12, 26). I to: „*Ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym*“ (Mat. 20, 26). Wreszcie co za pociecha dla pracującej przytaczać, jakby jej na szyderstwo, część siostry? Według mnie tedy jedno z dwojga: albo dlatego Marja otrzymuje za wybór „*pochwały*“, że ta sama częśćka, o ile to w naszej mocy, ma być przez wszystkich obrana; albo by żąd-

*) Św. Bernard uznaje tu jedną Marię (cf. kaz. 3 na *„Wniebowzięcie Panny Maryi“*, Zł. Św., kaz. 4 na Pośw. Kościoła).

nej z nich napewno nie zabrakło i wyrok nie padł na jakąś jedną (częstkę), uzależnić decyzję w tę lub drugą stronę od posłuszeństwa Mistrzowi. „*Któż ze wszęch sług twoich wierny jako Dawid, idący na rozkazanie Twoje?*” (1. Król. 22, 14). Wreszcie: „*Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje*” (Ps. 56, 8), nie raz tylko, lecz i powtórę, — i Tobie się oddać, i bliźnim służyć. Zaiste ta jest częśćka najlepsza, która odjętą nie będzie; to jest usposobienie najlepsze, które się nie zmieni, choćbyś je nie wiem gdzie nakłaniał. *Którzyby dobrze posługiwali, zjednąą sobie stopień dobry* (1. Tym. 3, 13); być może, że lepszy zjedną ją ci, którzy dobrze Bogu służyli; najlepszą zaś ci osiągną, którzy byli doskonałymi pod obydwoma względami. Jedno jeszcze dodam, jeśli tylko o to Marta może być posądzona. Czyż nie zdaje się bowiem, jakoby posądzoną o bezczynność tę, o którą prosi, aby była jej dana za pomocnicę? Lecz człowiekiem cielesnym jest, i całkiem nie rozumie, co jest z ducha, ten co przypadkiem zgani duszę bogomyślną za jej bogomyślność. Niech więc usłyszy, że jest to najlepsza częśćka, która pozostaje na wieki. Czyż bowiem nie wydaje się w pewnej mierze grubą duszą, zgoła pozbawioną bogomyślności, która wkracza do owej krainy, gdzie to jedno jest zatrudnieniem wszystkich, jedynym zabiegiem, wspólnem życiem?

4. Ale rozważmy, bracia, w jaki to sposób w tym naszym domu zarządzenie miłości rozdzieliło te trzy urzędy: sprawy gospodarcze Marcie, kontemplację Marji, a pokutę Łazarzowi. Każda dusza doskonała ma to w sobie wszystko razem; wszakże zdaje się, że najczęściej poszczególnym ludziom poszczególne też przysługują cechy tak, iż jedni oddają się świętej kontemplacji, inni — kierownictwu braci, inni znowuż w gorzkości duszy swojej rozmyślają wszystkie lata swoje, jako zranieni, śpiący w grobach. Tak właśnie, tak być powinno, aby Marja pobożnie a wzniosłe rozmyślała o Bogu swoim, Marta łaskawie i litościwie o bliźnim, a Łazarz — żałośnie i pokornie o sobie samym. Niech każdy zastanawia się nad swoim przeznaczeniem. „*Jeśli będą ci trzej mężowie w pośrodku jej, Noe, Danie', i Job, ci sprawiedliwością swą wybawią dusze swe, mówi Pan zastępów; ale ani synów, ani córek nie wybawią*” (Ezech. 14, 14-16). My nikomu nie schlebiemy,

obyż i z pośród was nikt siebie nie zwodził! Ci którym wcale nie zostało powierzone szafowanie ani zlecone kierownictwo, powinni koniecznie przesiadywać albo u nóg Jezusa z Marią, albo niezawodnie z Łazarzem w pośród grobu. Czyż nie wiele rzeczy zaprzęta Martę, która się frasuje za wielu? Tobie zaś, skoro jesteś wolny od tych powinności, jest koniecznie potrzebne jedno z dwojga: albo nie frasować się wcale, lecz raczej rozkoszować w Panu; albo—jeżeli cię jeszcze na to nie stać—frasować się nie o wiele rzeczy, ale, jak powiada prorok o sobie,—o samego siebie (Ps. 41, 7).

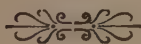
5. Powtórnie mówię, aby nikt nie wymawiał się niewiedomością, ponieważ bracie, nie należy do ciebie troska o budowie i sterowaniu wśród walk arki Noego, przeto powinieś się stać albo, na wzór Daniela, mężem pożądanym (Dan. 9, 23), albo z błogosławionym Hiołem—mężem boleści i znającym niemoc (Iz. 53, 3). Bo inaczej boję się, aby cię letniego i wzbudzającego wymioty nie poczał wyrzucać z ust swoich Ten, kto cię pragnie mieć albo gorącym od rozważania Go i pałającym ogniem miłości,—albo zimnym wskutek poznania samego siebie i powściągającym wodą skruchy ogniste strzały szatana. Ale też koniecznie trzeba i samą Martę upomnieć, aby tego przedewszystkiem szukała między szafarzami, iżby który znalezion był wiernym (Kor. 4, 2). Wiernym zaś będzie wówczas, gdy z jednej strony nie będzie szukał tego, co jego jest, ale co jest Jezusa Chrystusa, aby była czysta intencja; z drugiej—gdy nie swoją, ale Pana będzie pełnił wolę, aby czynności były porządne. Są bowiem tacy, których oko nie jest proste, i tacy otrzymują zapłatę swoją. Są, którzy dają się ponosić własnym poruszeniom duchowym,—i splugawione jest wszystko, co składają w ofierze, albowiem wola ich w nich samych się znajduje. Przejdź teraz ze mną do pieśni godowej, i rozważmy, że oblubieniec, wołając na oblubienicę, jak żadnej z tych trzech rzeczy nie opuszcza, tak nic do nich nie dodaje. „*Wstań—mówi spiesz się przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przyjdź*“ (P. n. P. 2. 10). Czyż to nie przyjaciółka, jeżeli ubiegając się o zyski Pana, wiernie za niego samą nawet duszę swą kładzie? Ilekroć bowiem opuści ćwiczenie duchowne, aby przyjść z pomocą jednemu z najmniej-

szych Jego, tylekroć daje zań duchownie duszę swoją. Czyż nie jest piękną ta, która, odkrytem obliczem na chwałę Pańską w zwierciadle patrząc w toż wyobrażenie, przemienia się z jasności w jasność, jako od Ducha Pańskiego (Kor. 3, 18). Czyż to nie gołębicą, która w rozpadlinach skalnych, w otworze parkanu (P. n. P. 2, 14) wije się w bólu i wzdycha, jakoby pogrzebiona pod kamieniem?

6. „*Niewiasta imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego*“. Rzeczą jest pewną, że jej miejsce zajęli bracia przełożeni, których Bóg przez wzgląd na miłość braterską przeznaczył do różnych posług. Obyżem i ja był godzien być znalezion wiernym wśród szafarzów! Do kogóż bowiem lepiej zdaje się przypadać to, co mówi Chrystus: „*Marto, Marto troszczysz się i frásujesz*“, jeżeli nie do przełożonych, wszakże tylko wówczas, jeżeli przełożęństwo sprawiają w godziwej troskliwości. Albo któż troszczy się około bardzo wielu, jeżeli nie ten, na którym spoczywa całkowita troska i o Marji, oddanej Bogu, i o Łazarzu — pokutniku, i nawet o tych, z którymi dzieli trudy swoje? Patrz na Martę zafrasowaną, patrz na Martę troszczącą się około bardzo wielu. Zapytuję Apostoła, który upominając troskliwych przełożonych, sam się troszczy o wszystkie kościoły. „*Któż choruje, a ja nie choruję? Któż się gorszy, a ja nie bywa n upalony?*“ (2. Kor. 11, 29). Niech zatem przyjmuje Marta Pana do domu swego, jej to bowiem powierzono szafarstwo domu. Jest Pośredniczką, aby dla siebie, a zarazem dla podwładnych otrzymała zbawienie i ściągnęła łaskę, jak napisano: „*Niechaj przyjmą góry pokój ludowi, a pagórki sprawiedliwość*“ (Ps. 71, 3). Niechaj przyjmą wszyscy inni współpracownicy jej, każdy stosownie do jakości urzędowania swego; niech przyjmą Chrystusa, niech Chrystusowi służą w członkach Jego,—ten w chorych braciach, ów w ubogich, tamten w gościach i podróżnych.

7. Gdy ci tak się pieczołują około rozmaitej posługi, Marja niech pomyśli, w jaki sposób ma spędzać czas wolny i niech uważa, że słodki jest Pan. Niech pomyśli, mówię o tem, z jak pobożnem usposobieniem, z jak pogodnym duchem ma siedzieć u stóp Jezusowych, mając Go zawsze przed oczyma swemi, i przyjmując słowa z ust Tego, którego i wejrzenie przyjemne,

i wymowa słodka. Rozlana jest bowiem wdzięczność po wargach Jego i piękniejszy jest urodą nad syny człowiecze, owszem, nad wszystką chwałę anielską. Wesel się i czynź dzięki, Marjo, iżś najlepszą obrała część! Błogosławione bowiem oczy, które widzą to, co ty widzisz, i uszy, które zasłużyły słyszeć to, co ty słyszysz! Naprawdę błogosławionaś ty, albowiem źródło natchnień boskich odbierasz w milczeniu, w którem dobre jest przecież człowiekowi oczekiwać Pana. Bądź prostą, nie tylko wolną od podstępów i udawania, ale i od mnogości zatrudnień, ażeby przypadło ci w udziale rozmowa z Tym, którego i głos słodki, i oblicze nadobne. Jednego się strzeż, abyś nie zaczęła ciekawieć w rozmieniu swoim i nie zechciała więcej wiedzieć, niż wiedzieć ci wolno; abyś przypadkiem, idąc za światłem, nie pograżyła się w ciemnościach, wywołując szyderstwo czarta południczego (Ps. 90, 6), o którym nie czas teraz rozprawiać. Albowiem gdzież się zapodział Łazarz? Gdzieżeście go położyły? Mówię do sióstr, które, pogrzebały brata mową i usługiwaniem, przykładem i modlitwą. Gdzież więc położyłyście go? Ukryty jest w rozkopanej ziemi, leży kamieniem przywalony; nie łatwo go znaleźć. Przeto nie będzie rzeczą nie stosowną, jeśli umarłemu od dni czterech czwarte poświęcimy kazanie ażebyśmy idąc za przykładem Zbawiciela i słysząc: „*Cto którego miłujesz, choruje*” (Jan 11, 5), i sami pozostali tu dnia tego.



KAZANIE IV.

O czterech dniach Łazarza i wielbieniu Dziewiły.

1. Jest czas mówienia wszelkiemu ciału, gdy obchodzimy wzięcie do nieba Matki słowa Wcielonego; i nie powinna zaniechać śmiertelność ludzka, gdy wyłącznie ludzka natura dostępuje wyniesienia ponad duchy niebieskie w Dziewicy. Ale o Jej chwale z jednej strony pozwala milczeć pobożność, z drugiej zaś — nie może nic godnego począć myśl jałowa, ani zrodzić wymowa nieskalana. Tu leży przyczyna, dla której sami nawet książęta niebieskiego dworu, rozważając rzecz tak wielką a nową, wołają nie bez podziwu: *„Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami?”* (P. n. P. 8, 5). Znaczy to, mówiąc wyrażniej: Jakże Ona jest wielką! I skąd Jej, wstępującej przecież z puszczy, taki nadmiar rozkoszy? Przecież nawet u nas nie znajdziesz różnych rozkoszy, lubo nas w królestwie Bożem rozwesela bystrość rzeki, lubo od oblicza chwały poi nas potok rozkoszy. Któraż to jest, która wstępuje opływająca rozkoszami duchownemi z krainy pod słońcem, gdzie nic niema oprócz trudu i boleści i udręczenia ducha? Czyż nie nazwiemy rozkoszami urok dziewictwa obok daru płodności, oznakę pokory, miłości plastr miodu ciekący (Przyp. 5, 3), wnętrzości miłosierdzia, pełność łaski, przywilej szczególniejszej chwały? A zatem wstępująca z puszczy Królowa świata stała się nawet świętym aniołom piękną na wejrzenie i przyjemną w rozkoszach swoich. Wszakże niech przestaną podziwiać rozkosze naszej puszczy, gdyż Pan pokazał dobroć, a ziemia nasza wydała swój owoc (Ps. 86, 13). Dlaczego podziwiają Marję, wstępującą z puszczy ziemi i opływającą rozkoszami? Niech raczej podziwiają ubogiego Chrystusa, zstępującego z pełności królestwa niebieskiego. Daleko bowiem większym wydaje się być cudem to,

że Syn Boży stał się mało co mniejszym od aniołów (Ps. 8, 6; Żyd. 2, 7), niż to, że Boża Matka została nad aniołów wyniesiona. Jego bowiem wyniszczenie stało się dla nas napełnieniem; Jego boleści są rozkoszami świata. Wreszcie będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, abyśmy ubóstwem jego my bogatymi byli (2 Kor. 8, 9). Sama nawet sromota krzyża dla wierzących stała się chwałą.

2. A do tego jeszcze żywot nasz spieszy do grobu, aby z grobu wyprowadzić od czterech dni umarłego oraz, szuka tego o kim należy się wam dzisiaj kazanie (jeżeli dobrze wasza miłość pamięta)—Łazarza, ażeby i Łazarz Go szukał i znalazł. Nie na tem bowiem polega miłość, że jakoby my umiłowaliśmy Boga, ale że pierwej On nas umiłował. Działajże więc, Panie! Szukaj, kogo miłujesz, abyś go i do miłości zagrzeał i do szukania. Szukaj gdzie go położono; oto leży zamknięty, związany, obciążony. Leży w więzieniu sumienia, krępują go więzy karności, a ciężar pokuty, niby kamień zgóry położony dławi go i uciska głównie dlatego, że brak mu mocnej jako śmierci i wszystko znoszącej miłości; w tem zaś wszystkim już cuchnie, Panie, albowiem cztery dni już upłynęły. Wierzę, że myśl wielu wybiega już naprzód i pojmuje, kogo to chcę nazwać Łazarzem: niema wątpliwości, że tego który niedawno grzechem umarł, przekopał sobie ścianę, aby obaczył wszelkie obrzydłości bardzo złe (Ezech. 8, 8-9) i zęby złego i niezbadanego serca swego i, według innego proroka, wszedł do skały, a skrył się w wykopanej ziemi przed obliczem strachu Pańskiego (Izaj. 2, 10).

3. Ale co znaczy: „*Panie! już cuchnie, bo mu już czwarty dzień* (Jan 11, 39). Może ktoś nie od razu zrozumie owo cuchnięcie i cztery dni. Ja mniemam, że dzień pierwszy, to dzień bojaźni, kiedyto umieramy na skutek gnieźdzącego się w sercach grzechu i niejako bywamy pogrzebani we własnych sumieniach. Dzień drugi, jeśli się nie mylę, schodzi nam w trudzie walki. Zwykła bowiem w początkach nawrócenia gwałtowniej nacierać pokusa złego nałogu tak, iż ledwo dają się ugasić ogniste pociiski szatana. Dzień trzeci zdaje się być dniem żalu, kiedy to człowiek rozpamiętuje lata swoje w gorzkości duszy swojej i nie tyle pracuje nad zapobieżeniem złemu w przyszłości, ile opłakuje

boleśnie zło minione. Dziwi cię, że nazwałem to dniami? Ale takie dni najodpowiedniejsze są do pogrzebu — dnie mgliste i mroczne, dnie płaczu i gorzkości. Następuje dzień wstydu, niewiele od poprzednich różny: gdy nieszczęsna dusza powleka się strasliwym zawstydzeniem, rozmyślając nadmiernie, w czym i jak bardzo zawiniła i wciąż mając przed oczyma serca przebrzydłe wizerunki grzechów. Taka dusza nic nie ukrywa, ale wszystko sędzi, wszystko obciąża, wszystko powiększa; nie przepuszcza sobie, surowy na siebie samego sędzia. Pożyteczna to zawziętość i godna zmiłowania surowość, z łatwością jednająca sobie łaskę Boga, gdyż za Niego duch uzbraja się także przeciwko sobie samemu. Wszakże Łazarzu, wynijdź z grobu, byś nie pozostawał dłużej w takim cuchnieniu! Ciało cuchnące zupełnie bliskie jest gnicia; a kto się zbyt smuci i schnie, bliski jest rozpacz! Dlatego Łazarzu, wynijdź z grobu! Przepaść przepaści przyzywa (Ps. 41, 8); przepaść światła i miłosierdzia — przepaści nędzy i ciemności. Większa dobroć Jego niżli twoja nieprawość; gdzie zaś grzech obfituje, On sprawia, że tam łaska obfituje więcej: „Łazarzu — powiada — *wynijdź z grobu* (Jan 11, 43). Wyraźniej takby to brzmiało: Dopókiż trzymać cię będzie mgła sumienia twego? Jak długo kruszyć się będziesz sercem ciężkiem w łożu swem? Wynijdź z grobu, odetchnij w świetle zmiłowań moich! Toś właśnie czytał u proroka: „*Chwałą moją okiełznam cię, abyś nie zaginął*“ (Iz. 48, 9). Jeszcze wyraźniej mówi o sobie samym inny prorok: „*We mnie samym zatrwożyła się dusza moja; pretože będę na cię pamiętał*“ (Ps. 41, 7).

4. Ale dlaczego mówi Chrystus: „*Odejmijcie kamień*“, i wkrótce potem: „*Rozwiążcie go?*“ (Jan 11, 39, 44). Czyżby po nawiedzeniu łaski pocieszającej miał zaprzestać czynić pokutę, ponieważ przybliżyło się królestwo niebieskie; albo miał odrzucić karność, jeśli by się kiedy rozgniewał Pan, i zginął z drogi sprawiedliwy? (Ps. 2, 12). Przenigdy! Niech będzie kamień odjęty, ale niech pozostanie pokuta, nie przygniatająca już ciężarem, ale raczej krzepiąca i umacniająca ducha żywego i silnego; jego zaś pokarmem ma się stać pełnienie woli Pana, którego nie znał przedtem. Tak właśnie i karność już nie krępuje wolnego według tego, co powiedziano: „*Zakon nie jest postanowiony*

sprawiedliwemu“ (Tym. 1, 9), ale kieruje go i prowadzi dobrowolnie na drogę pokoju. O tem wskrzeszeniu Łazarza wyraźniej śpiewa Psalmista Pański: „*Nie zostawisz duszy mojej w piekle*“, bo jak sobie przypominam, drugiego dnia niniejszej uroczystości mówiłem, że piekłem i więzieniem duszy jest sumienie obciążone winami. „*Ani dasz świętemu Twojemu oglądać skażenia*“. Skażenia bowiem bliski był ten, kto od czterech dni leżąc w grobie, poczynął już cuchnąć. Już niedaleko było do zupełnego rozkładu czyli do tego, że niebożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma (Przyp. 18, 3); ale uprzedzony głosem cnoty i przez nią ożywiony, dzięki czyni, mówiąc: „*Oznajmiłeś mi drogi żywota, napełnisz mię weselem z obliczem Twojem*“ (Ps. 15, 10-11). Albowiem dzięki rozważaniu jego wywołałeś i wywiodłeś z piekła duszę moją, gdy frasował się o mię duch mój, patrząc się w twarz własnego sumienia, wstręt wzbudzającą. „*Zawołał głosem wielkim: Łazarzu wynijdź z grobu!*“ Głos był wielki nie tyle ze względu na mocny dźwięk, ile raczej na litość i potęgę wspaniałą.

5. Do czegośmy doszli? Czyż nie postępowaliśmy ślad w ślad za Dziewicą, wstępującą do nieba? A otośmy zstąpili z Łazarzem do przepaści! Pochyła mowa stoczyła się od blasku cnoty do cuchnienia trupa, od czterech dni spoczywającego w grobie. Czemże się to tłumaczy? Tem jedynie, że własny ciężar nas uniósł, i że pociągnął nas w przedmiot o tyle obfitszy, o ile nam bardziej zażyły. Wyznaję moją nieudolność i nie ukrywam własnej niemocy umysłu. Wszakże niema nic, coby mi większą sprawiało przyjemność, a zarazem coby mię bardziej zastraszało, jak prawić kazanie o chwale Dziewicy Matki. Że tymczasem zamilczę o niewysłowionym przywileju zasług i najzupełniej wyjątkowem pierwszeństwie,—cały świat Ją z taką pobożnością wielbi, czci i przyjmuje, jak i należy, że chociaż wszyscy usiłują o Niej mówić, wszelako cokolwiek się wypowiada o tem, co jest nie do wypowiedzenia, już przez to samo, że mogło być wypowiedziane, staje się mniej miłym, mniej się podoba, mniejsze znajduje wzięcie. Czyż nie mniej podoba się to, co z niepojętej chwały pojąć może umysł ludzki? Oto bowiem, jeśli w Marji wychwalać będę Jej dziewictwo, widzę, że występuje po Niej wiele dziewic. Jeśli

Jej pokorę głosić będę, chyba się tacy znajdą, lubo nieliczni, którzy idąc za nauką Jej Syna, stali się cisi i pokornego serca (Mat. 11, 29). Jeżeli zechcę wielbić wielkość Jej miłosierdzia, znajdzie się niejeden mąż, a także i niewiasta, miłosierdziemżywiony. Jedno jest, w czym nie miała ani poprzedniczki podobnej sobie, ani następczyni, — połączenie radości matki z zaszczytem dziewictwa. „*Najlepszą część obrła sobie Marja*“ (Łuk. 10, 42). Najlepszą bezwątpienia, bo dobrą jest płodność małżeńska, ale lepszą czystość dziewicza; a już najlepszą ze wszystkich jest płodność dziewicza, czyli płodne dziewictwo. Jest to Marji przywilejem, i nie będzie dane komu innemu, albowiem nie będzie od Niej odjęte. Szczególniejszy to przywilej, ale zarazem i niewysłowiony; jak nikt go posiadać nie może, tak też nawet i wypowiedzieć nie zdoła. A co będzie, jeżeli i to jeszcze dodasz: czyją jest Matką? Jaki język, choćby był nawet anielskim, zdoła w godny sposób wysłowić Dziewicę Matkę; Matkę zaś nie byle kogo, ale Bożą? Podwójna nowina, podwójny przywilej, podwójny cud, ale bardzo odpowiednio i stosownie zdziałany. Albowiem ani inny syn przystoi Dziewicy, ani Bogu—inne porodzenie.

6. Wszakże znajdziesz w Marji nie tylko to, ale jeżeli pilnie będziesz uważał, również i inne, całkiem szczególne cnoty, które zdawały się być ogólnymi. Jakaż bowiem czystość, choćby anielska nawet, śmie się równać z owym dziewictwem, które się stało godne być świątynią Ducha Św. i przybytkiem Bożego Syna? Jeżeli wartość rzeczy oceniamy według rzadkości, zatem Ta, która pierwsza postanowiła wieść na ziemi żywot anielski, jest ponad wszystkich. „*W jaki sposób — pyta się — stanie się to, gdyż męża nie znam?*“ Niewzruszone to postanowienie dziewictwa, ponieważ nawet wobec anielskiej obietnicy Syna wcale się nie zachwiało. „*W jaki sposób to się stanie?*“ Bo przecież nie w ten sposób, w jaki się zwykło stawiać u innych! Wcale nie znam męża, ani przez pragnienie syna, ani w nadziei potomstwa.

7. A jakże wielka i jak kosztowna cnota pokory obok takiej czystości, obok niewinności takiej, obok sumienia zgoła bezwiny, co więcej, obok takiej łask pełnił Skądże w Tobie pokora i to tak wielka pokora, o Błogosławiona? W zupełności godną jesteś, aby Pan wejrzał na Cię, aby Król pożałował Twojej piękno-

ści, aby był pociągnięty wonnością najprzyjemniejszą z owego przedwiecznego przybytku ojcowskiego łona. Uważ, jak widocznie przypadają do siebie kantyk Dziewicy i pieśń godowa, mianowicie: tam żywot, tu łożnica Oblubieńca. Słuchaj, co mówi Marja w Ewangelji: „*Wejrzał na niskość służebnicy swojej*“ (Łuk. 1, 34-48). Słuchaj, co Ona mówi w pieniach weselnych: „*Kiedy król był na pokoju swoim, spikanard mój wydał wonność swoją*“ (P. n. P. 1, 11). Spikanard właśnie jest rośliną niską, i oczyszcza pierś; aby było widocznem, że pokora oznacza się mianem spikanardu, którego zapach i piękność znalazły łaskę u Boga.

8. Niech milczy o miłosierdziu Twojem, Panno błogosławiona, ten,—jeżeli się tylko takowy znajdzie — kto przypomni sobie, że Ty, gdy Cię wzywał w potrzebach swoich, nie przysłaś mu z pomocą. My zaś służki Twoje, współradujemy się z Tobą co do innych cnót, ale co do tej, to raczej cieszymy się ze względu na nas samych. Wychwalamy dziewictwo, pokorę podziwiamy, ale miłosierdzie nędznikom wydaje się słodsze, miłosierdzie przyjmujemy skwapliwiej, rozpamiętywamy częściej i częściej go też wzywamy. Ono to bowiem sprawiło naprawę całego świata, wyjednało wszystkim zbawienie. Pewną jest rzeczą, że o cały rodzaj ludzki troszczyła się Ta, której rzeczono: „*Nie bój się Marjo, znalazłaś łaskę*“ (Łuk. 1, 30), oczywiście taką jakiej szukałaś. Któż więc zdoła, o Błogosławiona, zbadać długość i szerokość, wysokość i głębię miłosierdzia Twego? Albowiem długość jego aż do dnia ostatecznego przychodzi z pomocą wszystkim, którzy go wzywają. Szerokość jego napełnia okrąg ziemski tak, iż miłosierdzia Twego pełna jest wszystka ziemia. Również i jego wysokość powoduje naprawę Królestwa niebieskiego, a głębia jego skutecznia zbawienie tych, którzy siedzą w ciemnościach i cieniu śmierci. Przez Cię bowiem niebo się napełnia; piekło się wypróżnia; naprawiają się zwaliska niebieskiego Jeruzalem, a nieszczęśliwym oczekującym daje się żywot utracony. W ten sposób najpotężniejsza i najlitościwsza miłość obfituje i w pragnienie współczuwania i w skuteczność pomocy, równie pod obu względami szcudrobliva.

9. Do tego zatem źródła pospiesza spragniona dusza nasza; do tej obfitości miłosierdzia ucieka się z całą troskliwością

nasza nędza. Otośmy już odprowadzili Cię wstępującą do Syna
 pozdrowieniem, na jakie nas stać było, i szliśmy za Tobą przy-
 najmniej zdala, o Panno błogosławiona. Niechże się więc objawi
 światu zmiłowania Twego łaska, jaką znalazłaś u Boga; wyjednaj
 Twemi świętymi prośbami winowajcom przebaczenie, chorym
 uzdrowienie, małoduszny umocnienie, strapionym pocieszenie,
 będącym w niebezpieczeństwie pomoc i oswobodzenie. W tym
 też dniu uroczystym i radosnym niech udzieli przez Cię, Królo-
 wo łagodna, darów swej łaskawości sługom ze czcią imię Marji
 wzywającym, Jezus Chrystus Syn Twój i Pan nasz, który jest
 nad wszystkim Bóg błogosławiony na wieki. Amen.



NIEDZIELA W OKTAWIE WNIEBOW. N. M. P.

KAZANIE

O dwunastu przywilejach N. M. P. ze słów Apokalipsy 12, 1:

„Ukazał się znak wielki na niebie: niewiasta obleczone w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu“.

1. Straszliwie, najmilsi, zaszkodził nam wprawdzie mąż jeden i niewiasta jedna; ale dzięki Bogu, przez jednego wszakże męża i jedną niewiastę wszystko się naprawia, i to nie bez wielkiego zysku łask. Bo nie takim jest odpuszczenie, jakim był występki; gdyż dobrodziejstwo swą wielkością przewyższa doniosłość zła. Najmędrszy i najłaskawszy Budowniczy nie zniszczył, co było zepsowane, ale z gruntu przerobił na lepsze w ten właśnie sposób, że utworzył nam nowego Adama ze starego, a Ewę przeobraził w Marię. Co prawda, mógł wystarczyć Chrystus, boć przecie i teraz z Niego jest cała nasza dostateczność; ale nie dobrze nam było, aby człowiek był sam. Właściwszem było, aby w naprawie rodzaju ludzkiego wzięły udział obie płci, gdyż żadnej z nich nie zabrakło przy zepsowaniu. Bezwzględnie wiernym i przepotężnym jest Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi Człowiek Chrystus Jezus, ale ludzie odczuwają świętą bojaźń przed Jego Boskim majestatem. Człowieczeństwo wydaje się być pochłonięte przez Bóstwo nie dlatego, iżby zmieniła się substancja, ale ponieważ ubóstwione zostało całe Jego usposobienie. Nie samo tylko miłosierdzie śpiewa Mu psalmista, ale też i sąd (Ps. 100, 1), albowiem lubo z tego, co przecierpiał, nauczył się współcierpienia, aby stać się miłosiernym, wszakże ma też i władzę sadowniczą. Zresztą Bóg nasz jest ogniem trawiącym (Deut. 4, 24; Żyd. 12, 29). Czyż grzesznik nie będzie się bał przystąpić do Niego, żeby nie zginął od obliczności Bożej tak, jak wosk spływa od oblicza ognia?

2. Ale i sama Niewiasta błogosławiona między niewiastami, nie będzie się zdawała być pozbawiona udziału; znajdzie się bowiem i dla Niej miejsce w dziele Odkupienia. Przecież potrzeba pośrednika do samego Pośrednika, a nikt skuteczniej tego nie spełni od Marji. Zbyt okrutną była pośredniczką Ewa, przez którą stary wąż wlał również i mężowi śmiertelną truciznę; ale wierną pośredniczką stała się Marja, która dała lekarstwo zbawienia zarówno mężom jak i niewiastom. Tamta bowiem była mistrzynią uwodzenia, Ta zaś,—zmiłowania; tamta tchnęła w nas przeniewierstwo, Ta zaś przyniosła odkupienie. Dlaczego by miała się bać ułomność ludzka przystąpić do Marji? Nic w Niej przykrego nie zastraszającego: wszystka miła, wszystkim przynosząca mleko i wełnę. Baczniej rozwijaj przed oczyma całą opowieść ewangeliczną: jeżelibyś przypadkiem znalazł coś nagannego w Marji, coś niemilego, jakiś choćby najmniejszy powód do niezadowolenia,—mógłbyś Ją i co do innych rzeczy podejrzawać i obawiać się przystąpić do Niej. Jeżeli zaś—jak rzeczywiście sprawa stoi,—wszystko co do Niej się odnosi, znajdziesz pełne raczej miłosierdzia i łaski, pełne słodyczy i łaskowości, dzięki czyni Temu, kto ci łaskawie upatrzeć raczył taką Pośredniczkę, iż w Niej nic nie ma podejrzanego. Wreszcie Marja stała się wszystkim dla wszystkich, mądrym i głupim stała się dłużniczką w najobfitszej miłości. Wszystkim rozwarła łono miłosierdzia, aby wszyscy mogli czerpać z Jej pełności—niewolnik odkupienie, chory uzdrowienie, smutny pocieszenie, grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę, anioł wesele, wreszcie cała Trójca Św. chwałę, a Osoba Syna substancję ciała ludzkiego, aby nie było nikogo, ktoby się mógł zakryć cd gorącości Jej (Ps. 18, 7).

3. Czy mniemasz, że to Ona jest niewiastą obleczoną w słońce? Przyznajmy, że sam kontekst widzenia proroczego wskazuje, że należy to zrozumieć o obecnym Kościele; ale przy tem zupełnie właściwie, zdaje się, może się to stosować do Marji. Ona to właśnie niejako w drugie przyobleka się słońce. Jak bowiem słońce wschodzi bez różnicy nad dobrymi i złymi, tak i Ona nie roztrząsa zasług minionych, ale staje się dla wszystkich dostępną w ubłaganiu i wielce łaskawą oraz jak najchętniej uwzględnia potrzeby wszystkich. Przytem i występек wszelki

znajduje się pod Nią: i ponad wszelaką ułomnością czyli zepsuciem Ona więcej od wszystkich stworzeń góruje i triumfuje z powodu najwspanialszego wyniesienia tak, iż słusznie się mówi, że pod stopami Jej, jest księżyc. Inaczej bowiem nicbyśmy nie powiedzieli wielkiego przez to, że księżyc jest pod Jej nogami, gdyż nie wolno wątpić, że Ona została wyniesiona ponad wszystkie chóry anielskie, ponad cherubinów i serafinów. Zwykle księżyc oznacza nie tylko brak zepsucia, ale też i głupotę rozumu, a niekiedy—i obecny Kościół; głupotę z powodu zmienności, Kościół zaś z powodu otrzymanego skądinąd blasku. Oba te, że tak powiem, księżyce umieszczamy dość stosownie pod nogami Marji, wszakże nie w jednakowy sposób. Albowiem: „*Człowiek święty w mądrości trwa, jako słońce; bo głupi odmienia się, jako księżyc*“ (Ekli. 27, 12). W słońcu przecież — i ciepło i stały blask; w księżycu zaś tylko blask, a i ten całkiem zmienny i niepewny i nigdy nie pozostaje w jednym i tym samym stanie. Słusznie przeto mówi się o Marji, że jest obleczona w słońce, gdyż Ona przeniknęła najgłębszą przepaść mądrości Bożej więcej, niż zdolni jesteśmy wierzyć tak, iż ile nato pozwala natura stworzenia bez zjednoczenia osobowego—została pogrążona w ową światłość niedostępną. Ten to ogień oczyszcza usta proroka (Iz. 6, 7); ten to ogień zapala serafinów. Zgoła zaś inaczej doszła tego zaszczytu Marja; Ją ten ogień nie jakby powierzchownie dotyka, ale raczej zewsząd otacza, oblewa i niejako w sobie zamyka. Przeczysty jest ubiór tej Niewiasty, ale i nader gorący; wszystko w Niej tak wielkim bije w oczy blaskiem, że nie wolno podejrzewać w Niej nic nie powiem — ciemnego, ale choćby tylko przyćmionego czy mniej jasnego, ani też nic letniego czy mniej gorącego.

4. Wszelka zaś głupota głęboko jest pod Jej nogami tak, iż zgoła nie należy do liczby niewiast głupich i zgromadzenia panien niemądrych. Co więcej: nawet ów jedyny głupiec i wszelakiej głupoty książę, który naprawdę jako księżyc się zmienia, utracił mądrość w piękności swej, a podeptany i starty pod stopami Marji, w nieszczęsną popadł niewolę. Ona to bowiem jest tą Niewiastą niegdyś przez Boga obiecaną, która miała zetrzeć głowę węży starego; na której piętę on czychał i zasadzał się

(Gen. 3, 15), ale bez skutku. Ona bowiem jedna starła wszelaką przewrotność heretycką. Jeden nauczał, że Marja nie ze substancji ciała swego wydała Chrystusa na świat; drugi—że Dzieciątko nie zrodziła, ale że je znalazła; jeszcze inny bluźnił, że przynajmniej po porodzeniu była przez męża poznana; kto inny znowuż nie znosząc imienia Bogarodzicy bezbożnie wyszydzał owo wielkie imię „Teotokos“. Ale starci zostali ci, co się zasadzali i podeptani podstępem wojujący, zawstydzeni bluźniercy, a błogosławioną Ją zowią wszystkie narody. Wreszcie i ciągle przez Heroda zasadzał się smok przeciwko Rodzącej, ażeby pożarł Jej Syna ponieważ nieprzyjaźń położona jest między nasieniem Niewiasty a nasieniem smoka.

5. Jeżeli zaś pod słowem „księżyc“ zechcemy rozumieć raczej Kościół dlatego, że on nie z siebie samego blask wydaje, ale zapożycza go od Tego, który mówi: *„Bezemnie nic uczynić nie możecie“* (Jan 15, 5), wówczas masz Pośredniczkę, którąśmy przed chwilą polecali, najwyraźniej wskazaną. *„Niewiasta obleczone w słońce, a księżyc pod Jej nogami“*. Wstąpmy bracia moi, w ślady Marji, z całkowitem oddaniem się i błaganiem rzućmy się do 'stóp Jej świętych. Trzymajmy, Ją a nie puszczajmy, aż nam pobłogosławi, albowiem jest możliwą. Runo pośredniczy między rosą a bojowiskiem, niewiasta między słońcem a księżycem, Marja zaś ustanowiona jest między Kościołem a Chrystusem. Ale napewne nie tyle podziwiasz runo okryte rosą, ile raczej niewiastę obleczone w słońce. Wielka wprawdzie zażyłość między słońcem a niewiastą, ale zgoła dziwne ich sąsiedztwo. W jakiż to bowiem sposób wytrzymuje tak wielkie gorąco tak wiotka natura? Nie bez przyczyny podziwiasz, święty Mojżeszu i dokładniej pragniesz się przyjrzeć. Wszakże zzuż obuwie z nóg twoich i 'włóż pokrowce na myśli cielesne, jeżeli pragniesz przystąpić. *„Pójdę—mówi— a oglądam widzenie to wielkie“* (Ex. 3, 3). Naprawdę wielkie to widzenie—krzak gorejący, a nie ulegający spaleni; wielki to znak—Niewiasta obleczone w słońce, a nie doznająca szwanku! Nie leży to w naturze krzaku, aby będąc zewsząd ogniem otoczony, nie podlegał spłonięciu; nie niewiasty to moc — wytrzymać obleczenie słońca. Nie w ludzkiej to mocy i nawet nie w anielskiej: tu mocy wyższej koniecznie potrzeba. Powie-

dziano: „*Duch Św. zstąpi na Cię*“. A Ona jakby odpowiadała: Duch jest Bogiem; Bóg zaś nasz jest ogniem trawiącym. Na co odrzekł anioł: „*Moc, nie moja, nie Twoja, ale Najwyższego zaćmi Tobie*“ (Łuk. 1, 35). Nic więc dziwnego, że pod taką zasłoną daje się wytrzymać takie obleczenie.

6. „*Niewiasta obleczone w słońce*“. Zaiste obleczone światłością jakby szatą. Człowiek cielesny może tego nie pojmuje; są to bowiem rzeczy duchowe i wydają mu się głupstwem. Nie tak się wydawały Apostołowi, który mówił: „*Ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa*“ (Rzym. 13, 14). O, w jakąż zażyłość weszłaś z Nim Pani! Jak bliską Mu się stałaś, co więcej: do jakiej poufałości z Nim zasłużyłaś być dopuszczoną; jakąż znalazłaś łaskę u Niego! On powstaje w Tobie, a Ty w Nim; i sama Go przyoblekasz i przez Niego zostajesz obleczone! Ty Go przyoblekasz substancją ciała, a On Cię obleka chwałą swego majestatu. Słońce oblekasz obłokiem, Sama zaś oblekasz się w słońce. „*Stworzył Pan nowinę na ziemi, iż Białogłowa ogarnie Męża*“ (Jer. 31, 22), nie innego, jeno Chrystusa, o którym powiedziano: „*Oto Mąż, wschód imię Jego*“ (Zach. 6, 12). Nowinę też stworzył na niebie, iż Niewiasta się ukaże, przyobleczone w słońce. Wreszcie Go ukoronowała i wzajemnie zasłużyła być ukoronowaną przez Niego. „*Wynijdźcie a oglądajcie córki Syjońskie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego*“ (P. n. P. 3, 11). Ale o tem kiedy indziej. Tymczasem lepiej wnijdźcie wewnątrz, a oglądajcie królową w koronie, którą ukoronował Ją Syn Jej.

7. „*A na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu*“. Godnie zaprawdę wieńczą gwiazdy głowę, która daleko jaśniej od nich samych świecąc, więcej je zdobi, niż od nich ozdobę bierze. Dlaczegożby gwiazdy nie miały wieńczyć Tej, którą przyobleka słońce? Mędrzec powiada, że jako we dni wiosny otaczały Ją kwiaty róży i lilje, które są nad ciekącą wodą (Ekli. 50, 8). Albowiem lewa ręka oblubieńca pod głowę jej, a prawica jego obłapia ją (P. n. P. 2, 6), Któż oszacuje te perły? Któż nazwie gwiazdy, z których się składa królewska korona Marii? Przechodzi siły człowieka wyjaśnienie podstaw tej korony, wytłumaczenie jej układu. My wszakże stosownie do stopnia naszego małego rozumie-

nia, powstrzymując się od ryzykownego dociekania tajemnic, może niezupełnie bezpodstawnie w dwunastu owych gwiazdach chcemy upatrywać dwanaście przywilejów łask, które w sposób szczególny zdobią Marię. Oto odkrywamy w Marii przywilej nieba, przywileje ciała, przywileje serca. Jeżeli zaś tę troistą liczbę pomnożymy w czwórnasób będziemy ponoć mieli gwiazd dwanaście, któremi jaśnieje korona naszej Królowej na cały świat. Dla mnie szczególniejszy bije blask, po pierwsze, z narodzenia Marii; powtórę, z anielskiego pozdrowienia; po trzecie, ze zstąpienia Ducha Św; po czwarte, z niewysłowionego poczęcia Syna Bożego. Podobnież i z tego promienieje zgoła świetlana piękność, że Marja przoduje w dziewictwie, że zostaje płodną bez naruszenia panieństwa, ciężarną bez obciążenia, rodzicielką zaś bez boleści. Obok tego szczególnym jaśnieją w Marii blaskiem łagodność wstydlivości, pobożność pokory, wielkoduszność wierzenia, męczeństwo serca. Poleca się waszej pilności baczniej rozważyć te rzeczy z osobna. My zaś, zdaje się, uczynimy dość, jeżeli zdołamy po krótku je wskazać.

8. A zatem co nam przypomina blask gwiazdy w narodzeniu Marii? To że pochodzi z rodu królewskiego, z nasienia Abrahama, z pokolenia Dawida. Jeżeli wydaje się za mało tego, dodaj, że temu rodowi, jak wiemy z objawienia Bożego, Marja została dana wskutek szczególnego przywileju świętości; że na długo przedtem tymże Ojcom została obiecana; że poprzedzały Ją tajemnicze cuda; że Ją przepowiadały wyrocznie proroków. Ją to bowiem oznaczały różczka kapłańska kwitnąca, lubo nie mająca korzenia (Num, 17, 8); runo Gedeona, okrywające się rosą na środku suchego bojowiska (Sęd. 6, 37-38); brama wschodnia, która nigdy nikomu otwieraną nie była, w widzeniu Ezechiela (Ez. 44, 1, 2). Ją to wreszcie zapowiadał przed innymi Izajasz już to jako różczkę, mającą powstać z korzenia Jessego (Iz. 11, 1); już też wyraźniej jako Pannę, mającą porodzić. Słusznie napisano, że ukazał się znak wielki na niebie, skoro wiemy, że aż tak wyraźnie był naprzód z nieba zapowiedziany. Mówi Pan: „*Da wam sam Pan znamię: Oto Panna pocznie*” (Iz. 7, 14). Zaiste, wielkie dał znamię, albowiem i Ten wielki, który dał. A zatem, komuż nie bije z całą potęgą w oczy blask tego przywileju? Już to jedno

że pozdrawia Ją Archanioł z takim szacunkiem i uległością, iż już naówczas zdawała się być wyniesioną na królewskim tronie ponad wszystkie chóry zastępów niebieskich; że okazuje Niewieście najwyższą cześć Ten, który dotychczas sam zwykł od ludzi należną cześć odbierać, — przekonywa nas niezbitcie o niewykłej godności i szczególniejszej łasce Dziewicy.

9. Niemniejszą też bije jasnością ów niezwykle sposób poczęcia, że mianowicie nie w nieprawości, jako wszystkie inne, ale za sprawą Ducha Św. Marja jedyna i jedynie tylko z uświęcenia, poczęła. Albowiem to, że porodziła prawdziwego Boga i Syna Bożego tak, iż z Marji urodził się tenże sam Syn Boga i człowieka, zupełnie jeden Bóg i człowiek, stanowi przepaść światłości; i nie bezpodstawniebym utrzymywał, że potęga tego blasku nawet anielskie przyćmiewa oko. Dalej jaśnieje i dziewictwo cielesne, i ślub dziewictwa, i samego tego ślubu nowość, gdyż Marja, prześcigając w wolności ducha przepisy prawa Mojżeszowego, ślubowała Bogu niepokalaną świętość ciała wespół z duchem. Nienaruszoną bowiem podstawę ślubowania swego dowodzi tem, że aniołowi, zwiastującemu Syna, z taką odpowiada stanowczością: „*Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam*”? (Łuk. 1, 34). Być może, że Marja najpierw dlatego zatrwożyła się na mowę jego i rozmyślała, jakieby to było pozdrowienie, iż usłyszała, że jest błogosławioną między niewiastami, gdy Ona tymczasem zawsze pragnęła być błogosławioną między dziewicami. I już odtąd rozmyślała, jakieby to było pozdrowienie, ponieważ już zdawała się być podejrzaną. Skoro bowiem w obietnicy Syna wydało się jawne niebezpieczeństwo dla dziewictwa, już dłużej nie mogła ukrywać się i musiała zawołać: „*Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam*”? Słusznie zatem i tamto zasłużyła błogosławieństwo i tego nie utraciła; daleko też chwalebniejszym się stało dziewictwo przez płodność i płodność przez dziewictwo, te zaś dwa światła zdają się oświecać nawzajem krzyżującemi się promieniami. Wielka to bowiem rzecz być dziewicą, ale być dziewicą — matką — rzecz niezmiernie większa. Słusznie też sama tylko Marja nie uczuwała owego nader przykrego obrzydzenia, jakie jak wiadomo, znosić muszą wszystkie inne ciężarne niewiasty, ponieważ Ona jedna tylko poczęła bez pożądliwości cielesnej. Dlatego też i w samym początku swego poczęcia,

kiedy właśnie inne niewiasty największych doznają cierpień, Marja z całą chyżością wstępuje na góry, ażeby służyć Elżbiecie. Ale też i do Betlejem idzie, bezpośrednio przed samem porodem, niosąc brzemień lekkie, niosąc Tego, przez którego sama była niesioną. Również i w samem porodzie jaką światłością jaśnieje to, że ku nowej radości nowe wydała potomstwo, jedna wśród niewiast daleką będąc od ogólnego przekleństwa i boleści rodzących! Jeżeli będziemy oceniali rzeczy według ich rzadkości, nie podobna znaleźć nic nadto radszego. Przecież w tem wszystkiem Marja ani przedtem podobnej sobie nie widziała, ani nie została podobnej w potomności. Te wszystkie prawdy, jeżeli tylko dokładnie je rozważymy, bez wątpienia przejmą nas podziwem, — co więcej: czią, pobożnością i pocieszeniem.

10. To zaś co jeszcze pozostaje, domaga się naśladowania. Nie należało się nam, aby nas przed narodzeniem zapowiadano z Bożego natchnienia tak rozmaicie i wielu sposobami; aby z nieba obwieszczano; ani też aby nas Archanioł Gabryel uczcił tak zaszczytnem a niezwykłym pozdrowieniem. Jeszcze mniej dwiema innemi rzeczami Marja dzieli się z nami: zaiste tajemnica Jej Jej (Iz. 24, 16). Ona to bowiem jest jedyna, o której powiedziano: „*Albowiem co się z niej narodziło, jest z Ducha Św.*” (Mat. 1, 20). i jedyna, której powiedziano: „*Co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym*” (Łuk. 1, 35). Ofiarowują się Królowi dziewice, ale po Niej, albowiem pierwszeństwo Ona sobie samej zastrzega. Tembardziej Ona sama jedna poczęła bez naruszenia, nosiła bez obciążenia, porodziła Syna bez boleści. Tak więc nic z tego wszystkiego od nas nie jest wymagane; tem niemniej wymaga się naprawdę niejedno. Czyż bowiem niezwykłość darów usprawiedliwi nasze niedbalstwo, jeżeli nam będzie brakowało łagodności wstydu, pokory serca, wielkoduszności wiary, współcierpienia umysłu? Naprawdę najwdzięczniejsza to perła w koronie, błyszcząca gwiazda na głowie, — rumieniec na twarzy człowieka wstydlwego. Czyżby ktoś sądził, że tej łaski była pozbawiona Ta, która była pełną łaski? Wstydlwą była Marja; z Ewangelji to udowodnimy. Gdzież bowiem wydaje się Ona kiedykolwiek być wielomówną, gdzie się wydaje być zuchwałą? Przed domem stała, chcąc się rozmówić z Synem (Mat. 12, 46);

ani też, korzystając z powagi matczynej, nie przerwała mowy, ani nie wdarła się do domu, w którym Syn przemawiał. Zresztą, jeżeli sobie dobrze przypominamy, w ciągu całego opowiadania czterech Ewangelij zaledwo cztery razy możemy usłyszeć Marię mówiącą. Po raz pierwszy — do Anioła i to tylko wówczas, gdy on do Niej po kilkakroć przemówił; drugi raz — do Elżbiety, kiedy to głos Jej pozdrowienia pobudził Jana do podskoczenia w żywocie, przyczem, gdy Elżbieta wielbiła Marię, Ona sama raczej troszczyła się o wielbienie Boga (Łuk. 1, 34-55). Trzeci raz — do Syna, gdy już był we dwunastu leciech, że Ona i Ojciec Jego z boleścią Go szukali (Łuk. 2, 48). Czwarty zaś raz — do Syna i sług na godach (Jan 2, 3-5). I sama ta mowa była też najpewniejszą wskazówką wrodzonej łagodności i wstydlivosti dziewiczej. Przykładając bowiem do innych miarę własnej wstydlivosti, wytrzymać nie mogła, nie mogła ukrywać braku wina. A gdy Ją skarcił Syn, Ona jako cicha i pokornego serca, ani Mu nie odpowiedziała, ani nie straciła nadziei, nakazując sługom, aby czynili, cokolwiek On rozkaże.

11. Czyż nie czytamy na samym początku, że przyszli pastarze i znaleźli przed wszystkimi innymi Marię? „*I znaleźli Marię i Józefa i niemowlętko położone w żłobie*“ (Łuk. 2, 16). Również i Magowie, jeśli przypominasz, znaleźli Dziecię nie bez Marji Matki jego (Mat. 2, 11). Ona też do mówienia nierychła, skora do słuchania, — wprowadzając do świątyni Pańskiej Pana świątyni, wiele słyszała od Symeona tak o Nim, jak i o sobie samej, Marja „*wszystkie te słowa zachowała w sercu swem*“ (Łuk. 2, 51). Wszakże w tem wszystkim nie znajdziesz ani jednego słowa nawet o samej tajemnicy Wcielenia Pańskiego. Biada nam, że ducha mamy w nozdrzach! Biada nam, żeśmy całego wypuszczamy ducha, ponieważ — według powiedzenia komika — dookoła obfitujemy w szpary (Terent., in Eunuchu I, II, 25). Dalej, ileż to razy Marja słuchała Syna, nie tylko przemawiającego w przypowieściach do rzesz, ale i objawiającego osobno uczniom tajemnice królestwa Bożego: widziała Go, czyniącego cuda; widziała Go potem, wiszącego na krzyżu umierającego, zmartwychwstającego, wstępującego do nieba; ale w tem wszystkim ileż to razy jest wzmianka o tem, że słyhać było głos Panny najskromniejszej,

gołębiczy najwstydlivszej? Czytam wreszcie w *Dziejach Ap.* o tem, że wracając z góry Oliwnej, jednomyślnie trwali na modlitwie. Kto? Jeżeli przypadkiem była Marja, niechże będzie wymieniona na pierwszym miejscu, ponieważ jest ponad wszystkich już to ze względu na Syna, już też z własnego przywileju świętości. „*Piotr i Jan, Jakób i Andrzej*“ i reszta Apostołów. „*Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Marją Matką Jezusową*“ (Dz. Ap. 1, 13-14). Czyż więc nie czyniła się ostatnią z niewiast, tak iż na ostatniem kładzie się miejscu? Zaprawdę, cielesni jeszcze byli uczniowie, którym jeszcze nie był Duch dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony (Jan 7, 39), kiedy się między nimi wywiązała sprzeczka o piewseństwo (Łuk. 22, 24); Marja zaś, o ile większą była, uniziała siebie nietylko we wszystkim, ale i przed wszystkimi. Słusznie stała się Panią wszystkich, gdyż sama się podawała za sługę wszystkich. Słusznie wreszcie wyniesioną została ponad aniołów Ta, która się schylała w niewysłowionej łagodności popod wdowy i pokutnice, popod tę, z której wyrzucono siedm djabłów. Zaklinam was, synaczkowie, naśladowcie tę cnotę, jeżeli miłujecie Marję; jeżeli dążycie do przypodobania się Jej, naśladowcie Jej skromność. Nic bowiem tak właściwego człowiekowi, nic tak odpowiedniego chrześcijaninowi, a najbardziej nic tak nie przystoi zakonnikowi!

12. Z tejj samej łagodności dość wyraźnie prześwieca w Dziewicy cnota pokory. Albowiem pokrewne są sobie pokora i łagodność i w tym najściślej zjednoczone, który mówił o sobie, „*Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca*“ (Mat. 11, 29). Jak bowiem matką zuchwałości jest pycha, tak prawdziwa łagodność jedynie tylko z rzetelnej pochodzi pokory. I nie w samem tylko zamiłowaniu Marji do milczenia ujawnia się pokora, lecz widoczniej jeszcze przebija z mowy. Usłyszała: „*Co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym*“, a przecież nie co innego odpowiedziała, jedno, że jest Jego służebnicą. Potem podróż do Elżbiety, przyczem Duch Św. stale Jej objawia szczególniejszą chwałę Dziewicy. Ona też podziwia Osobę przybywającej, mówiąc: „*A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?*“ Wysławia też i głos pozdrawiającej, dodając: „*Jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło*

od radości *Dzieciątka w żywocie moim*"; a również błogosławiła wiarę wierzącą: „*A błogosławionaś — mówiła — któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co jest powiedziano od Pana*" (Łuk. 1, 35-48). Zaiste, wielkie to sławienie; ale i Bogu miła pokora, która nic dla siebie nie chciała zatrzymać, ale raczej wszystko przelała na Tego, którego dobrodziejstwa w Niej wywołały pochwałę. Ty — powiada — wielbisz matkę Pana; a przecież: „*Wielbi dusza moja Pana*". Powiadasz, że na głos mój skoczyło dzieciątko od radości, a przecież: „*rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim*", duch zaś sam, jako przyjaciel oblubieńca, radością się raduje na głos oblubieńca. Błogosławioną, nazywasz tę która uwierzyła; ale przyczyną wiary i błogosławieństwa jest wejrzenie najwyższe łaskowości o tyle, iż dlatego najbardziej „*odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody*", iż na niską i lichą wejrzał Bóg służebnicę.

13. Ale czyżbyśmy sądzili bracia, że św. Elżbieta pobłądziła w tem, co mówiła przecież z natchnienia Ducha Św.? Przenigdy! Zaprawdę, błogosławiona Ta, na którą wejrzał Bóg i błogosławiona, która uwierzyła! To bowiem było wielkim owocem wejrzenia Bożego. Mocą niewysłowionego działania Ducha zstępującego do tak wielkiej pokory w tajnikach dziewiczego serca dołączyła się taka wielkoduszność, że podobnie jak wyżej mówiliśmy o czystości i płodności, tak właśnie i te gwiazdy stają się jaśniejsze skutkiem obopólnego oświeclania się, dlatego mianowicie, że ani tak wielka pokora nie umniejsza wielkoduszności, ani wielkoduszność tak potężna nie uszczupliła pokory. Ale chociaż w mniemaniu własnem tak była niską, jednakże w wierze w obietnicę była wielkoduszną o tyle, że lubo za nic innego się miała, jak za służebnicę, przecież bynajmniej nie wątpiła, że została wyniesioną do tej niezgłębionej tajemnicy, do dzieła podziwu godnego i uwierzyła, że wkrótce się stanie prawdziwą Rodzicielką Boga i człowieka. Jestto mianowicie dziełem przywileju łaski Bożej w sercach wybranych, iż ani pokora nie czyni ich małodusznymi, ani wielkoduszność zarozumiałymi: te cnoty raczej tak współpracują ze sobą, że wielkoduszność nie tylko wcale nie rodzi pychy, ale potężnie rozwija pokorę, iżby ludzie byli tem bojaźliwsi i wdzięczniejsi względem Dawcy darów. I odwrotnie: pokora wcale nie

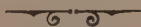
jest powodem do wciskania się małoduszności; ale im mniej ktoś zwykł polegać na sobie choćby w najmniejszym, tem więcej ufa w potęgze Bożej takż w rzeczach wielkiej wagi.

14. Męczeństwo zaś Dziewicy (które, jeśli przypominacie, w koronie Jej oznaczyliśmy gwiazdą dwunastą) uwydatnia się zarówno w proroctwie Symeona, jak i w samej historii Męki Pańskiej. „*Oto ten położony jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą*“, tak mówi starzec o Dziecięciu Jezus; Marji zaś powiada: „*I duszę twą własną przeniknie miecz*“ (Łuk. 2, 34-35). Zaprawdę, o Matko błogosławiona, przeniknie miecz Twą duszę! Tylko Ją bowiem przenikając, zagłębi się w ciele Syna Twojego. A gdy wypuścił ducha ów Twój Jezus (wszystkich wprowadzie, ale Twój w sposób szczególny), Jego przecież duszy nie dosięgła okrutna włócznia, która (nie przepuszczając nawet umarłemu, lubo nie mogła mu szkodzić) otworzyła bok Jego, wszakże Twoją duszę ona przeszła. Jego bowiem duszy tam już nie było, ale Twoja stamtąd nie mogła się oderwać. Twoją więc duszę przenikła moc boleści tak, iż nie bez słuszności nazywamy Cię więcej niż męczenniczką przeto, iż w Tobie uczucie męczeństwa cielesnego przewyższył skutek spółmęczeństwa.

15. A czyż nie wydaje się tobie więcej, niż mieczem, owa mowa, naprawdę przenikająca duszę i sięgająca aż do rozdzielenia duszy i ducha: „*Niewiasto! Oto Syn Twój?*“ (Jan 19, 26). O, zamiano! Jan ci się daje zamiast Jezusa, sługa zamiast Pana, uczeń zamiast Mistrza; syn Zebedeusza zamiast Syna Bożego, zwykły człowiek zamiast prawdziwego Boga! Jakżeby słuchanie tego nie miało przeniknąć Twej najczulszej duszy, jeżeli samo wspomnienie rozdziera nawet nasze lubo kamienne, lubo żelazne serca! Nie dziwcie się, bracia, że o Marji mówimy, iż była męczenniczką w duszy. Niech dziwi się ten, kto nie pamięta, iż słyszał, jak Paweł kładł między największymi występkami pogan to, iż byli bez miłości przyrodzonej (Ps. 1, 31). Dalekiem to było od wnętrzości Marji, dalekiem niech też będzie od Jej sług! Ale może kto powie: Czyż nie wiedziała naprzód, że Jezus umrze? Bez wątpienia. Czyż nie spodziewała się ciągle, że zmartwychwstanie? Z pewnością. I pomimo to bolała nad Ukrzyżowanym? Straszliwie! Bo i któż ty jesteś, bracie, i skąd ci ta mądrość, że podziwiasz.

więcej Marię spółcierpiącą niż, cierpiącego Syna Marii? Tamten mógł nawet ciałem umierać, Ta zaś współumierać nie mogła sercem? Tamto sprawiła miłość, nad którą większej nikt nie miał; takż i to sprawiła miłość, do której podobnej po niej już nie było. Teraz oto, Matko miłosierdzia, przez samo najszczerze Twego ducha uczucie, ścielący się u stóp Twoich księżyc, t. j. Kościół, wzywa Cię w pobożnych błaganiach na pośredniczkę między nim a słońcem sprawiedliwości: aby w Twojem świetle ujrzał światło i za Twojem poparciem zasłużył sobie łaskę słońca, bo Cię prawdziwie umiłował ponad wszystkich i przyozdobił, przyoblekając szatą, chwały i kładąc na Twą głowę koronę ozdobną. Pełna jesteś łask, pełnaś rosy niebieskiej, wsparta na umiłowanym, opływająca rozkoszami. Nasyć dziś ubogich Twych, Pani! Przecież szczenięta nawet jedzą z okruszyn i nie samemu tylko słudze Abrahamowemu, ale i wielbłodom jego daj napoju z przepełnionego wiadra Twego (Gen. 24, 15-20), boć Ty naprawdę jesteś Panną zgóry wybraną i przygotowaną dla Syna Najwyższego, który jest Bóg ponad wszystko błogosławiony na wieki.

Amen.



KAZANIE NA NARODZENIE N. MARJI PANNY.

O wodociągu.

1. Niebo ogarnia obecność płodnej Dziewicy, ziemia czci Jej pamięć. W ten to sposób odbywa się tam urzeczywistnienie wszelakiego dobra, tu—jego wspomnienie; tam— sytość, tu nikła zaledwo ofiara pierwocin; tam—rzecz, tu zaś imię. Psalmista powiada: „*Ty Panie trwasz na wieki, a pamiątka Twoja od rodzaju do rodzaju*“ (Ps. 101, 13). Rodzaj i rodzaj jużcić nie aniołów, ale ludzi. Chcesz wiedzieć, dlaczego imię Jego i pamiątka jest wśród nas, a obecność na wysokości? Powiedziano: „*Wy tedy tak się modlić będziecie: Ojcze, nasz któryś jest w niebiesiech; święć się imię Twoje*“ (Mat. 6, 9). Rzetelna to modlitwa, której sam początek przypomina i o usynowieniu Bożem i o ziemskim pielgrzymowaniu, ażebyśmy wiedząc o tem, że dopóki nie jesteśmy w niebie, pielgrzymujemy z woli Pana, wzdychali w głębi duszy, oczekując przysposobienia synowskiego, obecności Ojca. Znaczącem tedy jest to, co mówi prorok o Chrystusie: „*Duch ust naszych Chrystus Pan pojman jest w grzechach naszych, któremuśmy mówili: W cieniu twoim żyć będziemy między narody*“ (Tren. Jer. 4, 20). Albowiem w pośród błogosławieństw niebieskich życie upływa nie w cieniu, ale raczej w blasku. W jasnościach świętości, z żywota przed jutrenką zrodziłem cię“ (Ps. 106, 3). Ale to właśnie Ojciec.

2. A i Matka nie zrodziła Go w blasku, ale w cieniu, lubo tylko w tym, którym zaćmił Najwyższy. Słusznie zatem śpiewa Kościół, nie ten wprawdzie Kościół świętych, który przebywa na wysokości i w blasku, ale który jeszcze pielgrzymuje tu na ziemi: „*Pod cieniem jego, któremu pragnęła, siedziałam: a owoc jego słodki gardłu memu*“ (P. n. P. 2, 3). Światło bowiem południowe,

gdzie się pasie Oblubieniec, prosił wskazać sobie; ale został stłumiony, i zamiast pełności światła otrzymał cień, a zamiast sytości — pożądanie. Nie mówi: „Pod cieniem, któremu pragnęła, siedziałam“, ale: „*Pod cieniem jego, któremu pragnęła, siedziałam*“, bo nie jego cienia pożądał, ale samego południa, pełnego światła z pełnego światła. „*A owoc jego słodki gardłu memu*“, jakby mówił: smakowi memu. *Dokądże mi nie przepuścisz ani dopuścisz mi, abym przełknął ślinę moją?*“ (Job. 7, 19). Dopókiż trwać będzie ta prawda: *Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan*“ (Ps. 33, 9), i to słodki smakowi i słodki gardłu tak, iż słusznie oblubienicy i za to wrywa się głos dziękczynienia i chwały?

3. Ale kiedyż powiedzą: „*Jedzcież, przyjaciele, i pijcie, a popijcie się, najmilsi?*“ (P. n. P. 5, 1). „*A sprawiedliwi niechaj używają i weselą się*“, mówi prorok, ale „*Przed oczyma Bożemi*“ (Ps. 67, 4), a zatem — nie w cieniu. O sobie zaś samym powiada: „*Nasycon będę, gdy się okaże chwała twoja*“ (Ps. 16, 14). Podobnie i Pan mówi do Apostołów: „*Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. A ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój, abyście jedli i pili u stołu mego*“ (Łuk. 22, 28-30). Ale gdzie? „*W królestwie mojem*“, powiada. O zaiste, błogosławiony ten, kto pożywać będzie chleba w Królestwie Bożem! Więc niech się święci imię Twoje, przez które w jakibądź sposób jesteś niekiedy w nas, o Panie, mieszkając przez wiarę w sercach, albowiem imię Twoje już jest wezwane nad nami. Niech przyjdzie królestwo Twoje. Tak niech przyjdzie to, co jest doskonałe, a niech się opróżni to, co jest postronne. „*Macie — mówi Apostoł — owoc wasz ku poświęceniu, a koniec żywot wieczny*“ (Rz. 6, 22). Żywot wieczny to źródło niewyczerpane, które zrasza całą powierzchnię raj. Nie tylko zrasza, ale i upaja — źródło ogrodów, studnia żywych wód, które bystro płyną z Libanu: bystrość rzeki rozwesela miasto Boże. A któż jest źródłem żywota, jeśli nie Chrystus Pan? *Gdy się Chrystus, żywot wasz, ukaze, tedy i wy z Nim ukazecie się w chwale*“ (Kolos. 3, 4). Zaprawdę sama pełność wyniszczyła siebie, ażeby się stała dla nas sprawiedliwością, i uświęceniem, i odpuszczeniem. Spłynęło źródło aż do nas, na ulicach spłynęły wody, lubo obcy niech z nich nie pije (Przyp. 5, 16, 17). Spływa wodociąg-

giem ów strumień niebieski, nie obfitujący wszakże, jako źródło, ale wlewający w oschłe serca nasze krople łaski, jednym więcej, innym mniej. Wodociąg jest pełen, ażeby wszyscy brali z pełności, wszakże nie samą brali pełność.

4. Jeśli się nie mylę, już zmiarkowaliście, kogo chcę nazwać wodociągiem, który biorąc z Ojcowskiego serca pełność tego źródła, nam go dał jeżeli nie w takiej obfitości, jak jest, to przynajmniej w takiej, jaką możemy zmieścić. Wiecie przecież, komu rzeczono: „*Bądź pozdrowiona, łaski pełna*“. Dziwimy się, że mógł być znalezion taki wodociąg, mianowicie tak wysoki, iż jego wierzchołek, na kształt owej drabiny, którą oglądał Jakób (Rodz. 28, 12), dotykał nieba, co więcej: przewyższał niebo i mógł dosięgnąć owego nader żywego źródła wód, które są ponad niebem? Dziwił się również Salomon i mówił, niejako bliskim będąc zwątpienia: „*Niewiastę mężną któż znajdzie*“? (Przyp. 31, 10). Dlatego właśnie przez tyle czasu brakowało rodzajowi ludzkemu potoków łaski, ponieważ jeszcze nie pośredniczył ów tak bardzo upragniony wodociąg, o którym mówimy. I nie będziesz się dziwił, że tak długo nań czekano, jeżeli uprzytomnisz sobie, w ciągu ilu to lat pracował Noe, mąż sprawiedliwy, nad budową arki, w której się uratowało niewielu, mianowicie ośm dusz, i to tylko na stosunkowo krótki przeciąg czasu.

5. Ale w jakiż sposób ten nasz wodociąg dosięga owego tak wzniesłego źródła? Jakżeby inaczej, sądzisz, jeżeli nie potęgą pragnienia, żarem pobożności, czystością modlitwy, jak i napisano: „*Modlitwa sprawiedliwego przeniknie obłoki*“ (Ekli. 35, 21). A któż jest sprawiedliwy, jeśli nie Marja, z której nam powstało słońce sprawiedliwości? W jakiż zatem sposób dosięgła Ona niedostępnego majestatu, jeżeli nie kołacząc, prosząc i szukając? Wreszcie i znalazła to, czego szukała, boć Jej to powiedziano: „*Znalazłaś łaskę u Boga*“ (Łuk. 1, 30). Jakże to? Jest łaski pełną i jeszcze łaskę znalazła? Godną zaiste jest znaleźć, czego szuka Ta, której własna pełność nie wystarcza, która własnem dobrem zadowolnić się nie może; ale jak napisano: „*Którzy mię piją, jeszcze pragnąć będą*“ (Ekli. 24, 29); prosi nadmiaru dla zbawienia wszystkich. „*Duch Św. zstąpi na Cię*“ (Łuk. 1, 35), i wyleje na Cię ów balsam drogocenny tak hojnie i w takiej pełności, że się

przeobficie rozleje dokoła. Tak jest: już czujemy, już rozweselają się oblicza nasze w oleju. Już wołamy: „*Olej wylany imię Twoje*“, a pamiątka Twoja od rodzaju do rodzaju. Wszakże to nie napróżno, i olej lubo się wylewa, wszakże nie ginie. Dlatego właśnie i panierki, czyli małe duszyczki, umiłowały oblubieńca (P. n. P. 1, 2), i to nie mało; a olejek spływający z głowy, przyjmuje nie tylko broda, ale nawet kraj szaty.

6. Przyjrzyj się, człowiecze, wyrokowi Bożemu; rozważ wyrok mądrości, wyrok łaskawości. Mając zwilżyć całe bojowisko rosą niebieską, najpierw zrasza całe runo (Sędz. 6, 37-40); mając odkupić rodzaj ludzki, cały okup wkłada na Marję. Dlaczego to? Może dlatego, aby dać Ewie możność usprawiedliwienia się przez Córe, skutkiem czego uskarżanie się męża na niewiastę byłoby udaremnione: „*Niewiasta, którąś mi dał, dała mi z drzewa zakazanego*“ (Gen. 3, 12); mów raczej: niewiasta, którąś mi dał, nakarmiła mię owocem błogosławionym. Wyrok to naprawdę nader łaskawy, ale może jest inny ukryty, może to nie wszystko. Prawdą to jest, ale za mało tego, jeśli się nie mylę, pragnieniom naszym. Jest w tem słodkość mleka, może da się otrzymać, jeżeli mocniej wyciskać będziemy, tłustość masła. Wyżej zatem patrzmy: z jakim uczuciem pobożności mamy stosownie do woli Bożej czcić Marję, w której Bóg złożył pełnię wszelakiego dobra tak, iż powinniśmy wiedzieć, że cokolwiek jest w nas nadziei, lub łaski, lub szczęśliwości, to wszystko spłynęło na nas z Tej, która wstępuje opływająca rozkoszami. Zaiste jest to ogród rozkoszy, na który nie tylko tchnął przychodzący, ale i na wskrós przewiał ów spadający z południa wiatr Boży tak, iż zewsząd płyną i obfitują wonności jego czyli charyzmaty łask. Usunąć to ciało słoneczne, które oświeca wszechświat: gdzie będzie dzień? Usunąć Marję, tę gwiazdę morza, morza wielkiego i przestronnego, co pozostanie prócz mrocznej zasłony, i cienia śmierci, i ciemności nieprzeniknionych?

7. Wszystkimi zatem siłami serca, wszystkimi uczuciami i całą duszy potęgą czcijmy Tę Marję, bo taka jest wola Tego, kto całkowicie chciał nas mieć przez Marję. Łaska, mówię, jest wola Boża, ale dla dobra naszego. Bóg bowiem opiekując się we wszystkim i przez wszystko nieszczęśliwymi, krzepi nasz lęk,

pobudza wiarę, umacnia nadzieję, odpędza nieufność, ma-
 łoduszności dodaje otuchy. Do Ojca bałeś się przystąpić, przestra-
 szony samym Jego głosem, uciekłeś się do liści; dał ci Jezusa
 za pośrednika. Czegóż nie osiągnie taki Syn u takiego Ojca?
 Już cię będzie wysłuchany dla swej uczciwości; przecież Ojciec
 miłuje Syna. Czy może czujesz lęk i przed Nim? Bratem jest
 twoim i ciałem twojem, kuszony we wszystkim bez grzechu, aże-
 by był miłosiernym. Tego ci brata dała Marja. Ale może i w Nim
 obawiasz się majestatu Bożego, bo lubo stał się człowiekiem
 pozostał wszakże Bogiem? Chcesz mieć pośrednika i do Niego?
 Udać się do Marji. W Marji bowiem czyste człowieczeństwo, nie
 tylko czyste od wszelkiej zmayı, ale i czyste ze względu na sa-
 mą naturę. I nie waham się twierdzić, że Ona będzie wysłuchana
 dla swej godności. Przecież wysłucha Syn Matkę, a Syna wysłu-
 cha Ojciec. Synaczkowie, Ona jest drabiną grzeszników, Ona
 jest moją największą ufnością, Ona jest całkowitą podstawą
 mojej nadziei. Bo jakże inaczej? Azali może Syn czy to odmówić,
 czy też znieść odpowiedź odmowną; czyż może Syn nie wysłu-
 chać, albo nie być wysłuchanym? Zaprawdę, ani jedno ani dru-
 gie. „Znalazłaś, mówi anioł, łaskę u Boga“. Szczęście to, Ona
 zawsze znajdzie łaskę i sama jest łaską, której potrzebujemy.
 Panna roztropna szukała nie mądrości, jako Salomon, nie bogactw,
 nie godności, nie potęgi, ale łaski. Albowiem zbawienie osiąga-
 my jedynie zapomocą łaski.

8. Dlaczego my, bracia, czego innego pożądamy? Szukamy
 łaski, a szukamy przez Marję, albowiem, czego szuka, znajduje,
 i nie może to być udaremnione. Szukajmy łaski, ale łaski u Bo-
 ga, gdyż łaska u ludzi zawodna. Inni szukają zasługi; my usiłuj-
 my znaleźć łaskę. Cóż bowiem? Czyż nie łasce to przypisać ma-
 my, że tu jesteśmy? Zaprawdę, z miłosierdzia Bożego to się sta-
 ło, że my nie jesteśmy zatraceni! Kto my? My przeniewiercy,
 my cudzołożnicy, my mężobójcy, my łupieżcy, — plugastwo tego
 świata. Poradźcie się sumień swoich, bracia, a obaczcie, iż gdzie
 obfitował występki, łaska więcej obfitowała. Marja nie pragnie
 zasługi, ale szuka łaski. Zresztą, aż do tego stopnia ufa łasce
 i nie pragnie wyniesienia, że boi się pozdrowienia anielskiego.
 Powiedziano: „*Marja myślała, jakieby to było pozdrowienie*“

(Łuk 1, 29). To znaczy, iż uważała się za niegodną poczdrowienia anielskiego. I możliwe, że tak myślała: Skądże to mnie, że przychodzi anioł Pana mego do mnie? Nie bój się, Marjo, i nie dziw się, że anioł przybywa: przybędzie jeszcze większy od anioła! Nie dziw się, że przy Tobie anioł Pański: przecież sam Pan anioła z Tobą. Wreszcie, dlaczegobyś nie miała oglądać anioła, skoro już prowadzisz żywot anielski? Dlaczegóżby anioł nie miał odwiedzić towarzyszek życia? Dlaczegóżby nie miał pozdrowić spółmieszkanki niebian i domowniczeki Bożej? Anielskie to zgoła życie — dziewictwo; i ci, którzy nie żenią się i nie wychodzą za mąż, będą jako aniołowie Boży.

9. Czy uważasz, jako i w ten sposób nie w mniejszej mierze nasz wodociąg dosięga źródła? Już nie samą modlitwą przenika niebios, ale też nieskazitelnością, która czyni bliskim Bogu, jak powiada Mędrzec (Mądr. 6, 20). Była bowiem Dziewica święta ciałem i duchem, do której w szczególniejszy sposób można stosować słowa Apostoła: „*Obcowanie nasze jest w niebiesiech*“ (Filip. 3, 20). Święta, mówię, ciałem i duchem, ażebyś nic a nic nie wątpił o tym wodociągu. Pozostaje bowiem bardzo wzniosłym, ale i przytem zgoła nienaruszonym. Ogród zamknięty, zdrój zapieczętowany (P. n. P. 4, 12), kościół Pański, świątynia Ducha Św.. I nie jest to Panna głupia, bo u niej nie tylko jest olej, ale i pełność oleju skryta w naczyniu. Rozłożyła wstępowanie w sercu swoim (Ps. 83, 6), wstępując zarówno obcowaniem, jak i modlitwą, jak już mówiliśmy. Poszła wreszcie w krainy górskie z kwapieniem się, pozdrowiła Elżbietę i na usługiwaniu jej przebywała jakoby trzy miesiące, ażeby już wtedy mogła powiedzieć Matka matce to, co znacznie potem synowi rzekł Syn. „*Zaniechaj teraz; albowiem tak się nam godzi wypełniać wszelką sprawiedliwość*“ (Mat. 3, 15). Słusznie szła w krainę górszą Ta, której sprawiedliwość jakoby góry Boże. Było to bowiem trzecie wstępowanie Dziewicy, ażeby z trudem dał się zerwać powróż potrójny. A mianowicie: żarzyła się w szukaniu łaski miłość, jaśniało w ciele dziewictwo, rzucała się w oczy pokora w usługiwaniu. Albowiem jeżeli każdy, kto się uniża będzie podwyższon, co może być wyższego nad taką pokorę? Dziwiła się Elżbieta, że przysłała do niej i mówiła: „*Skądże mi to, że przychodzi Matka*

Pana mego do mnie?“ (Łuk. 1, 43). Ale już więcej niech podziwia to, że na wzór Syna i Ona sama służyć przysłała, nie zaś poto, aby Jej służono. Słusznie zatem ów piewca Boży, śpiewając w podziwieniu dla Niej, mówił: „*Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowane porządnie?*“ (P. n. P. 6, 9). Zaprawdę, wstąpiła ponad rodzaj ludzki, wstąpiła aż do aniołów, owszem, nawet ich przewyższyła, i całe stworzenie niebieskie pozostawia za sobą. Albowiem konieczną jest rzeczą, aby czerpała obficie niż aniołowie wodę żywą, którą ma zlewać na ludzi.

10. „*Jakoż się to stanie, — pyta — gdyż męża nie znam?*“ Naprawdę święta ciałem i duchem, bo w Niej i czystość cielesna i ślub czystości. Anioł zaś odpowiadając, rzekł: „*Duch Św. zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie*“ (Łuk. 1, 34-35). Nie pytaj mnie, mówi; to przechodzi moje pojęcie. „*Duch Święty, nie anielski, zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie*“, nie ja. Nawet nie w szeregach anielskich staniesz, święta Dziewico; spragniona ziemia oczekuje, że usłużyysz jej, dostarczając czegoś wyższego. Gdy przechodząc wzniesiesz się ponad nich, wraz znajdziesz Tego, którego miłuje dusza twoja. Mówię: wraz nie dlatego, iżby ich nie przewyższał nieskończenie, ale iż między Nim a aniołami nie znajdziesz nic pośredniego. Przejdź zatem poprzez Moce, Panowania, poprzez Cherubinów i Serafinów, abyś mogła dojść do Tego, o którym jeden do drugiego wołają: „*Święty święty, święty !Pan Bóg zastępów*“ (Iz. 6, 3). „*Przetoż i co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym*“ (Łuk. 1, 35). Źródło mądrości, słowo Ojca na wysokościach. To słowo za Twojem pośrednictwem stanie się ciałem, ażeby Ten, kto mówi: „*Ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie*“ (Jan 14, 10), mógł tem niemniej powiedzieć: „*Ja z Boga wyszedłem i przyszedłem*“ (Jan 8, 42). „*Na początku było słowo*“. Już źródło wytryska, ale tymczasem jeszcze tylko w sobie samem. Dalej: „*A słowo było u Boga*“ (Jan 1, 1), zamieszkując zgoła niedostępne światło; a Pan mówił od początku: „*Ja myślę o was myśli pokoju, a nie udręczenia*“ (Jer. 26, 11). Ale w Tobie samym jest myśl Twoja, i co myślisz, tego my nie wiemy. *Bo któż poznał umysł Pański? Albo kto był rajcą Jego?*“ (Rzym. 11, 34). Przeto myśl pokoju wstąpi-

ła w dzieło pokoju: Słowo Ciałem się stało i już mieszka między nami. Mieszka zaś przez wiarę w sercach naszych, mieszka w naszej pamięci, mieszka w myśli i aż do samej zstępuje wyobraźni. Cóżby bowiem myślał człowiek o Bogu wpierw, nim przypadkiem zbudował w sercu bałwana?

11. Był nieobjęty i niedostępny, był całkiem niedostrzegalny i nie dający się pomyśleć. Teraz zaś zapragnął być objętym, widzianym, pomyślanym. W jakiż sposób? zapytasz. Mianowicie, leżąc w żłóbku, spoczywając na dziewiczym łonie, kładąc na górze, spędzając nocce ra miedlitwie; czy to wisząc na krzyżu, okrywając się białością w śmierci, wolny między umarłymi, i w otchłani rozkazujący, czy też zmartwychwstający na trzeci dzień i ukazujący apostołom miejsce gwoździ—oznaki zwycięstwa, na ostatku wobec nich wstępujący do tajemnych nieba przybytków. Cóż z tego wszystkiego nie prawdziwie, nie pobożnie, nie święcie myślimy? Cokolwiek bądź takiego mamy w myśli, Boga mamy w myśli, i ponad wszystko On jest Bogiem moim. Nad tem rozmyślać, to ja nazwałem mądrością, a za roztropność uważałem „*wydawać pamiętkę słodkości*“ (Ps. 144, 7), jak wytworzyła w obfitości różdżka kapłańska; jak czerpiąc na wysokościach, Marja w nas sowiec przelała. Jużcić na wysokościach, i ponad aniołów, skoro Ona przyjęła słowo bezpośrednio z serca Ojcowskiego, jak napisano: „*Dzień dniowi opowiada słowo*“ (Ps. 18, 3). Zaiste, dzień to Ojciec, albowiem odednia do dnia zbawienie Pańskie (Ps. 95, 2). A zarówno czyż Dziewica nie jest dniem? I przeświecny! Całkiem promiennym dniem jest Ta, która idzie jako jutruzenka powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce.

12. Uważ przeto, jak Marja doszła aż do aniołów przez pełność łaski, a ponad aniołów — przez zstąpienie Ducha Św. Jest w aniołach miłość, jest czystość, jest pokora. Cóż z tego wszystkiego nie zajaśniało w Marji? Ale to zostało wykazane wyżej, o ile przez nas mogło być wykazane. Śledźmy przewagę: któremuż bowiem z aniołów było kiedy rzeczone: „*Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie, a przeto co się z ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym*“. Zresztą Prawda z ziemi powstała, nie ze stworzenia anielskiego; nie aniołów, ale nasienie Abrahamowe przyjmuje. Wielka to rzecz dla

aniola, że jest sługą Pana; ale Marja zasłużyła na coś wyższego — że jest Matką. Przeto płodność Dziewicy jest wybitną chwałą, i o tyle wyższą się stała od aniołów z powodu szczególnego daru, o ile z większem wyróżnieniem w porównaniu do aniołów przyjęła imię matki. Tę łaskę znalazła pełna już łaski, że miłością gorejąca, dziewictwem nienaruszona, pokorą Bogu oddana, stała się tem niemniej bez poznania męża brzemienną, bez bólu niewieściego rodzicielką. Mało to jest powiedzieć: co się z Niej narodzi, Świętem się zowie, ale: jest Synem Bożym.

13. Wreszcie, bracia, zewszeczmiar powinniśmy się starać, aby słowo, które z ust Ojca wyszło do nas za pośrednictwem Dziewicy, nie wróciło próżne, ale przez Tęż Dziewicę oddajmy łaskę za łaskę. Wydawajmy pamiątkę, dopóki wdychamy do obecności, i niech wróćą do źródła swego potoki łaski, aby płynęły obficie. Bo inaczej, jeżeli nie wróćą do źródła, wyschną, my zaś, niewierni w małym, nie będziemy godni przyjąć tego, co jest największem. Małą jest rzeczą pamiątka w porównaniu do obecności, małą w porównaniu do tego, czego pożądamy, wielką — do tego na co zasługujemy; daleko niżej od pożądania, tem niemniej wszakże ponad zasługą. Mądrze przeto Oblubienica odbiera pochwały niemałe i za tę małą rzecz. Chociaż bowiem rzekła: „*Oznajmijże mi, kędy pasiesz, kędy odpoczywasz w południe*“ (P. n. P. 1, 6); wszakże otrzymując drobnostkę zamiast rzeczy niezmierzonych, a zamiast pokarmu południowego przynosząc ofiarę wieczorną, bynajmniej nie szemrze, ani się smuci, jak zwykle się dzieje, ale dzięki czyni i we wszystkim okazuje się bardziej oddaną Bogu. Wie bowiem, że jeżeli wierną będzie w cieniu pamiątki, bez wątpienia osiągnie światło obecności. A przeto którzy wspominacie Pana, nie milczcie, a nie dawajcie mu milczenia (Iz. 62, 6-7). Albowiem którzy mają Pana obecnego, nie potrzebują upomnienia; a co mówi inny prorok: „*Chwal Jeruzalem Pana, chwal Syjonie Boga twego* (Ps. 147, 1), jest raczej powinszowaniem, niż upomnieniem. Którzy chodzą w wierze, potrzebują przestrogi, by nie milczeli i nie dawali Mu milczenia. Mówi bowiem, a mówi pokój nad ludem swoim, i nad świętymi swoimi, i nad tymi, którzy się do serca nawracają (Ps. 84, 9). Zresztą „*z świętym święty będziesz, a z mężem niewinnym niewinny będziesz*“ (Ps. 17, 26),

i słuchającego siebie słuchać będzie, a mówiącemu mówić będzie. Bo inaczej dałeś Mu milczenie, jeżeliś milczał. Ale od czego, jeżeliś milczał? Od chwały! „*Nie milczcie, — powiedziano — a nie dawajcie mu milczenia, aż umocni, i aż postawi Jeruzalem chwałę na ziemi*“ (Iz. 62, 6-7). Chwała Jeruzalem — miłe i piękne chwaleństwo. Chyba może sądzimy, że aniołowie obywatele Jeruzalem cieszą się wzajemnymi pochwałami, i oszukują się wspólnie marnością (Ps. 61, 10).

14. Bądź wola twoja, Ojcze, jako w niebie tak i na ziemi, aby się umocniła na ziemi chwała Jeruzalem. Cóż to jest bowiem? Nie szuka anioł od anioła chwały w Jeruzalem, a człowiek chce być przez człowieka chwalony na ziemi? Obrzydła przewrotność! Ale niechże cechuje tych, którzy mają nicznajomość Boga, którzy zapomnieli Pana Boga swego. Wy, którzy wspominaliście Pana, nie milczcie od chwały Jego, aż nim się umocni i udoskonali na ziemi! Jest bowiem milczenie nienaganne, owszem bardzo nawet chwalebne. Jest też i mowa niedobra. Bo inaczej nie byłby wyrzekł prorok: „*Dobrze jest czekać z milczeniem zbawienia Bożego*“ (Treny Jer. 3, 26). Dobrze jest milczenie od przechwalania się, dobre od szemrania i obmowy. Jeden bowiem rozdrażniony skutkiem mnóstwa pracy i ciężaru dnia, szemrze w duchu, oraz sądzi tych, którzy jako mający przecież zdać sprawę, czuwają na korzyść duszy swojej. Krzyk to jest, ale ponad wszelkie milczenie ów krzyk zatwardziałego ducha zmusza do milczenia głos słowa, którego słuchania nie znosi. Inny skutkiem małoduszności ustaje w oszukiwaniu, a to jest najgorszym słowem bluźnierstwa, które nie odpuszcza się ani w tem życiu, ani w przyszłym. Trzeci chodzi w rzeczach wielkich i dziwnych nad się (Ps. 130, 1), mówiąc: „*Ręka nasza wysoka*“ (Deut. 32, 27), sądząc, że jest czemś, gdy jest niczem. Co powie Temu, który mówi pokój? Mówi bowiem: *Iżem jest bogaty i nikogo nie potrzebuję*. Wyrok zaś prawdy głosi: „*Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą*“ (Łuk. 6, 24). Przeciwnie zaś: „*Błogosławieni, — powiada — którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni*“ (Mat. 5, 5). Niech więc zamilknie w nas język złorzeczący, język bluźnierczy, język wielomówny; ponieważ dobrze jest w tem potrójnem milczeniu oczekiwać zbawienia Pana, iżbyś powiedział: „*Mów Panie bo słu-*

cha sługa Twój“ (1 Król. 3, 10). Tego bowiem rodzaju głosy nie do Niego są, ale przeciwko Niemu, jako mówi Prawodawca szemrzącym: „*Ani przeciwko nam jest szemranie wasze, ale przeciwko Panu*“ (Exod. 16, 8).

15. Tak jednak od tego wszystkiego milcz, byś nie zupełnie milczał, byś nie dawał milczenia Jemu. Mów Mu przeciwko przechwaleniu się na spowiedzi, abyś otrzymał przebaczenie za minione. Mów w dziękczynieniu przeciwko szemraniu, abyś znalazł obfitszą łaskę na teraz. Mów w modlitwie przeciwko brakowi ufności, ażebyś osiągnął również w przyszłości chwałę. Wyznawaj, powiadam, rzeczy przeszłe, a za teraźniejsze czynź dzięki, a wreszcie gorliwiej módl się o rzeczy przyszłe, ażeby i On nie milczał od odpuszczenia, od dawania, od obietnicy. Nie milcz, powiadam, i nie dawaj Mu milczenia. Mów, aby i Cn mówił, a będzie mógł rzec: „*Miły mój mnie, a ja jemu*“ (P. n. P. 2, 16). Miły głos i słodka mowa. Albowiem to nie głos szemrania, ale głos synogarlicy. I nie powiadam: „*Jakoż mamy śpiewać pieśń Pańską w cudzej ziemi?*“ (Ps. 136, 4). Już nie będzie poczytywana jako cudza, skoro o niej oblubieniec mówi: „*Głos synogarlicy słyszany jest w ziemi naszej!*“ Słyszał bowiem, jak mówiła: „*Pojmajcie nam liszki małe*“ (P. n. P. 12, 15), i może dlatego woła głosem radości: „*Miły mój mnie, a ja jemu*“. Zaiste, głos to synogarlicy, która tak przy żywym, jak i przy umarłym, ze szczególniejszą czystością trwa jako przy równym sobie tak, iż jej ani śmierć, ani życie nie oddziela od miłości Chrystusowej. Uważ bowiem, azali może coś oderwać tego umiłowanego od umiłowanej tak, iżby nie trwał przy niej, gdy grzeszy, czyli gdy się odeń odwraca. Skłębione obłoki usiłowały zaćmić promienie, ażeby nieprawości nasze wprowadziły przedział między nami a Bogiem: ale rozpalilo się słońce i wszystko rozproszyło. Inaczej bowiem, kiedybyś wrócił do Niego, jeśliby On nie trwał przy tobie, jeśliby nie wołał: „*Nawróć się, nawróć, Sulamitko, nawróć się, nawróć się, abyśmy na cię patrzyli*“ (P. n. P. 6, 12). Trwajże zatem i ty pomimo wszystko przy Nim tak, iżby cię żadne udręczenia ani trudy odeń nie odwróciły.

16. Pasuj się z aniołem, byś nie uległ, albowiem Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. Czyż to nie

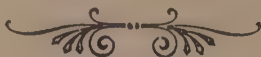
zapasy: „*Miły mój mnie, a ja jemu?*“ (Mat. 11, 12). Objawił miłość swoją; niechże i twojej doświadczy. W wielu bowiem rzeczach doświadcza cię Pan Bóg twój. Raz po raz się uchyla, odwraca oblicze, ale nie w gniewie. Jest to oznaką doświadczenia, nie odrzucenia. Czekał na cię umiłowany; oczekuj ty umiłowanego, oczekuj Pana, mężnie czyn (Ps. 26, 14). Nie pokonywają Go grzechy twoje, niechże i ciebie nie przewyciężą Jego bicze, a dostąpisz błogosławieństwa. Ale kiedy? Gdy będzie jutrzienka, gdy się już dzień rozpocznie, gdy Jeruzalem umocni chwałę na ziemi. „*Oto — powiedziano, — mąż biedził się z nim aż do zarańia*“ (Gen. 32, 24). *Daj mi usłyszeć rano miłosierdzie Twoje, bom w Tobie nadzieję miał*“ (Ps. 142, 8), o Panie! Nie będę milczał, a nie dam Ci milczenia aż do rana; obyż i nie — postu. Boć Ty przecież raczysz się paść, ale pomiędzy liljami. „*Miły mój mnie, a ja jemu, który się pasie między liljami*“ (P. n. P. 2, 16). Przecież, jeżeli przypominasz i wyżej, w tejże pieśni wyraźnie było zaznaczone, że ukazanie się kwiatów towarzyszy głosowi synogarlicy. Ale uważ, że Piewca zdaje się wskazywać na miejsce, nie na pokarm, i że nie mówi, czem się pasie, ale między czem. Możliwa bowiem, że nie pokarmem, ale towarzystwem pasie się lilij; i nie żywi się liljami, ale się w nich obraca. Boć przecie raczej z wonności niż ze smaku podobają się lilje i więcej nadają się do oglądania, niż do pożywania.

17. Tak więc pasie się między liljami, dopóki nie uczyni się dzień, i dopóki powabu kwiecica nie zastąpi owoców obfitość. Dopóty bowiem kwiatów, nie owoców jest czas, dopóki raczej jesteśmy w nadziei, niż w samej rzeczy, i chodząc w wierze, nie w oglądaniu, cieszymy się raczej oczekiwaniem, niż doświadczeniem. Zważ wreszcie delikatność kwiatu i wspomnij na słowo, które wyrzekł Apostoł, że „*mamy ten skarb w naczyniach glinianych*“ (2. Kor. 4, 7). Jakież to bowiem zdają się grozić niebezpieczeństwa kwiatom! Jak łatwo ostrza cierniowe przedziurawiają lilję! Słusznie zatem śpiewa Oblubieniec: „*Jako lilja między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami*“ (P. n. P. 2, 2). Czyż nie był lilją między cierniem Ten, kto mówił: „*Z tymi, którzy nienawidzą pokoju, byłem spokojny*“ (Ps. 119, 7). Zresztą choćby sprawiedliwy kwitnął jako lilja, ale oblubieniec nie paść

się u lilij, nie podobałby sobie w samotności. Posłuchaj też przebywającego między liljami: „*Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich*“ (Mat. 18, 20). Jezus zawsze miłuje środek, zboczenia i odchylenia zawsze odrzuca Syn Człowieczy, Boga i ludzi Pośrednik. *Miły mój mnie, a ja jemu, który się pasie między liljami*“. Starajmy się, bracia, posiadać lilje, wykorzeniać ciernie i osty i spieszmy zasiewać lilje: nuż może kiedy i do nas zstąpić raczy Oblubieniec, aby się paść!

18. Bez wątpienia u Marji się paść, i nawet obficie ze względu na mnogość lilij. Czyż to nie lilje: urok dziewictwa, znamię pokory, wyższy stopień miłości? Będą też i u nas lilje, chociaż daleko niższe; ale nawet między niemi nie będzie się wzdragał paść Oblubieniec. Albowiem te, o których wyżej mówiliśmy, dziękczynienia rozjaśnia się weselem pobożności; modlitwa się opromieni czystością intencji; spowiedź wybieli się przebaczeniem, jako napisano: „*Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna*“ (Iz. 1, 18). Wreszcie cokolwiek jest to, co przygotowujesz na ofiarę, nie zapominaj polecić Marji, ażeby temże łożyskiem wróciła łaska do Dawcy łask, którem i wypłynęła. Mocen wprawdzie był Bóg i bez tego wodociągu wlać łaskę, jako chciał; ale chciał tobie zapewnić środek komunikacyjny. Może bowiem ręce twoje albo pełne są krwi, albo splugawione darami, ponieważ nie otrząśłeś ich od wszelkiego daru. Przeto staraj się oddać tę drobnostkę, którą pragniesz ofiarować, najwdzięczniejszym i godnym wszelakiego przyjęcia rękom Marji, aby one ją ofiarowały, jeżeli nie chcesz doznać odrzucenia. Są bowiem one niejako najczystsze liljami; i nie będzie się skarżył ów Miłośnik lilij, że nie znalazł między liljami tego, cokolwiek znajdzie w rękach Marji.

Amén.



SPIS RZECZY:

	str.
Wstęp	3
Pochwały Dziewicy Matki:	
Przedmowa	7
I Homilja	9
II Homilja	17
III Homilja	31
IV Homilja	42
Na Oczyszczenie Najśw. Marji Panny:	
I Kazanie: O potrójnem miłosierdziu	54
II Kazanie: O porządku i sposobie procesji Chrystusa do świątyni	58
III Kazanie: O Dzieciątku, Marji i Józefie.	61
Na Zwiastowanie Najśw. Marji Panny:	
I Kazanie: Na słowa Psalmu 84, 10-11	64
II Kazanie: O siedmiorakim Duchu w Chrystusie	75
III Kazanie: O niewieście cudzołożnej, o Zuzannie i Marji	79
Na Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny:	
I Kazanie: O podwójnem, Chrystusa i Marji przyjęciu	87
II Kazanie: O oczyszczeniu, przyozdobieniu i napełnieniu domu.	91
III Kazanie: O Marji, Marcie i Łazarzu	98
IV Kazanie: O czterech dniach Łazarza i uwielbieniu Dziew'cy.	104
Na Niedzielę w oktawie Wniebowzięcia N. M. P:	
Kazanie: O dwunastu przywilejach N. M. P.	111
Na Narodzenie Najśw. Marji Panny:	
Kazanie: O wodociągu	124



